

S.2
Robert De Niro w Krakowie.
W planach – rozmowy
o budowanym hotelu

S.3
„Nie damy zburzyć naszych
domów!” – protest przeciw
trasie S7 przez Kraków

S.12-13
Alfabet niepodległości,
czyli zwycięstwo od A do Z.
Kalejdoskop postaci i zdarzeń

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



DZIENNIK POLSKI

Prisac.



www.dziennikpolski24.pl

BT/CC

Poniedziałek-wtorek, 10-11.11.2025 • Nr 261 (24 737) • Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

W środę w „Dzienniku Polskim” Strona Zdrowia

● Rak płuca to groźny przeciwnik. Jakie są jego objawy? ● Zażywasz melatoninę? Uwaga, może zwiększyć ryzyko niewydolności serca

Tadeusz Płatek
Publicysta



WYPIŁEM PÓŁ OBWARZANKA, I ZDAŁEM SOBIE SPRAWĘ, ŻE...

połowa centrum Krakowa (ta „mniejsza”) to tylko cztery ulice – Grodzka, Kanonicza, Poselska i Senacka. ●●● Ta trochę „większa”, północna połowa, ma ulic więcej niż dwadzieścia. Niby nic, a jednak dziwi, bo zawsze, w moich wieczornych spacerach dzieliłem sobie stary Kraków na pół i jakoś mi to równo wychodziło. Mam na myśli to, że od Bramy Floriańskiej do placu Wszystkich Świętych było tak samo daleko i nieciekawie, jak z tego placu pod Wawel. I właściwie całe to Stare Miasto było tylko po to, żeby się dostać z okolic Dworca Głównego na Kazimierz, który był dzielnicą dużo ciekawszą. Co już, niestety, nieaktualne.

Kazimierza, i do niego królewskiego traktu, nie ma już i nie będzie. Choćby dlatego, że nie ma już takich prawdziwych, bajkowych królów. Mogą być jakieś tylko monarchie konstytucyjne. Nie ma już królewskich, chwiejnych po wiśniówce peregrynacji, bo w pewnym wieku dzielnice i zabytki we wszystkich miastach świata robią tak samo się nudne. Nie dlatego też, że się zepsuły, tylko że dużo ich widzieliśmy.

Sama nawet wiśniówka medium być nie może.

Kiedyś polska, czterdziesto-mocno-procentowa, dziś pozostała bladym własnym cieniem, w ukraińskiej, o połowę słabszej, za to dwa razy beczelniejszej wersji „pijanej wiśni”.

Bardziej niż knajpy, my, ojcowie, zaczynamy doceniać piekarnie i delikatesy, w których po prostu nie ma pijanych turystów, czy w ogóle ludzi pijanych zbyt entuzjastycznie reagujących na to, co oczywiście, znane, od stuleci niezmiennie.

Elewacje, czyli przednie, widoczne z ulicy ściany krakowskich kamienic się przy tym zmieniały, dążąc od gotyku do raczej mniej szalonego wariantu wiedeńskiego historyzmu. A zresztą kto je tam wie po całym tym wielkim pożarze w połowie XIX wieku, w sumie nie tak dawno?

Gdy idę więc teraz ulicą Grodzką, z dziecięcym wózkiem, po wieczornicy poświęconej śmierci Elżbiety Pendereckiej.

Zamiast wiatru historii załamującego się w pseudorenesansowych boniowaniach, widzę ściany – grzeczne tabliczki białej czekolady. Kiedyś bym w nich mieszkał – dziś bym raczej zjadł. Bo kamienice w centrum Krakowa są odnowione, czyste i śmietankowe. Tak każe wolny rynek: by były czyste. Każe też konserwator zabytków – by były raczej kremowobiałe-czekoladowe, mimo że to historyczna guzik prawda.

Krakowskie kamienice piękne są od zewnątrz i raczej brzydkie od wewnątrz. Gdybym więc wygrał na loterii sto milionów, to i tak nie rzuciłbym się na te kamienic czekoladki. Bo w końcu liczy się również wnętrze.

POGODA

DZIŚ

MAX 9°C MIN 6°C

Wiatr WSW. 11 km/h
Uwaga: Zachmurzenie duże, będą przelotne deszcze

JUTRO

MAX 11°C MIN 5°C

Wiatr WSW. 9 km/h
Uwaga: Zachmurzenie duże, wystąpią przelotne deszcze

ZDJĘCIE DNIA

Kraina Światła na Gubałówce rozbłysła. Mnóstwo turystów podziwiała iluminację z widokiem na ośnieżone Tatry.

To jedna z najjaśniejszych atrakcji Zakopanego. Widać ją już z Krupówek. Jednak dopiero na górze na zwiedzających czeka uczta dla oka. W tym roku instalacja złożona jest z prawie 2 milionów ledowych, ekologicznych lampek. Przedsmak można podziwiać już przy dolnej stacji kolei szynowej. W tym roku wyładowały tam sanie Świętego Mikołaja, kufel piwa i taternicy, wspinający się po fasadzie. **ŁB**



FOT. LUKASZ BOBEK

TEMAT DNIA

ROBERT DE NIRO W KRAKOWIE. BĘDZIE ROZMAWIAŁ O HOTELU



FOT. PAP/ART SERVICE

Robert De Niro, obok niego współzałożyciele marki Nobu – Meir Teper (z prawej) i japoński szef kuchni Nobu Matsuhisa (drugi z lewej). Drugi z prawej Stanisław Mazur, zastępca prezydenta Krakowa

Anna Piątkowska
Kraków

W niedzielę, 9 listopada Robert De Niro przyjechał do Krakowa. Na Rynku Głównym powitał go wiceprezydent miasta Stanisław Mazur. Wizyta słynnego aktora ma związek z jego działalnością biznesową – w Krakowie, wraz ze współnikami, prowadzi inwestycję na terenie dawnego biurowca Miastoprojektu. Ta przestrzeń jest zamieniana w hotel, a przebudowa budzi kontrowersje wśród mieszkańców.

W sobotę, 8 listopada, Robert De Niro przyleciał do Warszawy na uroczystości związane z 5-leciem otwarcia w stolicy hotelu sieci Nobu, której jest współzałożycielem. Do Polski przyleciał razem ze swoim synem Julianem Henrym De Niro. Przyznał, że podoba mu się Warszawa, ale

nie udało mu się za bardzo zobaczyć stolicy, ponieważ pojechał na uroczystości do swojego hotelu, a następnym przystankiem podczas tej wizyty będzie Kraków.

W niedzielę w południe Robert De Niro pojawił się na krakowskim Rynku. „O tym, że to wybitny aktor, nie trzeba nikomu przypominać. Był w Krakowie niemal 40 lat temu. Dziś mówił mi, że Kraków w tym czasie mocno się zmienił. A spotkał się krakowskim Rynku – napisał wiceprezydent miasta Stanisław Mazur. – Aktor w wywiadach wielokrotnie podkreślał, że jednym z jego ulubionych filmów jest „Rękopis znaleziony w Saragossie” Wojciecha Hasa. Muzykę napisał do niego związany z Krakowem Krzysztof Penderecki. Mistrzowi kina z Nowego Jorku podarowałem więc winylową płytę z muzyką krakowskiego artysty.

W rozmowie z TVN aktor powiedział, że do Warszawy przy-

jechał wprost z Rzymu, gdzie był w związku z otwarciem hotelu Nobu. Jak podał „Roma Today”, obiekt w stolicy Włoch „miał zacząć przyjmować gości cztery lata temu, ale seria niepowodzeń i problemów prawnych, w połączeniu z pandemią, przełożyła ceremonię przecięcia wstęgi na dziś”. W Krakowie również powstaje hotel, którego współwłaścicielem jest Robert De Niro. To w związku z tą budową miał pojawić się w mieście („by porozmawiać o swojej nowej lokalizacji” – poinformowano w DD TVN). Powstający w dawnym gmachu Miastoprojektu hotel Nobu budzi duże kontrowersje i sporo emocji, tym bardziej, że konserwator nie jest informowany o zakresie i przebiegu prowadzonych prac.

To nie pierwsza wizyta amerykańskiego gwiazdora w Krakowie. Był już w naszym mieście w 1989 roku. – De Niro przyjechał do Polski, ponieważ miał grać Wałęsę i chciał się z nim spotkać – ostatecznie ten film nie powstał, nie wiem, z jakich przyczyn. Dowiedziałem się o tym, że przyjeżdża, i udało się go ściągnąć do Krakowa, by przeciąć wstęgę na otwarciu kina Apollo. To był wrzesień 1989 roku, godz. 13.00. Wpadł na moment i jeszcze zrobił nam numer, bo najpierw pojechał do Auschwitz, więc zaczęliśmy projekcję filmu „Łowca jeleni” bez niego. Kiedy dotarł, musieliśmy przerwać seans na tę wstęgę – opowiadał nam o otwarciu kina Apollo Krzysztof Gierat.

Robert De Niro jest dwukrotnym laureatem Oscara za role w filmach „Ojciec chrzestny II” (1974) oraz „Wściekły Byk” (1980). Uważany jest za jednego z najlepszych i najbardziej wszechstronnych aktorów w historii kina.

PRZYRODA

Świerk

Dorodny świerk złamała letnia burza z pięć metrów nad ziemią. Umierające drzewo, to prawdziwy raj dla wielu zwierzątek. Po pierwsze jedzenie. Tłuste, niekiedy grube jak palec larwy. Wyżerają w drewnie labirynt chodników. Nic, tylko przysiąść, kuć i jeść, do czego dzieciaków zachęcać nie trzeba. Po drugie, łatwy dostęp do spiżarni. Najwięcej jedzenia kryje się tuż pod korą. Zimujące owady, wiję, pajaki. Odrętwiałe od zimna czekają w bezruchu na swoich odkrywców. Po trzecie, mieszkanie. Świerkowe drewno nie jest specjalnie twarde, a na dodatek czas i grzyby robią swoje. Dziurę można wydłubać palcem. Półki świerka stoi, dopóty jest znakomitym lokum dla innych zwierzątek. Otwory wykute przez dzięcioły to gotowe miejsce na gniazdo dla sikorek i gryzoni. Starczy tylko trochę popracować pazurkami czy dziobem, by dostosować dziuple do własnych potrzeb. Latem stojący pień zamieni się w wielopiętrowy budynek pełen lokatorów. W razie niebezpieczeństwa większe otwory dadzą chwilowe schronienie popielicy. Drobniejsze szczeliny pasują, jak ulak dla pajaków. Proszę, ile to radości daje zostawione w lesie martwe drzewo. Wiem, jaki koniec czeka świerkowy kikut. U nasady pnia pojawiają się liczne owocniki opieńki miodowej. Grzybnia rozłoży ostatnie resztki drewna. Zapamiętałem miejsce. Przez kilka kolejnych lat późną jesienią będą przychodził na pewne opieńkowe grzybobranie.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

54

Rozpoczął się 54. sezon akcji Koła Grodzkiego PTTK „Zdobynamy Oznakę Przyjaciela Krakowa”, dzięki której można poznać zabytki Krakowa.

KRAKÓW
Na Rynku Maryla zaśpiewa z mieszkańcami

11 listopada o godz. 12 na Rynku Głównym rozpocznie się IX Ogólnopolskie Śpiewanie Biało-Czerwonych Przebojów. Na plenerowej scenie wspólne odśpiewanie

polskiego hymnu narodowego otworzy koncert karaoke, w którym największe polskie przeboje zabrzmiały w wykonaniu publiczności oraz gwiazd. Wystąpią: Maryla Rodowicz, Lanberry, Kuba i Kuba oraz Maciej Skiba i Aleksander Sikora.

KRAKÓW

TELEFON

dziennikarza dyżurnego

697 730 318

E-MAIL

redakcja@gk.pl

TRASA S7 „NIE DAMY WYBURZYĆ NASZYCH DOMÓW!” – MIESZKAŃCY ORGANIZUJĄ PROTESTY

Są przeciw trasie S7 przez Kraków

Piotr Tymczak
Kraków

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przedstawiła sześć wariantów nowej zakopianki, ale mieszkańcy nie zgadzają się na poprowadzenie trasy S7 z Krakowa do Myślenic przez ich osiedla.

Mieszkańcy południowych dzielnic Krakowa oraz okolicznych gmin zaczęli mobilizować się do protestów. Nie zgadzają się na poprowadzenie trasy S7 z Krakowa do Myślenic przez osiedla, gdzie mieszkają i na wyburzenie ich domów.

Protesty ruszyły

Już w piątek, 7 listopada, na zakopiance i w rejonie Wieliczki mieszkańcy zorganizowali protesty w formie drogowych blokad. W taki sposób chcieli wyrazić swój sprzeciw przeciwko zaproponowanym niedawno wariantom trasy S7 Kraków - Myślenice. Blokadę spowodowały ogromne utrudnienia w ruchu i korki. Utrudnienia pojawiły się na zakopiance w rejonie miejscowości Gaj oraz w okolicy Wieliczki.

- Na południu Krakowa mamy bardzo gęste zaludnienie. Budowa tutaj drogi szybkiego ruchu S7 spowoduje wyalienowanie mieszkańców. Taka inwestycja wpłynie na sytuację społeczną i materialną - mówił jeden z protestujących.

Protest na zakopiance, w Gaju, zorganizowali mieszkańcy południa Krakowa ze Swoszowic, Wróblowic, Kosocic oraz z gminy Mogilany (m.in. z miejscowości Lusina), gminy Świątniki Górne (m.in. Wrzósowice i Rzeszotary), a także z Głogoczowa w gminie Myślenice.

Równocześnie w rejonie Wieliczki (ul. Widokowa i Parkowa) protestowali mieszkańcy gminy Wieliczka, m.in. Gólkowic, Podstolic i Janowic oraz podkrakowskich Sobonowic. Protest odbył się w rejonie skrzyżowania ul. Grottgera w Wieliczce z drogą krajową nr 94.

Podczas protestu uczestnicy przechodzili przez przejścia dla pieszych, spowalniając ruch pojazdów. Nad bezpieczeństwem oraz prawidłową organizacją ruchu pieszych i kierujących czuwali policjanci. Blokadę spowodowały spore korki na głównych drogach.

Chcą drogi S7 omijającej Kraków

W poniedziałek, 3 listopada 2025 r., Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przedstawiła sześć wariantów przebiegu nowej zakopianki (trasy S7) pomiędzy Krakowem a Myślenicami.

Wszystkie warianty mają się rozpocząć w Krakowie i kończyć w Myślenicach. W dwóch wariantach początek wyznaczono na planowanym węźle



Mieszkańcy zorganizowali protest w formie drogowych blokad

Blacharska, dwa inne na istniejącym węźle Łagiewnickim, pozostałe dwa na planowanym węźle Tuchowska. Władze Krakowa i mieszkańcy południowych dzielnic protestują przeciwko temu, by droga rozpoczynała się w miejscu ich domów lub bliskim otoczeniu. Podobnie jest w przypadku Myślenic, a także miejscowości położonych w przebiegu poszczególnych wariantów.

Po ogłoszeniu wariantów mieszkańcy ul. Blacharskiej

w Krakowie, a także sąsiednich rejonów osiedla Kosocice są w gotowości protestacyjnej. Protestujący oczekują rozważenia wariantów, omijających Kraków, alternatywnie po wschodniej albo zachodniej stronie miasta.

- Protestujemy przeciwko budowie drogi w miejscu spokojnego osiedla domów jednorodzinnych, w miejscu zieleni. Nie zgodzimy się na wyburzenie naszych domów i przeprowadzanie się stąd na stare lata -

mówi Jerzy Piasecki, który przy ul. Blacharskiej mieszka od urodzenia, od 60 lat. Nie wyobraża sobie, że musiałby opuścić wraz z rodziną swój dom, zostawić firmę, warsztat, z powodu budowy w tym miejscu nowej zakopianki z Krakowa do Myślenic.

- Gdyby tędy miała przebiegać droga, to wyburzonych musiałoby zostać wiele domów, zdemastrowane zostałyby małownicze, zielone tereny. Naradzamy się w kwestii dalszych

działań protestacyjnych. Jesteśmy gotowi zorganizować demonstrację - przyznaje Piotr Cygan z Komitetu Mieszkańców Południowych Dzielnic Krakowa Przeciw S7.

- Zwróciliśmy się do GDDKiA o dostarczenie materiałów z analizami wskazującymi, że planowanie drogi przez Kraków ma jakikolwiek sens. Mamy co do tego duże wątpliwości. Będziemy dokładnie analizować dokumenty - mówi Piotr Cygan.

Kacper Michna z krakowskiego oddziału GDDKiA informuje: - Mamy analizy i prognozy ruchu. Wylczenia, dotyczące prognozowanej liczby samochodów jadących poszczególnymi wariantami, to absolutna podstawa projektowania.

Przypomnijmy, że GDDKiA rozważała budowę S7 Kraków Myślenice po wschodniej i zachodniej stronie Krakowa. Odrzucono jednak te warianty.

- Po co budować drogę, której nie wybiorą kierowcy, a na obecnej zakopiance i drogach lokalnych nadal będą korki? Nie da się sprowadzić decyzji o wyborze drogi do jednego kryterium. Nie można zapominać, że propozycje, które się przedstawia, muszą być efektywne w określonym układzie dróg. Projektując nową S7, musimy brać pod uwagę także to, że stara zakopianka zostanie i będzie alternatywą dla kierowców - wyjaśnia Kacper Michna. ©©

Kładka Kazimierz - Ludwinów zgodna z wartościami strefy UNESCO

Piotr Tymczak
Kraków

W krakowskim magistracie przekonują, że analiza kładki Kazimierz-Ludwinów potwierdza zgodność projektu z charakterem przestrzennym Krakowa i wartościami strefy UNESCO.

„Analiza krajobrazowa kładki pieszo-rowerowej Kazimierz-Ludwinów potwierdza zgodność projektu z charakterem przestrzennym Krakowa i wartościami strefy UNESCO” - prze-

konują w krakowskim urzędzie. Powołują się na dokument, który został opracowany na zlecenie Zarządu Inwestycji Miejskich przez Politechnikę Krakowską.

Opracowanie wykonane przez Politechnikę Krakowską obejmuje szczegółową ocenę wpływu inwestycji na krajobraz kulturowy miasta, w tym na obszar wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

- Wyniki analizy jednoznacznie potwierdzają, że projekt kładki został opracowany w sposób uwzględniający kontekst historyczny, przestrzenny i konser-

watorski tej części Krakowa - podkreślają w magistracie.

Wykonanie analizy krajobrazowej to element uzgodnień z Małopolską Wojewódzką Konserwator Zabytków, Miejskim Konserwatorem Zabytków w Krakowie oraz Głównym Architektem Miasta Krakowa, jako instytucjami odpowiedzialnymi za ochronę dziedzictwa kulturowego.

Działania związane z analizą inwestycji na krajobraz były odpowiednią na pismo Generalnej Konserwator Zabytków Bożeny Żelazowskiej, która 18 kwietnia

2025 r. przekazała prezydentowi Krakowa list dyrektora Centrum Światowego Dziedzictwa UNESCO Lazare'a Eloundou Assomo.

W opracowaniu, które wykonano na zlecenie miasta wskazano: „Zmiana kształtu kładki i detali, obniżenia wnioskowane w opinii Wojewódzkiej Małopolskiej Konserwator Zabytków przyniosły korzystne dla krajobrazu zmiany”.

Autorzy analizy uznali również, że forma kładki wpisuje się w tradycję stosowanych na Podgórzu mostów o łukowych zamknięciach.

W analizie wskazano również, że kładka w śladzie dawnej, historycznej przeprawy między Kazimierzem a Ludwinowem będzie nie tylko wygodnym połączeniem pieszo-rowerowym, ale również ważnym elementem interpretacji krajobrazu zabytkowego Krakowa.

Zakończona analiza krajobrazowa została przekazana do Generalnej Konserwator Zabytków, a następnie będzie przedłożona organom doradczym UNESCO.

Kładka dla pieszych i rowerzystów Kazimierz-Ludwinów ma ok. 130 m długości i prawie 14 m

szerokości. Składa się z dwóch bocznych poziomych pomostów i środkowego w formie sinusoidy, której najwyższy odcinek stanowi punkt widokowy. Wartość inwestycji sięga 115 mln zł. Część kwoty - 65 mln zł ma być pokryta w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład, z Programu Inwestycji Strategicznych.

Po zakończeniu montażu konstrukcji stalowej (do końca tego roku), rozpoczną się prace wykończeniowe. Zgodnie z aktualnym harmonogramem finał kontraktu jest planowany do połowy 2026 roku. ©©

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:00 - Janina Szczurek (lat 93)
9:40 - Roman Nowak (lat 83)
10:20 - Barbara Pogoda (lat 88)
11:00 - Ryszard Świrek (lat 80)
11:40 - Danuta Piaseczny (lat 95)
12:20 - Romualda Lurke (lat 93)
13:00 - Jerzy Swaczyna (lat 82)
13:40 - Czesław Siwiec (lat 84)

Cmentarz Podgórski

10:00 - Władysław Kowalski (lat 91)
11:00 - Maria Hybel (lat 75)
11:00 - Monika Piasek (lat 57)
12:00 - Danuta Andruszkiewicz (lat 90)

Cmentarz Wola Duchacka

14:00 - Ryszard Przędzik (lat 84)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:40 - Zdzisław Trawiński (lat 87)
10:20 - Zdzisław Cioś (lat 82)

11:00 - Aleksander Paździor (lat 76)

11:40 - Krzysztof Kolasa (lat 59)

11:40 - Stanisław Bętkowski (lat 90)

12:20 - Zbigniew Ślęzyk (lat 82)

13:00 - Krystyna Pawłowska (lat 66)

13:40 - Zofia Zaremba (lat 77)

Cmentarz Grębałów

9:40 - Anna Matuszczyk (lat 80)

10:20 - Helena Szczygiał (lat 73)

11:00 - Zofia Filosek (lat 90)

11:40 - Helena Pachuc (lat 97)

12:20 - Tomasz Grot (lat 64)

13:00 - Maria Wilk (lat 74)

14:00 - Irena Michno (lat 90)

Cmentarz Komunalny w Podgórskich Tynieckich

12:00 - Wojciech Mikołajczyk (lat 61)

13:30 - Barbara Staniszevska (lat 70)

10 LISTOPADA

Imieniny obchodzą: Andrzej, Anian, Demetriusz, Florencja, Just, Leon, Leona, Lena, Ludomir, Monitor, Nimfa, Probus, Stefan, Tryfena i Uniebog.

1292 – Zator otrzymał prawa miejskie.

1430 – Prawa miejskie otrzymały Wadowice.

1997 – Wisława Szymborska otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Krakowa.



FOT. ANDRZEJ IBANAS

10 LISTOPADA 1934

W Krakowie otwarto dzisiaj Szpital Miejski Specjalistyczny im. Gabriela Narutowicza, zlokalizowany przy ul. Prądnickiej 37, z udziałem władz miejskich, przedstawicieli Ubezpieczalni i Ministerstwa Opieki Społecznej.

Kraków zmienia kurs. Prezydent Miszalski obiecuje

Barbara Ciry
Kraków

Osiem inwestycji dla poprawy życia mieszkańców przedstawił prezydent Krakowa Aleksander Miszalski. Obiecał je zrealizować do końca kadencji. Wszystko w ramach inicjatywy „Da się”.

- W Krakowie jest wiele pomysłów, które przez lata krążyły po gabinetach, były przedmiotem debat, konsultacji, wizualizacji - i na tym się kończyło. Mówiono: „Fajne, ale się nie da”. Dziś pokazujemy, że się da. Da się przywracać sens miejsc, które przez lata były symbolem bezruchu - mówi prezydent Krakowa Aleksander Miszalski.

Przedstawiona lista inwestycji, które miasto planuje wykonać, to nie ogromnie kosztowne i skomplikowane zadania, ale takie, których brak utrudnia mieszkańcom codzienne funkcjonowanie, jak przejście na pl. Bohaterów Getta lub takie, które na co dzień mogliby wykorzystać do rekreacji.

- Chcę, żeby zadania zostały zrealizowane do końca twojej kadencji. Szacunkowy koszt tych przedsięwzięć to 77 mln zł. Obecnie zakładamy realizację zadań z budżetu miasta, ale chętnie skorzystamy z dotacji zewnętrznych jeśli pojawią się takie możliwości - informuje prezydent Miszalski.



Projekt „Zielone rondo Mogiłskie” ma przekształcić betonową przestrzeń w w zieloną oazę

Najszybciej zrealizowane zadanie z ośmiopunktowej listy to wybudowanie przejścia dla pieszych przez ul. Na Zjeździe, w sąsiedztwie placu Bohaterów Getta. Ma być gotowe w najbliższych miesiącach. nowe przejście dla pieszych na ul. To odpowiedź na wniosek mieszkańców i stowarzyszeń dotyczące poprawy bezpieczeństwa w tym rejonie. Projektowana zmiana w organizacji ruchu ma połączyć pl. Bohaterów Getta z przystankiem tramwajowym, tworząc spójny i bezpieczny ciąg pieszy.

Kolejne przyszłym roku, to zazielenienie terenu, który obecnie jest parkingiem przy siedzibie magistratu na pl. Wszystkich Świętych. ©©

LISTA PROJEKTÓW, KTÓRE MIASTO KRAKÓW PLANUJE ZREALIZOWAĆ DO 2029 ROKU:

- Muzeum Rzeki Wisły ze zbiornikiem retencyjnym i miejscem badań i edukacji w Centrum Obsługi Ruchu Turystycznego przy ul. Powiśle 11.
- Zielony plac Wielkiej Armii Napoleona – nowe, przyjazne miejsce u stóp Wawelu
- Zagospodarowanie zieleni przy rondzie Mogiłskim.
- Parking przed magistratem zamieni się w zieloną oazę dla mieszkańców.
- Rewitalizacja placu św. Marii Magdaleny. Nowe zagospodarowanie ma połączyć historyczne miejsce z zielenią.
- Budowa kładki dla pieszych i rowerzystów na Żabińcu. Bezpiecznie przez tory kolejowe.
- Budowa kładki nad rzeką Białuchą. Połączenie brzegów Wisły.
- Przejście dla pieszych w sąsiedztwie pl. Bohaterów Getta, powstanie na ul. Na Zjeździe.

KRAKÓW

Świętujemy razem II listopada!



FOT. ANNA KACZMARZ

11 listopada, w 107. rocznicę odzyskania niepodległości, Kraków zaprasza wszystkich mieszkańców i gości do wspólnego świętowania w biało-czerwonych barwach. W południe, z wieży kościoła Mariackiego zostanie odegrany hymn państwowy. Tuż po nim zabrzmie hejnał. Program wydarzeń: przejazd Tramwajem Patriotycznym w godz. 10.30-14.30, Krakowski Bieg Niepodległości o godz. 11.11 (Salwator - plac Wszystkich Świętych - Poczta Główna - Dworzec Towarowy), Ogólnopolskie Śpiewanie Biało-Czerwonych Przebojów z RMF FM w godz. 12-14 (Rynek Główny), „Marsz Niepodległej Muzyki” o godz. 13 (trasa: Wawel, ul. Grodzka, ul. Floriańska, Barbakan), „Niepodległa. Nasza” w godz. 13-18 (Willa Decjusza), 93. Krakowska Lekcja Śpiewania „Radosna Niepodległości” o godz. 17.00 (Rynek Główny - od strony wieży Ratuszowej).

Jaka przyszłość alei Słowackiego w Krakowie?

Jolanta Białek
Kraków

W Krakowie trwają konsultacje w sprawie przyszłości alei Słowackiego.

Transport publiczny, bezpieczeństwo pieszych, zieleni i przestrzeń publiczna, parkowanie i organizacja ruchu, monitoring i kontrola, infrastruktura dla zwierząt, estetyka i odnowa (wygląd elewacji, mała architektura, nawierzchnia), wizja alei w perspektywie 20 lat, pilne potrzeby rewitaliza-

cyjne - pytania o tym charakterze zawiera miejska ankieta, która ma dać odpowiedź, jakie są potrzeby i oczekiwania mieszkańców wobec jednej z głównych arterii w Krakowie - alei Słowackiego. To kolejny etap konsultacji w sprawie przyszłości tego traktu zapoczątkowanych wrześniowym spacerem badawczym.

- Uczestnicy spaceru badawczego wspólnie oceniali aktualny stan alei, wskazywali problemy i dyskutowali o potencjale do jej przekształcenia. Na podstawie tych rozmów

wyodrębniono kilka obszarów tematycznych wymagających pogłębionego badania opinii. Teraz każdy mieszkaniec może zabrać głos - niezależnie od tego, czy mieszka w okolicy, czy okazjonalnie korzysta z tej przestrzeni - informują krakowscy urzędnicy.

- To szansa, by wspólnie zdecydować, jak aleja Słowackiego może wyglądać w przyszłości: bardziej bezpieczna, funkcjonalna i przyjazna dla wszystkich użytkowników. Dzięki szczegółowym pytaniom - i zamkniętym, i otwar-

tym - mieszkańcy mogą wskazać konkretne lokalizacje wymagające interwencji, podzielić się swoimi doświadczeniami i zaproponować rozwiązania. Wyniki ankiety będą stanowić podstawę do dalszych działań planistycznych i projektowych - zapowiada krakowski magistrat.

Tematyczna ankieta, którą mogą wypełniać nie tylko mieszkańcy tej części miasta, ale wszyscy krakowianie, będzie dostępna do 31 listopada 2025. Wypełnienie ankiety zajmuje około 10 minut. ©©

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROŚ SERCA

PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW

◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

Całoroczne Tatry: „Teraz spodziewamy się Węgrów”

Łukasz Bobek
Tatry

Wiosną Litwini, latem Arabowie, jesienią Czesi i Słowacy, a zimą? Zagraniczni goście upodobili sobie Zakopane. Miasto pod Giewontem jest popularne wśród cudzoziemców przez cały rok.

Kilka lat temu Zakopane funkcjonowało w rytmie dwóch głównych sezonów: zimowego i letniego. Dziś miasto pod Giewontem stało się całoroczną destynacją turystyczną, a co więcej - wytworzył się swoisty kalendarz narodowościowy. Każda pora roku ma swoich stałych gości z zagranicy.

- Wiosna była bardzo mocno litewska - mówi Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej. - Latem dominowali turyści arabscy, jesienią Czesi i Słowacy, a w listopadzie i grudniu spodziewamy się Węgrów. To już nie przypadek, ale powtarzalna reguła - dodaje.

Potwierdza to Emilia Glista, współpracująca z hotelami i pensjonatami w regionie. - Teraz



Przed świętami Bożego Narodzenia do Zakopanego przyjadą Węgrzy

mamy jesień, czyli czas Czechów i Słowaków, a Węgrzy zaczynają się pojawiać w listopadzie, z kulminacją w grudniu. Statystyki sprzedaży z ostatnich lat pokazują, że to stały trend - mówi.

Dlaczego właśnie oni przyjeżdżają? Powody są różne. W przypadku Litwinów - brak bliżej wysokich gór i atrakcyjne ceny. Arabowie wybierają Zakopane latem, kiedy w ich krajach panują ekstremalne upały. - U nas jest

zielono, chłodno, komfortowo, czasami pada deszcz. To dla nich idealna pora - tłumaczy Wagner.

Jesień to czas południowych sąsiadów. - Czesi i Słowacy przyjeżdżają dzięki promocji Zakopanego na lokalnych portalach turystycznych. Pogoda jest podobna jak u nich, a ceny niższe - wyjaśnia Emilia Glista. - To nie są kraje dużo zamożniejsze od Polski, więc atrakcyjność cenowa ma tu duże znaczenie. A jesienią,

po głównym sezonie letnim, ceny w Zakopanem są niższe.

A zima? Początek należy do Węgrów, a szczyt sezonu - do Polaków. - Węgrzy przyjeżdżają tłumnie już od początku grudnia. Ferie to głównie goście krajowi, choć pojawiają się też Niemcy i Brytyjczycy - dodaje Glista. Jak tłumaczy Karol Wagner, to głównie Brytyjczycy i Niemcy o polskich korzeniach lub ich znajomi.

Jednak zimą na stokach narciarskich pod Giewontem spotkać można także turystów z różnych innych zakątków świata - np. z Azji. Już w poprzednich latach pojawiła się tendencja, że na narty w polskie góry przyjeżdżali np. Hindusi. Zazwyczaj pracujący w polskich miastach w branżach automotive czy IT.

- Ci ludzie często dostają informacje od swoich polskich kolegów, że Zakopane to miejsce, gdzie można wybrać się np. na weekend czy na dłuższy wyjazd. Zdarza się także, że zabierają tutaj rodziny, które przyjeżdżają w odwiedziny do nich do Polski - dodaje branża turystyczna w górach.

Napadł na kioskarkę, grożąc mu ucięciem ręki. Skradł 4 tysiące złotych. Ukrywał się ponad dwa lata

Paweł Michalczyk
Bochnia

W ręce policji wpadł Radosław J., mieszkaniec Bochni, który wiosną 2022 roku brutalnie napadł na kioskarkę, grożąc mu odcięciem ręki i kradnąc znaczną sumę pieniędzy.

Podejrzany Radosław J. od ponad dwóch lat ukrywał się przed organami ścigania, ale na jego trop wpadli mundurowi z Jaworzna. Trafił do aresztu, ponieważ był już wielokrotnie karany, grozi mu do 15 lat więzienia.

Zatrzymany został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Bochni, gdzie przedstawiono mu zarzut, że 13 kwietnia 2022 r. oku w Bochni, działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, dokonał rozboju na osobie kioskarki.

Nastąpiło to „poprzez zastosowanie wobec niego prze-

mocy w postaci przytrzymywania za rękę, powalenia na podłogę, przyduszania, groźenie odcięciem ręki karczonikiem, posługując się tym niebezpiecznym narzędziem i markując nim zamach w kierunku unieruchomionej ręki pokrzywdzonego, dokonał zabioru pieniędzy w kwocie 4100 zł oraz gazu pieprzowego o nieustalonej wartości na szkodę pokrzywdzonego oraz właściciela kiosku”, tj. o przestępstwo z art 280 § 2 k.k.

- Podejrzany odmówił składania wyjaśnień. Był już wielokrotnie karany, w tym za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu - mówi prokurator Mieczysław Sienicki, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Tarnowie.

Na wniosek prokuratora Sąd Rejonowy w Bochni zastosował wobec Radosława J. tymczasowy areszt na okres 3 miesięcy.

Podejrzanemu grozi od 3 do 15 lat pozbawienia wolności.

AUTOREKLAMA

0011424624

DZIENNIK POLSKI

do kupienia
także
w sieci

Netto



11 listopada przypada Dzień Polskiego Kina. Będzie klasyka i nowości!



W „Ministrantach” prawdziwe życie blokowiska miesza się z misją wprost z komiksów o superbohaterach

Paweł Gzyl
Kraków

Do obejrzenia mamy przedpremierowo „Ministrantów” i „Rocznice” oraz klasyczny „Dzień Świra”.

Dzień Kina Polskiego obchodzą 11 listopada krakowskie kina studyjne. W ich repertuarze oprócz premier ostatnich tygodni i klasycznych dzieł będzie można zobaczyć przedpremierowo nagrodzony na festiwalu w Gdyni film „Ministranci”.

Na tegorocznym festiwalu w Gdyni film „Ministranci” Piotra Domalewskiego („Cicha noc”, „Hiacynt”) uhonorowano najwyższym wyróżnieniem - Złotymi Lwami dla najlepszego filmu. Festiwalowa publiczność doceniła najnowszy film reżysera, przyznając mu swoje wyróżnienie i nagradzając go najdłuższymi oklaskami. To balansująca między dramatem a czarnym humorem opowieść o grupie młodych chłopaków, którzy w poszukiwaniu sprawiedliwości biorą sprawy w swoje ręce.

Grupa nastoletnich ministrantów, sfrustrowana obojętną postawą dorosłych i instytucji Kościoła wobec niesprawiedliwości społecznej, postanawia wdrożyć własny plan odnowy moralnej. Uzbrowieni w młodzieńczy bunt i własną interpretację Pisma Świętego zakładają podsłuch... w konfesjonale, aby lepiej poznać swoich sąsiadów.

Chłopcy stają się sędziami w swoim osiedlowym świecie, pomagając potrzebującym i wymierzając kary za grzechy. Jednak ich misja zamienia się w niebezpieczną grę, a chłopcy, stosując własny, idealistyczny kodeks honorowy, zaczynają balansować na cienkiej granicy między dobrem a złem.

„Ministrantów” będzie można obejrzeć 11 listopada

w programowanej przez Kino Pod Baranami sali w auli ASP oraz w kinach Kika, Agrafka, Mikro i Paradox.

„Rocznica” otwiera międzynarodowy rozdział w karierze Jana Komasy („Boże Ciało”, „Sala samobójców”). W obsadzie zrealizowanego w Stanach Zjednoczonych filmu są hollywoodzcy aktorzy, tacy jak Diane Lane, Zoey Deutch, McKenna Grace i Dylan O'Brien. „Rocznice” będzie można obejrzeć w 11 listopada w programowanej przez Kino Pod Baranami sali w auli ASP w Krakowie oraz w kinie Paradox.

W Dzień Kina Polskiego warto wybrać się do krakowskich kin studyjnych także na inne polskie filmy, wprowadzone w ostatnich tygodniach: „Dom dobry” Wojciecha Smarzowskiego, „Franz Kafka” Agnieszki Holland, „Chopin, Chopin!” Michała Kwiecińskiego, „LARP. Miłość, trolle i inne questy” Kordiana Kądzioły, „Teściowie 3” Kuby Michalczyka, „Życie dla początkujących” Pawła Podolskiego, „Szkoda, że nareszcie” Sebastiana Juszczaka, „Rok z życia kraju” Tomasza Wolskiego i „Beczka. Bierzemy odpowiedzialność” Błażeja Hadró.

Nie zabraknie też 11 listopada pokazów klasyki. W kinie Kika można będzie obejrzeć filmy Wojciecha Jerzego Hasa; obyczajowy „Jak być kochaną” z Barbarą Krafftówną oraz kostiumową fantazję „Rękopis znaleziony w Saragossie”.

W Mikro - słynną komedię „Dzień Świra” Marka Koterskiego z Markiem Kondratem. Do kina Paradox można się będzie natomiast wybrać na dwa filmy Andrzeja Kondratiuka - „Głowy pełne gwiazd” i „Pełnia” oraz legendarną ekranizację opowiadania Marka Hłaski - „Ósmy dzień tygodnia” Aleksandra Forda.

Elżbieta Penderecka spoczęła w Panteonie u boku męża

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Zmarła została pochowana u boku męża w Panteonie Narodowym, w kryptach kościoła świętych Piotra i Pawła w Krakowie.

Pogrzeb Elżbiety Pendereckiej - animatorki i mecenas kultury, wdowy po słynnym kompozytorze Krzysztofie Pendereckim rozpoczął się w południe w sobotę (8 listopada 2025 r.) w kościele świętych Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej w Krakowie. Spoczęła w kryptach tego kościoła - Panteonie Narodowym, będącym miejscem spoczynku i upamiętnienia wybitnych Polaków.

Sobotnie uroczystości pogrzebowe poprzedziła w piątek (7 listopada) wieczornica poświęcona pamięci Elżbiety Pendereckiej. Odbýwała się w tej samej krakowskiej świątyni.

W pogrzebie w sobotę uczestniczyła m.in. minister kultury Marta Cienkowska, Wojciech Kolarski - sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, przedstawiciele władz samorządowych oraz świata kultury.

Pośmiertnie odznaczona

Postanowieniem Prezydenta RP Elżbieta Penderecka została uhonorowana pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski „w uznaniu wybitnych zasług dla Rzeczypospolitej



Uroczystości pogrzebowe Elżbiety Pendereckiej odbyły się w kościele świętych Piotra i Pawła w Krakowie

tej Polskiej, w szczególności w popularyzowaniu kultury muzycznej w Polsce i na świecie”. Minister Kolarski przekazał odznaczenie rodzinie Zmarłej. Odczytał również list, który prezydent Karol Nawrocki skierował do uczestników uroczystości pogrzebowych.

„Z głębokim żalem żegnam wszechstronnie utalentowaną i rozmiłowaną w sztuce znakomitą organizatorkę, opiekunkę młodych artystów, osobę wybitnie zasłużoną dla polskiej kultury wysokiej i jej popularyzacji na kilku kontynentach” - napisał w liście prezydent Nawrocki. Prezydent podkreślił, że miano „człowieka instytucji” Elżbieta Penderecka zyskała dzięki niezwyklej inwencji i energii, które wkładała w przygotowania wielu znaczących przedsięwzięć muzycznych w kraju i na świecie.

Podczas mszy św. w kościele świętych Piotra i Pawła zabrzmiały kompozycje Krzysztofa Pendereckiego. Oprawę muzyczną zapewnił m.in. chór Polskiego Radia - Łusławice pod batutą Macieja Tworka.

Po zakończeniu ceremonii urna z prochami została złożona w Panteonie Narodowym w kryptach świątyni.

Promująca i wspierająca

Elżbieta Penderecka zmarła 31 października w wieku 78 lat. Była mecenas kultury, promu-

jącą w Polsce i na całym świecie muzykę klasyczną oraz wspierającą kariery młodych artystów.

Urodziła się w 1947 r. w Krakowie, studiowała fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Od 1965 roku prowadziła sekretariat swojego męża, Krzysztofa Pendereckiego. Przez ponad 50 lat stała u jego boku, jak też była ambasadorką jego twórczości.

Elżbieta Penderecka była pomysłodawczynią i organizatorką wielu imprez kulturalnych w kraju i za granicą. Była m.in. prezeską Stowarzyszenia im. Ludwiga van Beethovena, które zajmuje się organizacją Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena w Warszawie, a wcześniej, latach 1996-2000 - przewodniczącą Rady Programowej Festiwalu Kraków 2000 - Europejskie Miasto Kultury.

Wraz z mężem Krzysztofem Pendereckim stworzyła Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Łusławicach - unikatowy ośrodek rozwijania młodych talentów muzycznych.

Zasiadała też we władzach wielu międzynarodowych fundacji muzycznych. Za swoją pracę na rzecz kultury została wielokrotnie uhonorowana w kraju i za granicą, m.in. w 2023 roku Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

„Co gryzie Gilberta Grape’a” na młodzieżowej scenie Teatru Ludowego

Anna Piątkowska
Kraków

Perypetie Gilberta Grape’a widzowie znają z ekranu, ale teraz kultowy tytuł pojawił się na deskach Teatralnego Instytutu Młodych Teatru Ludowego.

To poruszająca opowieść o codzienności, odpowiedzialności i pragnieniu wolności.

- Chciałem potraktować młodego widza serio, jako osoby, które wiedzą, co dzieje się na świecie - mówi reżyser Jakub Zalas. - Młodzi ludzie dziś poprzez media społecznościowe są politycznie zaangażowani, nie uciekamy od tego w spektaklu.

„Co gryzie Gilberta Grape’a” - film z 1993 roku z fenomenalnymi kreacjami Johnny’ego Deppa, Leonardo diCaprio i Juliette Lewis - trafił już do kanonu,



Kultowa opowieść w interpretacji młodych

zyskując miano kultowej produkcji. Teraz książka Petera Hagedesa, na podstawie której stworzono scenariusz filmowy trafia na deski Teatralnego Instytutu Młodych Teatru Ludowego.

Życie Gilberta Grape’a toczy się w małym miasteczku Endora

w amerykańskim stanie Iowa. Po tragicznej śmierci ojca chłopak opiekuje się choreblowicie matką, niepełnosprawnym bratem Arnim i dwiema siostrami, pracując dodatkowo w miejscowym sklepiku. Kiedy do miasteczka przejeżdża konwój wołów z przyczepami campingowymi, a jeden z nich ulega awarii, Gilbert poznaje swoją równieśnicę Becky.

- Próbowaliśmy opowiedzieć historię rodziny i trochę zdekonstruować amerykański mity; mit sukcesu i późnego kapitalizmu. Pomysł był taki, by powiązać mikroskalę rodziny z makroskalą tego, co dzieje się w Ameryce - wyjaśnia reżyser Jakub Zalas.

To kolejny tytuł na otwartej przed dwoma laty scenie poświęconej spektaklom dla młodzieży. Teatralny Instytut Młodych z trzema scenami mieści się w budynku dawnej Sceny Stolar-

nia na os. Teatralnym 34. Swoje miejsce znajdują tu widzowie, którzy już wyrosli z bajek, a nie są jeszcze publicznością spektakli dla dorosłych.

- Teatralny Instytut Młodych to nie tylko nowe miejsce, to również ucieleśnienie myśli, którą od dawna mieliśmy - stworzenia przestrzeni przeznaczonej dla młodych widzów - mówiła podczas inauguracji nowej sceny Małgorzata Bogajewska, dyrektorka Teatru Ludowego. - To miejsce, któremu ma patronować młodość: dla młodego widza, także młodego duchem, poszukującego młodych, świeżych rozwiązań, ale też dla młodych twórców. TIM to przestrzeń dla eksperymentów.

Teatralny Instytut Młodych Teatru Ludowego ma być nie tylko przestrzenią teatralną, ale też centrum spotkań i dialogu dla widzów. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PARTIE POLITYCZNE

PSL wybierze nowe władze

15 listopada kongres PSL wybierze nowe władze partii. Z informacji PAP wynika, że na tę chwilę jedynym kandydatem na prezesa Stronnictwa jest wicepremier, szef MON i obecny prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, który pełni tę funkcję od 2015 roku. Możliwe, że będzie to jedyny kandydat, bowiem na ostatnim kongresie PSL zmieniło swój statut i nie ma już zapisu, że prezesa wybiera się spośród co najmniej dwóch kandydatów.

- Prezes Kosiniak-Kamysz jest świetnym prezesem i w tej

chwili nie widzę tu innego kandydata na to stanowisko - podkreślił jeden z posłów PSL.

Kongres wybierze też Radę Naczelną Stronnictwa i jej przewodniczącego, którym obecnie jest senator Waldemar Pawlak. Z informacji PAP wynika, że Pawlak zdecydował się ponownie startować na to stanowisko, a jego kontrkandydatem będzie wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski.

- Myślę, że marszałek Zgorzelski ma duże szanse na wygranie tego pojedynku - dodał inny z posłów PSL. PAP

TATRY

Kolej linowa gotowa na zimę



FOT. LUKASZ BOBEK

Kolej linowa na Kasprowy Wierch znowu w ruchu. Po trwającym trzy tygodnie jesiennym przeglądzie technicznym, ruszyła kolej linowa na Kasprowy Wierch. Zakończone prace konserwacyjne potwierdził Transportowy Dozór Techniczny, dopuszczając kolej do bezpiecznego przewozu turystów.

KRAKÓW

Pogoń za kierowcą i strzały

W niedzielę rano policjanci próbowali zatrzymać do kontroli drogowej samochód, który przekroczył dozwoloną prędkość - poinformował asp. Bartosz Izdebski z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. Kierowca zignorował sygnały do zatrzymania. Policjanci ruszyli w pościg, w trakcie którego oddali kilka strzałów w kierunku pojazdu.

Ostatecznie kierowca został zatrzymany w Budzynie pod Krakowem. W trakcie akcji nikomu nic się nie stało.

- Jak się okazało, posiadał środki odurzające, stąd prawdopodobnie próba ucieczki. Teraz odpowie za m.in. niezatrzymanie się do kontroli drogowej i posiadanie środków odurzających - przekazał PAP asp. Bartosz Izdebski. PAP

POLITYKA

„Brak podpisu prezydenta pod awansami na pierwszy stopień oficerski w ABW i SKW jest absolutnie nie do obrony. Od piątku tłumaczymy, że to fatalny i szkodliwy dla Polski pretekst do walki z rządem. Oczywiście prawne, merytoryczne i ludzkie argumenty niestety, jak widać po odpowiedziach urzędników prezydenta, idą jak krew w piach” - napisał w niedzielnym wpisie na platformie X, minister Tomasz Siemoniak.

”

*Zamierzam się bronić,
zamierzam używać słowa,
zamierzam używać prawdy*

Zbigniew Ziobro, były szef MS, poseł PiS

Tusk kpi z akcji „Murem za”, Ziobro nie wraca do Polski

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

„Rozkręca się pisowska akcja »Murem za«” - napisał premier Donald Tusk. Prezes PiS Jarosław Kaczyński zaapelował hasłem „Murem za Obajtkiem” o wsparcie dla byłego prezesa Orlenu.

„Rozkręca się pisowska akcja »Murem za«. Lista się wydłuża. Niedługo zabraknie im cegieł” - napisał w niedzielę szef rząd na X. Dzień wcześniej prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński opublikował apel o wsparcie dla byłego prezesa Orlenu, obecnie europoła PiS Daniela Obajtka, który 12 listopada ma być przesłuchany przez Prokuraturę Regionalną w Warszawie.

Koalicja rozlicza polityków PiS

Prawo i Sprawiedliwość prowadziło akcje solidarnościowe także dla innych polityków związanych z tą partią. W styczniu 2024 roku - po skazaniu prawomocnym wyrokiem za przekroczenie uprawnień w tzw. aferze gruntowej z 2007 r. i osadzeniu w więzieniu polityków tej partii Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika - PiS i wspierające ugrupowanie media organizowało protesty m.in. pod hasłem „Solidarni z Kamińskim i Wąsikiem”.

W grudniu tego samego roku na warszawskich kład-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wykonanie postanowienia o zatrzymaniu Ziobry powierzono funkcjonariuszom ABW

kach dla pieszych zawisły natomiast banery z napisem „Solidarni z Romanowskim”. Polityk usłyszał 11 zarzutów w sprawie Funduszu Sprawiedliwości. Romanowski przebywał na Węgrzech, gdzie otrzymał azyl polityczny.

Wsparcie otrzymuje też poseł PiS Michał Woś, w przeszłości również jeden z zastępców Ziobry w Ministerstwie Sprawiedliwości. Pod koniec października prokuratura skierowała akt oskarżenia wobec niego w sprawie przekazania 25 milionów złotych z Funduszu Sprawiedliwości na zakup systemu Pega-

sus. Akcji poparcia dla byłego wiceministra towarzyszyło hasło „Murem za Michałem Wosiem”.

W minionym tygodniu, gdy Sejm zdecydował o uchyleniu immunitetu posłowi PiS Zbigniewowi Ziobrze, w Warszawie pojawiły się billboardy z hasłem „Solidarni z ministrem Ziobro” i logo Stowarzyszenia Roty Marszu Niepodległości. Organizacją kieruje Robert Bąkiewicz, działacz narodowy i prezes Stowarzyszenia Marsz Niepodległości, współpracujący ze środowiskiem Jarosława Kaczyńskiego.

Zostanie na Węgrzech?

W piątek Sejm uchylił immunitet posłowi Prawa i Sprawiedliwości, byłemu ministrowi sprawiedliwości Zbigniewowi Ziobrze w odniesieniu do wszystkich 26 zarzutów, które chce mu postawić Prokuratura Krajowa w związku ze sprawą Funduszu Sprawiedliwości.

Istotą zarzutów wobec Ziobry jest „ustawianie” konkursów na wielomilionowe dotacje z Funduszu Sprawiedliwości. Według prokuratury Ziobro miał działać w celu uzyskania korzyści majątkowych dla innych osób oraz korzyści osobistych i politycznych dla siebie, oraz że robił to wspólnie m.in. z jego zastępcami Marcinem Romanowskim i Michałem Wosiem oraz posłem PiS Dariuszem Mateckim.

Wykonanie postanowienia o zatrzymaniu Ziobry powierzono funkcjonariuszom Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Polityka PiS nie ma w kraju - przebywa w Budapeszcie.

Ziobro pojawił się w sobotę na antenie Radia Maryja. Pytany o to, czy zamierza ubiegać się o azyl polityczny na Węgrzech, powiedział: W tej chwili wszystkiego o swoich zamierzeniach mówić nie będę, a o tym, jakie będę podejmował działania, będę informował w miarę upływu czasu.

„Zapraszamy do Polski, Panie Ziobro” - tak całą sprawę skomentowała Koalicja Obywatelska na platformie X. PAP

PiS chce przejąć od narodowców i Konfederacji tradycyjny Marsz Niepodległości w stolicy

Karolina Wrońska
Warszawa

Swój udział w tegorocznym Marszu Niepodległości zapowiedzieli prezydent Karol Nawrocki i prezes PiS Jarosław Kaczyński.

„Spotkajmy się wszyscy, jak co roku, 11 listopada, na Marszu Niepodległości w Warszawie. Do zobaczenia” - zachęcił prezydent Karol Nawrocki w filmie opublikowanym w sobotę na X.

Oprócz prezydenta w marszu pójdą politycy Konfederacji i PiS. Politycy Konfederacji w ostatnich tygodniach szeroko zachęcali do uczestnictwa w Marszu Niepodległości. Robili to m.in. jej liderzy, Sławomir Mentzen oraz Krzysztof Bosak. Do organizatorów wydarzenia należą działacze związani z Ruchem Narodowym, ugrupowaniem, któremu służy Bosak i które współtworzy wraz z Nową Nadzieją klub parlamentarny Konfederacji.

Szef klubu PiS Mariusz Błaszczak potwierdził w ub. tygodniu udział Kaczyńskiego w tegorocznym marszu.

Posel KO Mariusz Witczak podkreślił, że Marsz Niepodległości jest zawłaszczony przez jedno środowisko, choć widać też, że prezes Kaczyński swoją obecnością na marszu próbuje coś „ugrać” dla swojej partii. Zdaniem polityka do gry wkroczył też prezydent Karol Nawrocki, który będzie chciał być patronem marszu. Witczak oce-

nił, że Marsz Niepodległości jest „pałką polityczną na swoich wrogów” i nie będzie wydarzeniem wspólnotowym.

Tymczasem prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zapowiedział, że nie weźmie udziału w marszu, choć wcześniej tego nie wykluczał.

- Niestety sam Marsz Niepodległości to dalej impreza tylko jednego środowiska, a ja bym chciał, byśmy mogli świętować święto narodowe wspólnie - podkreślił. PAP

Zniesiono zakaz eksportu niektórych towarów między USA a Chinami

Adam Kielar
Pekin

**Chiny zawiesiły zakaz za-
twierdzania eksportu do Sta-
nów Zjednoczonych „produk-
tów podwójnego zastosowa-
nia” związanych z galem, ger-
manem, antymonem i mate-
riałami supertwardymi.**

Taki komunikat przekazało w niedzielę chińskie ministerstwo handlu.

Wszystkie trzy pierwiastki - gal, german i antymon - używane są m.in. do produkcji półprzewodników.

Zawieszenie zakazu obowiązuje od niedzieli do 27 listopada 2026 r., podało ministerstwo w oświadczeniu. Ministerstwo ogłosiło zakaz w grudniu 2024 r.

Ministerstwo zawiesiło również bardziej rygorystyczne kontrole użytkowników końcowych i przeznaczenia końcowego w przypadku eksportu do Stanów Zjednoczonych grafitu podwójnego zastosowania, które zostały wprowadzone wraz z zakazem.

W piątek Chiny ogłosiły zawieszenie innych kontroli eksportowych nałożonych 9 października, w tym rozszerzonych ograniczeń dotyczących niektórych minerałów ziem rzadkich i materiałów do produkcji baterii litowych.

Przywódca Chin Xi Jinping i prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump uzgodnili wcześniej obniżenie cel i zawieszenie innych środków handlowych na rok.

PAP



Donald Trump uzgodnił wcześniej z przywódcą Chin obniżenie cel i zawieszenie środków handlowych na rok

Uciekał przed policją, uderzył w bar. Zginęły cztery osoby

Karolina Wrońska
USA

Cztery osoby zginęły, a 11 zostało rannych, gdy kierowca rozpędzonego samochodu, który uciekał przed pościgiem policyjnym, uderzył w zatłoczony bar w Tampie na Florydzie.

Jak poinformowała policja w wydanym oświadczeniu, około godz. 0.40 w sobotę jednostka patrolowa zauważyła jadącego brawurowo autostradą srebrnego sedana, który wcześniej uczestniczył w nielegalnym wyścigu ulicznym w innej dzielnicy. Patrol dogonił pojazd i próbował wykonać manewr PIT (ang. Precision Immobilization Technique) polegający na delikatnym uderzeniu w jeden z narożników tylnego błotnika ściganego samochodu

w celu spowodowania obrotu tego pojazdu wokół własnej osi, a w efekcie - wytracenia prędkości, ale ta próba się nie powiodła. Funkcjonariusze „wycofali się”, gdy pojazd pędził w kierunku historycznej dzielnicy Ybor City w pobliżu centrum miasta, gdzie ostatecznie kierowca stracił kontrolę nad samochodem i uderzył w kilkanaście osób przed barem Bradley's.

Trzy osoby zginęły na miejscu, a czwarta zmarła w szpitalu. Policja przekazała, że spośród 11 hospitalizowanych osób w sobotę po południu dwie były w stanie krytycznym, siedem - w stanie stabilnym, a dwie po zostały wypisane ze szpitala.

Funkcjonariusze zidentyfikowali podejrzanego jako 22-letniego Silasa Sampsona, który został zatrzymany w sobotę i przebywa w więzieniu.

PAP

Ukrainiec oskarżany o akcję dywersji w stanie krytycznym

oprac. Anna Nagel
Włochy

Aresztowany we Włoszech w sprawie sabotażu, łączącego Rosję z Niemcami przez Morze Bałtyckie, gazociąg Nord Stream Ukrainiec Serhij K. znajduje się w stanie krytycznym.

Takie informacje przekazał w sobotę wieczorem rzecznik praw człowieka Ukrainy Dmytro Łubinec i dodał, że wcześniej Serhij ogłosił strajk głodowy.

„Spotkałem się z Halyną, żoną Serhija K., który został aresztowany we Włoszech pod zarzutem udziału w wysadzeniu gazociągów Nord Stream. Kobieta powiedziała, że Serhij nadal prowadzi strajk głodowy i jest w stanie krytycznym” - powiedział Łubinec.

Zaznaczył, że skierował już oficjalne pisma do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy, Ministerstwa Sprawiedliwości Włoch, wiceprzewodniczącej Parlamentu Europejskiego, rzeczników praw obywatelskich Włoch i regionu Lacjum, a także krajowego gwaranta praw osób pozbawionych wolności.

Ukraiński ombudsman podkreślił, że przetrzymywanie Ukrainca w kolonii o zaostrożnym rygorze w nieodpowiednich warunkach jest „niedopuszczalne” i sprzeczne z Konwencją o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Wezwał stronę włoską do za-



Gazociągi Nord Stream zostały wysadzone we wrześniu 2022 roku. Serhij K. jest oskarżony o udział w ataku na Nord Stream.

pewnienia przestrzegania praw Serhija K.

Oskarżony o udział w ataku na gazociąg

Ukrainiec, który na mocy wyroku sądu we Włoszech ma zostać wydany Niemcom w związku z zarzutami dotyczącymi udziału w ataku na gazociąg Nord Stream, prowadzi od 31 października strajk głodowy.

27 października sąd apelacyjny w Bolonii zgodził się na przekazanie niemieckiemu wymiarowi sprawiedliwości tego 49-letniego obywatela Ukrainy, podejrzanego o atak na gazociąg Nord Stream w 2022 r. Ukrainiec, były wojskowy, zo-

stał aresztowany na podstawie europejskiego nakazu zatrzymania w sierpniu koło Rimini, gdzie przebywał z rodziną na wakacjach. Twierdził, że nie miał nic wspólnego z akcją sabotażową i w tamtym czasie przebywał na Ukrainie.

W następnych miesiącach włoskie sądy kolejnych instancji wydały zgodę na przekazanie

Ukrainiec, który na mocy wyroku sądu we Włoszech ma zostać wydany Niemcom, prowadzi strajk głodowy

mężczyzny Niemcom, które chcą wytoczyć mu proces. Jednak włoski Sąd Najwyższy (Kasacyjny) zablokował zgodę wydaną wcześniej przez sąd apelacyjny i odesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Boloński sąd po raz drugi wyraził zgodę na przekazanie Ukrainca Niemcom, a jego obrońca zapowiedział ponowne zaskarżenie tej decyzji we włoskim Sądzie Najwyższym.

Polski sąd w październiku tego roku nie zgodził się na ekstradycję innego obywatela Ukrainy oskarżonego o wysadzenie Nord Stream 2. Wołodymyr Ż. został zwolniony z aresztu.

PAP

Zmasowane uderzenia Rosji na Ukrainę. Cios w elektrownie ciepłne i ataki dronów

Katarzyna Wrońska
Ukraina

Rosja przeprowadziła w sobotnią noc najsilniejszy od początku wojny, pełnoskalowy atak na elektrownie ciepłne spółki Centrenerho. Kolejnej nocy zaatakowała Ukrainę 69 dronami.

Firma Centrenerho w wydanym komunikacie napisała o „nigdy wcześniej niewidzianej liczbie rakiet i niezliczonej liczbie dronów, które kilka razy na minutę celowały w elektrownie ciepłne odbudowane po niszczycielskim ataku w 2024 roku”.

Zaznaczono, że nie minął nawet miesiąc od poprzedniego ataku: „Zatrzymaliśmy się (...). Obecnie produkcja energii wynosi zero. Zero! Straciliśmy to, co odbudowywali-



Ukraina zmaga się z rosyjską inwazją

śmy w trybie całodobowym. Całkowicie!” - oświadczyła spółka. Wiosną 2024 roku Centrenerho zostało całkowicie odcięte po atakach Rosji.

Centrenerho podkreśliło, że będzie odnawiać, naprawiać i wdrażać technikę nowej generacji. Spółka energetyczna eksploatuje dwie elektrownie ciepłne: Trypiłską w obwodzie kijowskim, zaopatrującą w prąd m.in. stolicę kraju,

i Zmijiwską w obwodzie charkowskim.

„Rosja ponownie zaatakowała elektrownię ciepłą DTEK. Sprzęt został poważnie uszkodzony. Pracujemy nad usunięciem skutków ostrzału” - czytamy w komunikatorze Telegram. Od początku pełnowymiarowej inwazji elektrownie ciepłne DTEK zostały zaatakowane ponad 210 razy.

W nocy z soboty na niedzielę armia rosyjska zaatakowała Ukrainę 69 uderzeniami bezzałogowymi statkami powietrznymi typu Shahed, Gerbera i innymi typami dronów. Atak powietrzny został odparty przez ukraińskie lotnictwo, przeciwlotnicze siły rakietowe, jednostki walki elektronicznej, systemy bezzałogowe oraz mobilne grupy ogniowe Sił Obrony Ukrainy.

Obrona przeciwlotnicza zestrzeliła 34 rosyjskie drony na północy i wschodzie kraju. Odnotowano trafienia 32 bezzałogowych statków powietrznych w dziewięciu lokalizacjach.

Siły powietrzne zaznaczyły, że atak trwa, w ukraińskiej przestrzeni powietrznej znajduje się kilka rosyjskich bezzałogowych statków powietrznych. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,68

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,55

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,82

JEN
100 JPY

2,39

DANE WG NBP Z DNIA 7.11.2025, G. 12:00

3 miesiące urlopu dla każdego. Nowa propozycja zmian przepisów



FOT. MAT. PRASOWE ZWIĄZKU

Nasza propozycja urlopu regeneracyjnego nie byłaby powiązana z koniecznością leczenia - mówi Piotr Szumlewicz, przewodniczący Związkowej Alternatywy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

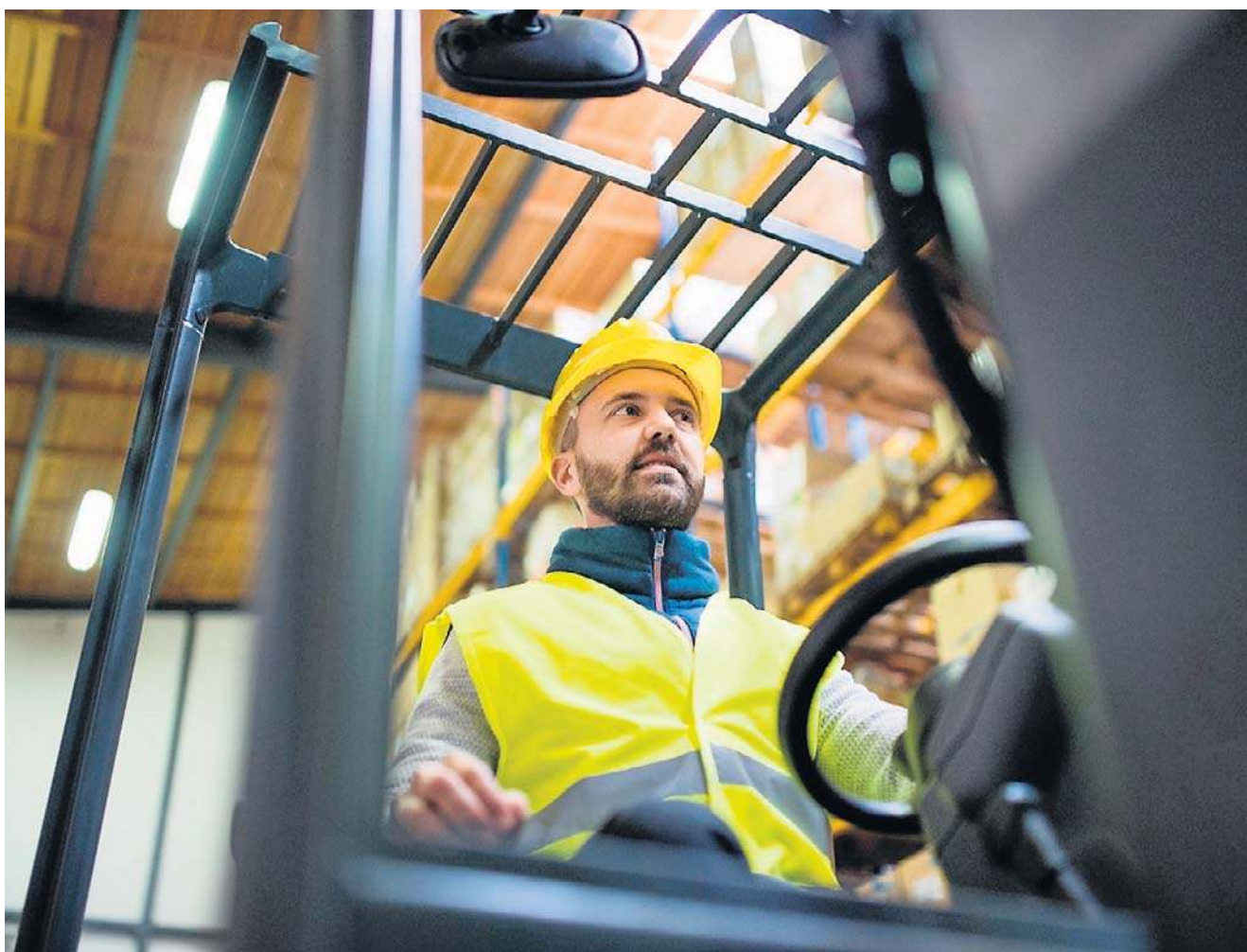
3-miesięczny urlop regeneracyjny co 7 lat - taką propozycję przedstawiła Związkowa Alternatywa.

To rozwiązanie ma być lekiem na wypalenie zawodowe i wysokie koszty zwolnień lekarskich w firmach.

Związkowa Alternatywa proponuje zmiany w urlopach. Organizacja przypomina, że koszty zwolnień lekarskich i wypalenia zawodowego są ogromnym problemem na rynku pracy. Wskazuje, że wszyscy pracownicy powinni mieć prawo do urlopu regeneracyjnego.

Urlop regeneracyjny - według propozycji Związkowej Alternatywy - miałby wynosić 3 miesiące i przysługiwałby pracownikom raz na 7 lat pracy. Prawo do urlopu nie wiązałoby się z koniecznością podjęcia leczenia. Przypominajmy, że obecnie nauczyciele mogą korzystać z płatnego rocznego urlopu dla poratowania zdrowia na mocy Karty Nauczyciela. W tym przypadku konieczne jest jednak orzeczenie lekarskie potwierdzające potrzebę urlopu.

- Nasza propozycja urlopu regeneracyjnego nie byłaby powiązana z koniecznością leczenia. Po prostu każdy pracownik, jeśli czułby taką potrzebę, mógłby złożyć wniosek



FOT. 123RF

Gdyby pracownicy mogli korzystać z 3-miesięcznych urlopów regeneracyjnych, być może byłoby bardziej skłonni przechodzić później na emeryturę. Propozycja zmian w przepisach o urlopach mogłaby więc zapoczątkować dyskusję na temat ewentualnego wydłużenia wieku emerytalnego

o 3-miesięczny urlop po 7 latach pracy zawodowej. To rozwiązanie mogłoby zapobiegać wypaleniu zawodowemu, które dziś jest bolączką wielu branż. Mogłoby też pozytywnie wpłynąć na efektywność pracowników. Poza tym, bardziej wypoczęci pracownicy rzadziej chodziliby na zwolnienia lekarskie. Generalnie na tym rozwiązaniu zyskaliby pracownicy i pracodawcy - mówi Strefie Biznesu Piotr Szumlewicz, przewodniczący Związkowej Alternatywy.

Szumlewicz wymienia też inne korzyści. Gdyby pracownicy mogli korzystać z 3-miesięcznych urlopów regeneracyjnych, byłoby bardziej skłonni przechodzić później na emery-

tury. Propozycja mogłaby więc zapoczątkować dyskusję na temat ewentualnego wydłużenia wieku emerytalnego.

Dla firm, w dobie kryzysu demograficznego i deficytów kadrowych, odchodzenie pracowników na emeryturę w późniejszym wieku byłoby dobrym rozwiązaniem. Skorzystaliby na tym również sami pracownicy, bo odkładając składki przez dłuższy okres czasu, mogliby liczyć na wyższe emerytury. Propozycja związku wpisuje się też w trwającą obecnie debatę o skracaniu czasu pracy.

- Na razie mówimy tu o propozycji, która oczywiście mogłaby być modyfikowana albo wprowadzana etapami. Praw-

dopodobnie najłatwiej byłoby ją początkowo wdrożyć do sfery budżetowej, a później do sektora prywatnego. Można się też zastanowić, czy nasza propozycja nie byłaby lepsza niż skracanie czasu pracy, które teraz promuje resort pracy - dodaje Piotr Szumlewicz.

Propozycja ma charakter petycji ustawodawczej. Związek swój pomysł przedstawił też m.in. resortowi pracy. Na razie jednak, jak informuje Szumlewicz, organizacja nie otrzymała odpowiedzi, czy propozycja mogłaby być procedowana.

Koncepcja urlopów regeneracyjnych brzmi interesująco dla pracowników. Pracodawcy mają jednak wątpliwości.

- Dla przedsiębiorcy to jednak oznacza, że pracownik w firmie będzie pracował mniej za tę samą pensję, a więc to wyższe koszty dla firmy - uważa Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców Business Center Club.

Pojawiają się też pytania o to, kto miałby finansować 3-miesięczny urlop pracownika.

- Proponujemy, aby urlop był finansowany np. z Funduszu Pracy, do którego przecież wpływają składki za pracowników. W poprzednich latach fundusz nie zawsze był wykorzystywany zgodnie z przeznaczeniem. Może czas to zmienić - dodaje Piotr Szumlewicz.

©P

4,3 mln ludzi, 20 proc. PKB i nikt nie ma pomysłu. To największy problem polskiej gospodarki

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Górny Śląsk z metropolią wokół Katowic, gdzie we wtorek odbyła się wielka manifestacja górników i hutników, od dziesięcioleci jest synonimem przemysłu.

Region zbudował polską gospodarkę na węglu, stali i energii, a dziś przeszłość mu ciąży, ponieważ musi się mierzyć z transformacją energetyczną, dekarbonizacją i polityką klimatyczną. Przegrywa w konfrontacji z „Zielonym Ładem” i surowymi regulacjami emisji CO₂. Jednocześnie Polska nie może pozwolić sobie na porzucenie dorobku - to tożsamość, siła, kultura pracy, infrastruktura i... przyszłość. Jak odrzucić węgiel, ale nie przemysł?

Nie chodzi o to, by zatrzymać zmiany

Transformacja regionów przemysłowych w Polsce wymaga wyważonego podejścia i czasu, aby uniknąć społecznych kosztów masowej restrukturyzacji - uważa profesor Adam Drobnik, dziekan Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Transformacji Regionów Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, kierownik Katedry Badań Strategicznych i Regionalnych.

Problem polega na tym, by regiony węglowe przekształcać w duchu sprawiedliwej transformacji.

Szybkie wprowadzanie mechanizmów ekonomicznych, takich jak system opłat ETS, może prowadzić do zanikania całych łańcuchów wartości w regionach poprzemysłowych - dodaje prof. Drobnik.

Adam Drobnik przypomina, że Śląsk ma już za sobą trudne doświadczenia.

W latach 90. ubiegłego wieku na skutek szybkiej restrukturyzacji przemysłowej zniknęło ponad 130 tysięcy miejsc pracy w kopalniach, a łącznie ponad 350 tysięcy w całym województwie.

Szkodliwie skutki można minimalizować odpowiednim tempem zmian. W dłuższej perspektywie zapewni to także ich pozytywne rezultaty.

Nie jesteśmy w stanie w szybkim czasie odtworzyć nowych miejsc pracy. Transformacja musi być więc prowadzona tak, aby łączyć działania prospołeczne z ekonomicznymi - podkreśla prof. Drobnik.

Nie można z dnia na dzień zmienić dziedzictwa przemysłu i ścieżki zależności

Historia gospodarstwa Śląska jest opowieścią o ciężkiej pracy

i specjalizacji. To nie komunały ani „babcię dykteryjki”. Od XIX wieku region rozwijał się wokół górnictwa i hutnictwa, budując zaplecze przemysłowe, które przez dekady było filarem gospodarki całego kraju. Wraz z przemysłem rozwijały się szkoły techniczne, politechniki, instytuty badawcze i system kształcenia zawodowego. To one stworzyły unikalne kompetencje - sieć umiejętności, tradycji i powiązań między ludźmi i firmami.

To jest nasza specyfika - mamy wyuczone kompetencje, zasoby, zaplecze biznesowe, a także infrastrukturę edukacyjną, która przez lata kształciła ludzi w określonych profilach technicznych - mówi profesor Drobnik.

Ekonomiści nazywają to „ścieżką zależności” - historia rozwoju danego miejsca ma ogromny wpływ na jego przyszłość. Nie można więc z dnia na dzień zmienić profilu gospodarki regionu.

Jeżeli ktoś był mechanikiem, to może się douczyć nowych technologii, ale nie stanie się z dnia na dzień np. artystą muzykiem. Podobnie jest z regionem - nie przekształcimy go w kreatywne centrum, jeśli jego DNA stanowi przemysł. Rzecz w tym, by nie zrywać brutalnie z przeszłością, ale ją mądrze przekształcać - dodaje profesor Drobnik.

Największym problemem jest tworzenie nowych łańcuchów wartości.

Dlatego tak ważne jest, by nie wymazywać przemysłowej przeszłości Śląska, lecz oprzeć przyszłość właśnie na niej - modernizując ją, dywersyfikując i otwierając na nowe branże.

Zamiast zamykać fabryki i likwidować zakłady, należy przekształcić region w centrum nowoczesnego przemysłu, opartego na digitalizacji, automatyce, robotyce i energetyce odnawialnej. To kierunek zgodny z globalnym trendem Przemysłu 4.0 - integrującego technologie informacyjne, sztuczną inteligencję, Internet Rzeczy (IoT) i nowoczesne łańcuchy produkcji.

Jak robią to Niemcy?

Często porównuje się transformację Śląska do historii Zagłębia Ruhry w Niemczech. Tam również przemysł ciężki zdominował gospodarkę przez ponad sto lat.

Zagłębie Ruhry postawiło właśnie na nowoczesny przemysł. Oni nie chcieli stać się regionem kreatywnym czy turystycznym - postanowili dalej być przemysłowi, ale w nowej wersji. Trudno powiedzieć, że odnieśli pełen sukces, ponieważ spadła tam liczba ludności, upadło



Bez ponadsektorowej strategii Śląsk stanie się regionem zapóźnionym

też wiele firm. Ale z czasem udało im się przyciągnąć nowoczesne branże - automatykę, informatykę, logistykę - podkreśla prof. Drobnik.

W latach 90. XX wieku regiony przemysłowe Niemiec - Ruhrgebiet, Lausitz oraz Saarland - rozpoczęły głęboką transformację strukturalną. Odejście od górnictwa i ciężkiego przemysłu na rzecz sektorów nowoczesnych, usługowych i technologicznych stało się jednym z najważniejszych procesów gospodarczych współczesnych Niemiec. Bilans tej zmiany nie jest jednoznaczny, ponieważ część miast Zagłębia Ruhry, m.in. Gelsenkirchen czy Duisburg, nadal zmagają się z ponadprzeciętną stopą bezrobocia i deficytem kompetencji. Do dziś trwa rekultywacja terenów zdegradowanych i przebudowa lokalnego rynku pracy.

Łużyce (Lausitz), wcześniej silnie uzależnione od węgla brunatnego, objęto szerokim pakietem wsparcia w ramach Strukturstärkungsgesetz oraz funduszy unijnych. Powstają tam nowe projekty infrastrukturalne, uczelnie i centra badawcze, a także energetyka odnawialna i przemysł kolejowy. Jest to proces długotrwały i kapitałochłonny. Główne wyzwania dotyczą zapewnienia trwałych miejsc pracy, zatrzymania młodych mieszkańców oraz dostosowania kwalifikacji pracowników do nowych branż.

Zagłębie Saary (Saarland), historycznie zdominowane przez przemysł stalowy i motoryzacyjny, stawia dziś na technologie przyszłości. W regionie rozwija się koncepcja „zielonej stali” i gospodarki wodorowej. Przemysł nadal odgrywa bardzo ważną rolę w strukturze PKB, ale coraz mocniejsze akcenty kładzie się na transformację ekologiczną i cyfrową. Nastroje społeczne stopniowo się poprawiają, choć zagrożenia wynikające z restrukturyzacji sektora motoryzacyjnego nadal są poważne.

Niemcy zadbali też o zagospodarowanie terenów poprzemysłowych, stworzyli lepsze wa-

runki do życia. To pokazuje, że transformacja przemysłowa jest możliwa, ale wymaga planu, konsekwencji i wielu lat pracy - wylicza Adam Drobnik.

Przemiany strukturalne w Niemczech wspierane są przez kompleksowe instrumenty polityczne i finansowe:

- Strukturstärkungsgesetz Kohleregionen - federalny pakiet wsparcia dla regionów pogórnicznych (środki do 2038 r.);
- Fundusze Unii Europejskiej (m.in. Just Transition Fund) - uzupełniają finansowanie projektów infrastrukturalnych i edukacyjnych;
- Programy krajowe i lokalne - koncentrują się na rewitalizacji przestrzennej, wspieraniu MŚP oraz tworzeniu klastrów innowacji.

Śląsk jest największym regionem przemysłowym w Europie pod względem zatrudnienia w sektorach intensywnie emisyjnych, a dostępne środki finansowe są relatywnie niewielkie w porównaniu np. z Łużycami - dodaje ekspert.

Doświadczenia Europy Zachodniej pokazują, że transformacja jest możliwa, ale niełatwo je adaptować w polskich warunkach.

Śląsk może podążać podobną drogą - nie rezygnując z przemysłu, lecz go unowocześniając. Oznacza to także wspieranie dużych przedsiębiorstw, takich jak PGG, JSW czy Tauron, w procesie dywersyfikacji. Zamiast być wyłącznym dostawcą surowców, mogą stać się graczami w branży odnawialnej energii, recyklingu czy automatyki przemysłowej - uważa Adam Drobnik.

Nasz problem to brak wizji

Wbrew częstym deklaracjom, nie mamy spójnej wizji transformacji Śląska „po węglu”. Istnieją naprawdę liczne dokumenty strategiczne - krajowe, wojewódzkie, lokalne - ale żaden z nich nie tworzy całościowej koncepcji rozwoju regionu.

W badaniach, które prowadziliśmy w ramach projektu

Dust Horyzont (międzynarodowy projekt badaczy prowadzony m.in. przez Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, dotyczący sprawiedliwej transformacji europejskich regionów górniczych) respondenci wskazują na brak klarownej wizji rozwoju województwa śląskiego „po węglu”. To nie jest problem lokalny - wizji brakuje też na poziomie krajowym. W dokumentach strategicznych mówi się dużo o transformacji energetycznej, ale temat sprawiedliwej transformacji regionów przemysłowych traktowany jest marginalnie.

Zapomina się, że Śląsk to nie tylko kopalnie. To także potężna sieć firm, uczelni, instytucji i ludzi - ponad 4,3 miliona mieszkańców. Liczba pracujących w województwie to 1,5-1,6 mln osób, z czego ok. 1/3 pracuje w sekcjach związanych z przemysłem (górnictwo, przetwórstwo przemysłowe, budownictwo, zaopatrzenie w energię, dostawa wody i gospodarowanie ściekami). Wszystkie polskie regiony górnicze generują blisko 20% polskiego PKB, a sam Śląsk 12 procent.

Jeśli nie stworzymy dla tych ludzi spójnej strategii, to ryzykujemy utratę ogromnego potencjału gospodarczego. Bez jasno określonego celu trudno skutecznie wykorzystać środki unijne i krajowe, zaplanować inwestycje czy przygotować kadry - zauważa ekspert.

Transformacja to nie tylko zamykanie kopalń, ale przede wszystkim tworzenie nowych miejsc pracy i nowych kompetencji.

Łatwo jest coś zlikwidować - o wiele trudniej stworzyć od podstaw nowy podmiot gospodarczy. Dlatego polityka przemysłowa powinna wspierać te przemiany, a nie tylko reagować na skutki kryzysu - podkreśla dr Drobnik.

Kto to udźwignie i zdobędzie zaufanie?

Transformacja to nie tylko technologia i pieniądze. Potrzebni są mocni liderzy, którzy potrafią wymyślać nowe przedsięwzięcia, zachęcać do ich realizacji oraz komunikować wizję zmian pokazując, że powstają miejsca pracy dla przyszłych pokoleń.

Mieliśmy tak charyzmatyczne postaci jak Jerzy Buzek czy Jan Olbrycht, którzy w Parlamencie Europejskim walczyli o środki na transformację. To dzięki ich zaangażowaniu powstał Fundusz Sprawiedliwej Transformacji. Nawiasem mówiąc - fundusz przestanie istnieć po 2027 roku. Tym ważniejsze jest pytanie: kto udźwignie brze-

mię zmian, protestów, konfliktów społecznych, ryzyko utraty popularności? Kto będzie umiał głośno mówić o problemach regionu w Warszawie i Brukseli oraz zdobyć zaufanie mieszkańców? - pyta Adam Drobnik.

Mamy wszystko, by się liczyć

Jednym z kroków do nowoczesności powinna być większa integracja metropolii śląsko-zagłębiowskiej.

Świat ciągle nie wie, że jesteśmy jedną metropolią. Kiedy pokazujemy zagranicznym partnerom, że ten region liczy ponad 4,3 miliona mieszkańców - czyli tyle co 36% populacji Belgii - są zaskoczeni. A przecież to ogromny potencjał! W globalnej gospodarce liczy się skala, a my mamy wszystko, by być jednym z największych ośrodków przemysłowych w Europie Środkowej - uważa dr Drobnik.

Śląsk musi pokazać, że jest jednym organizmem.

Musimy mówić jednym głosem. Wzorem może być Londyn, Berlin czy inne metropolie europejskie - tam poszczególne dzielnice zachowują swoją tożsamość, ale występują pod wspólnym szyldem. Integracja nie oznacza utraty tożsamości, lecz zyskanie siły i rozpoznawalności - dodaje ekspert.

Strategia, współpraca i odwaga - tylko wtedy transformacja się uda

Aby z sukcesem przejść transformację, Śląsk potrzebuje czterech rzeczy:

- wspólnej, ponadsektorowej strategii, która nie tylko opisz, jak zamknąć kopalnie, ale wskaze nowe branże, kierunki kształcenia i inwestycje
- aktywnej polityki przemysłowej, która określi priorytety rozwoju i ochroni kluczowe kompetencje regionu
- liderów z wizją - odważnych, charyzmatycznych osób, zdolnych do budowania porozumienia między polityką, nauką i biznesem
- prawdziwego dialogu społecznego - rozmowy z mieszkańcami, związkami, przedsiębiorcami, by transformacja była nie tylko narzucona, ale współtworzona.

Chodzi o strategię ponadsektorową, która połączy wizje GZM, samorządu, uczelni, przemysłu i państwa. To musi być całościowe spojrzenie na region - jaka ma być jego rola w przyszłości, jakie branże chcemy rozwijać, jak chronić miejsca pracy i jak tworzyć nowe. Bez takiego planu Śląsk stanie się regionem zapóźnionym, a tego wszyscy chcielibyśmy uniknąć - przestrzega dr Adam Drobnik. ©©

Setki ludzi bez mieszkań

To była chyba moja najgorsza decyzja w życiu – mówi Marcin Babło, który kupił mieszkanie w nowej inwestycji w Gliwicach. Budowa stanęła, a deweloper jest w areszcie z zarzutami

Marcin Śliwa

Setki rodzin w całej Polsce wpłaciły pieniądze na rachunki powiernicze, by kupić nowe mieszkania, a do dziś widzą przysłowiową „dziurę w ziemi”. Deweloper Michał Sapota, prezes HREIT, w łódzkiej prokuraturze usłyszał zarzuty oszukania 565 osób na kwotę prawie 145 mln zł. Trafił do aresztu na trzy miesiące.

Pod lupą śledczych znalazły się m.in.: inwestycje w Łodzi, Krakowie, Rzeszowie, Warszawie i Wrocławiu, a także cztery realizowane na terenie woj. śląskiego: w Katowicach, Sosnowcu, Rudzie Śląskiej i Gliwicach.

Dobre złego początki

– Lokalizacja jest świetna. 500 metrów do dużej galerii handlowej i do liceum. W pobliżu dwie szkoły podstawowe, centrum przesiadkowe, no i blisko mieszkają teściowie – mówi Marcin Babło, jedna z osób, które czują się poszkodowane przez dewelopera, który w Gliwicach miał budować „Apartamenty Dąbrowskiego”.

Jak relacjonuje w rozmowie z nami, umowę kredytową podpisał na początku 2023 roku i wtedy nic jeszcze nie zwiastowało późniejszych kłopotów.

– Rozpoczęły się wtedy prace fundamentowe, na budowie się działo, więc nie odnosiłem wrażenia, że coś mogłoby być nie tak. Przeszukiwałem internet, chcąc zdobyć jakieś informacje o tym deweloperze i nie miałem żadnych negatywnych sygnałów – relacjonuje.

– Podpisałem umowę kredytową, wpłaciłem zaliczkę na mieszkanie i wtedy na budowie zostały się schody. Prace zostały wstrzymane, a później w zasadzie przez rok się nic nie działo. Trafiłem na nierzetelnego dewelopera. Dwa lata sobie pluje w brodę, że wybrałem tak, a nie inaczej – mówi Babło.

Przekonuje, że pomimo wielu prób kontaktu, nie mógł pozyskać konkretnych informacji od dewelopera o tym, co dalej z inwestycją.

– Nie ma kontaktu telefonicznego czy mailowego. Biuro jest zamknięte na cztery spusty i wywieszona została kartka z napisem „Dzisiaj mnie nie ma. Jestem pod telefonem”,



Tak wygląda obecnie plac budowy w Gliwicach na inwestycji, która rozpoczęła się niemal trzy lata temu

tylko że ta kartka wisiała już rok – mówi Marcin Babło.

W ostatnim czasie coś na budowie w Gliwicach drgnęło, ale nabywcy mieszkań są do nich sceptycznie nastawieni. Na budowie widać tylko kilka osób.

„To była chyba moja najgorsza decyzja w życiu”

Mieszkanie pana Marcina kosztowało 512 tys. zł, z czego 162 tys. stanowił wkład własny, a na resztę zaciągnął kredyt na 350 tys. zł. Teoretycznie przekazanie kluczy do mieszkania ma nastąpić z końcem maja 2026 roku.

W podobnej sytuacji jest znacznie więcej osób. Kilkanaście z nich poprzez adwokata wystąpiło o upadłość, bo nie widzi sensu realizacji tej inwestycji przez dewelopera „Apartamenty Dąbrowskiego”, a docelowo przez HREIT.

– Chcemy albo zwrotu środków, albo dokończenia budowy przez kogoś innego, bo u tego dewelopera nie widzimy przyszłości. Walczymy o dokończenie inwestycji lub odzyskanie środków. Kupiłem pierwszy raz mieszkanie. Teraz żałuję, że to była chyba moja najgorsza decyzja w życiu – mówi Marcin Babło.

– Mam dziecko ośmioletnie. Kupiłem to mieszkanie z wizją, że pójdzie sobie do szkoły tuż obok. Pracuję na delegacji, na szczęście chwilowo, dojeżdżam do biura. Nie chciałem go przepisywać do innej szkoły, dlatego codziennie jeżdżę na drugi koniec miasta, ale nie

wiem, jak długo będę dostępny – dodaje.

„Wszystko się przedłużało do momentu, gdy przychodził czas na wpłatę kolejnej transzy”

W ramach inwestycji „Apartamenty Dąbrowskiego” jak dotąd sprzedane zostały 44 mieszkania, a do kupienia jest ich jeszcze blisko 150. Szymon Kapias kupił mieszkanie jeszcze w przedsprzedaży, jesienią 2021 roku.

– Notariusz zauważył, że z firmą HREIT zaczynają się problemy i kręcił nosem na zmianę umowy. Udało się jednak znaleźć notariusza, który nie miał z tym problemu. Przepisaliśmy umowę, dostaliśmy zgodę, ale roboty stanęły, więc wstrzymałem się z następną wpłatą. Od tamtej pory nikt się ze mną nie kontaktował w sprawie upomnienia o wpłatę transzy – mówi.

Zaznacza też, że 2-3 tygodnie temu nabywcy mieszkań otrzymali maila z prośbą o cierpliwość i informacją o wznowieniu prac. Teraz czeka na rozwój wydarzeń, ale zaznacza, że jest w nieco lepszej sytuacji niż większość członków gliwickiej grupy.

– Mieszkaliśmy w mieszkaniu, które chcieliśmy zamienić na większe. Kupiliśmy nowe mieszkanie bez wynajmowania innego lokalu, więc jestem o tyle w lepszej sytuacji – przyznaje Szymon Kapias.

„Ci ludzie każdego dnia coś tracą”

Grzegorz Gawroński, adwokat reprezentujący grupę, podkreśla, że sprawa jest dość skomplikowana. Jak mówi „Dziennikowi Zachodniemu”, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością ma własną osobowość prawną i trzeba ją traktować indywidualnie, jednak jej połączenia kapitałowe i osobowe wskazują na powiązanie i model wykorzystywania tych przedsięwzięć deweloperskich w całej Polsce.

– W każdym z tych miast, które są wymieniane przez różnych poszkodowanych, wszędzie ten model wygląda bardzo podobnie. Ludzie podpisują umowy z deweloperem, wpłacają środki, zaciągają kredyty i te budowy w większości przypadków stoją, a jeżeli jakaś jest skończona po bardzo długim czasie, co stanowi bardzo mały procent tych inwestycji, to potem pojawia się problem z odbiorem inwestycji – mówi Gawroński.

Adwokat złożył w imieniu grupy klientów dewelopera wniosek o możliwości popełnienia przestępstwa i o upadłość spółki, która realizuje inwestycję w Gliwicach.

– Ta inwestycja od ponad 9 miesięcy stała porzucona. Stan zero był całkowicie zalany, budowa w żaden sposób nie była zabezpieczona. W momencie gdy składaliśmy wniosek, nikt nie pojawiał się tam od kilku miesięcy. Nie tak wygląda plac budowy inwestycji deweloperskiej – podkreśla mecenas.

Jednocześnie zwraca uwagę na trudne położenie swoich klientów. Jak wyjaśnia, część osób wpłaciła na inwestycję gromadzone od lat oszczędności, inni zaciągnęli wieloletnie kredyty.

– Muszą cały czas płacić odsetki od wykorzystanego kapitału, który poszedł do dewelopera, umowy nie są realizowane, moi klienci cały czas ponoszą jakieś koszty np. wynajmu i obsługi prawnej, a mieszkania cały czas nie mają. Ci ludzie każdego dnia coś tracą, a po drugiej stronie nie widać chęci powrotu do realizacji – zaznacza mecenas Gawroński.

Dewelopera broni... poseł PiS z Raciborza

W ostatnich tygodniach w sprawie pojawiły się nowe fakty. „Niepokojące jest dla nas to, co się dzieje teraz w narracji dewelopera, który uważa, że jest wszystko super” – podkreśla mec. Gawroński.

– Pojawia się pytanie, o co tutaj chodzi, że ktoś twierdzi, że czarne jest białe, a tak nie jest. Gdyby była chęć od dewelopera, żeby to kontynuować, to nikt takich działań prawnych by nie podjął. Jeżeli klienci są zbywani, nie mają odpowiedzi i na budowie nic się nie dzieje, a oni ponoszą koszty i nie wiedzą, co się dzieje, to muszą podjąć kroki prawne – dodaje.

Ujmując rzecz w uproszczeniu, spór prawny obecnie sprowadza się do tego, czy deweloper jest w stanie kontynuować swoje realizacje, czy powinien ogłosić upadłość. Z końcem lipca decyzją sądu ustanowiony został zarządca przymusowy HREIT. Jest nim Marcin Kubiczek, prezes zarządu RZMK Restructuring.

– Pan Kubiczek, wybitny specjalista prawa upadłościowego i restrukturyzacyjne, sporządził jednak pewien dokument i pokazuje nam, że ta grupa jest niewypłacalna. Jak sprawdzimy sprawozdanie finansowe, które złożyli, to jest tam bardzo dużo transakcji wewnątrz grupy z podmiotami powiązanymi. Jeżeli w tym organizmie mamy zepsutą głowę, to jaką mamy gwarancję, że te wszystkie spółki zależne nie zaczną upadać lub nie zaczną z nich wypływać pieniądze. Musimy minimalizować ryzyko, bo chodzi o dobro tych ludzi, którzy są w tej sprawie

naprawdę poszkodowani – przekonuje mecenas Grzegorz Gawroński.

Dodajmy, że obrońcą, który przed sądem reprezentuje interesy dewelopera, jest Paweł Jabłoński, poseł PiS z Raciborza, były wiceminister spraw zagranicznych.

„Szli na rękę deweloperowi, bo chcieli, żeby ta inwestycja powstała”

Osoby, które zainwestowały w „Apartamenty Dąbrowskiego”, podjęły kroki prawne, które w ich ocenie mogłyby umożliwić dokończenie budowy.

– Liczymy na szybkie ustanowienie przez sąd tymczasowego nadzorca sądowego. W naszej ocenie ta inwestycja nie ma już możliwości być zrealizowaną przez tego dewelopera. Pan prezes jest w areszcie, afera nagłośniona na całą Polskę. Jaka jest szansa, że ten deweloper w tej chwili sprzeda pozostałe mieszkania? – pyta Gawroński.

– Każdy z moich klientów podpisywał aneksy i dawał czas deweloperowi, dużo dłuższy, niż był pierwotnie w umowach. Szli na rękę deweloperowi, bo chcieli, żeby ta inwestycja powstała. Co zrobił deweloper? Unikał kontaktu i nie budował – dodaje.

Klienci dewelopera czekają na decyzję sądu, który określi czy spółki dewelopera są w stanie upadłości, czy nie. Mecenas podkreśla, że jego klienci nie są na straconej pozycji, ale najważniejszy jest teraz dla nich wpływający czas. Przekonuje przy tym, że prawo upadłościowe daje narzędzia, które mogą pozwolić na dokończenie budowy.

– Nie ze swojej winy klienci kancelarii znaleźli się w trudnej sytuacji i trzeba im bezwzględnie pomóc. Prawo nie jest złe i gdybyśmy je stosowali, to dałoby się to uratować. To inwestycja, która jest rozpoczęta, te osoby wpłaciły już jakieś środki i z chęcią podpiszą nowe aneksy. Gdyby ruszyła sprzedaż i ktoś by to realnie zaczął budować, to odzyskają chociaż częściowo to, co tracą. Jeżeli postępowanie będzie się toczyło kolejne kilka lat, to część moich klientów będzie płaciła przez kilka lat odsetki od wykorzystanego kapitału, nie mając nic – mówi mecenas Gawroński.

Dzień Niepodległości kojarzy nam się z datą 11 listopada i postacią marszałka Piłsudskiego. Jednak dzieło odzyskania wolności to prawdziwy kalejdoskop postaci, miejsc i zdarzeń

Krzysztof Żelazny

Alfabet niepodległości, czyli zwycięstwo od A do Z

Akt 5 listopada

Deklaracja cesarzy Niemiec i Austro-Węgier ogłoszona 5 listopada 1916 r., mówiąca o odbudowaniu Polski na zdobytych terenach. Wcześniej podobną deklarację złożył rosyjski wielki książę Mikołaj, a po propozycji dwóch cesarzy swoją ofertę Polakom przekazały państwa zachodnie. Amerykanie obiecali nam wówczas „zjednoczoną Polskę”.

Asy przestworzy

Bohaterscy piloci w swych kolorowych maszynach, zdobionych godłami i znakami przynoszącymi szczęście. Piloci, obserwatorzy i strzelcy prowadzący zwiad, zrzucający bomby, a przede wszystkim zwycięzcy walk powietrznych ze słynnym „Czerwonym Baronem” - Manfredem von Richthofenem na czele. Swoich asów przestworzy mieliśmy i my. Na przykład Stefana Steca, który strącał maszyny wroga z nieba, a biało-czerwona szachownica namalowana na jego samolocie stała się pierwowzorem znaku rozpoznawczego polskiego lotnictwa wojskowego.

Baśka Murmańska

Biała niedźwiedzica, którą przysparzali polscy żołnierze z oddziałów sformowanych i walczących w okolicach Murmańska. Umiała chodzić na dwóch łapach i salutować. Po przyjeździe do Polski, defilowała wraz ze swoim oddziałem przed marszałkiem Józefem Piłsudskim. Niestety, podczas spaceru wyrwała się swojemu opiekunowi i padła ofiarą wiedeńskich chłopów z okolic Modlina. Jej wypchana postać została Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Bolszewicy

Władcy Rosji od 7 listopada 1917 r. aż do upadku Związku Radzieckiego. Choć ich ówczesny przywódca Włodzimierz Lenin opowiadał się w teorii za wolną Polską, to w praktyce miał zamiar wraz z Armią Czerwoną nas podbić i ustanowić tu rząd komunistyczny. Próba ta zakończyła się niepowodzeniem w 1920 r. pod Warszawą, Lwowem i nad Niemnem. Kojarzeni z brutalną i prymitywną formą wojny: rabunkami, gwałtami, mordowaniem jeńców i dobijaniem rannych.

Cud nad Wisłą

Bitwa warszawska stoczona w połowie sierpnia 1920 r., zakończona wielkim zwycięstwem Polaków nad bolszewikami. Nie był to jednak cud - to nie Najświętsza Maria Panna rozpendziła wrogie hufce, ale polscy żołnierze.

Pomogło złamanie bolszewickich szyfrów, przerwanie ich łączności radiowej, a także uderzenie na tyły wojsk szykujących się do ataku na Warszawę i twarda obrona na przedpolach stolicy. Całość firmował marszałek Józef Piłsudski, a plany operacyjne rozpisывał szef sztabu generalnego gen. Tadeusz Jordan-Rozwadowski. Armiami polskimi dowodzili m.in.: Józef Haller, Władysław Sikorski, Edward Rydz-Śmigły, Zygmunt Zieliński.

Czesi

Nasi południowi sąsiedzi. 31 października 1918 r. pomogli por. Antoniemu Stawarzowi i polskim konspiratorom wyzwolić Kraków z rąk austriackich. Niestety, w styczniu 1919 r. zajęli nam Zaolzie z Czeskim Cieszyńcem (gdzie dominowała ludność polska, a czeska była mniejszością), jak również

część Orawy i Spiszu. Potem w czasie wojny z bolszewikami zgodzili się przepuszczać transporty wojskowe za zerzenie się spornych terenów. My się zrzekliśmy, a oni żadnych transportów nie przepuścili.

Dezerterzy

Pod koniec I wojny światowej stanowili poważny problem. Szczęśliwie, większość - podobnie jak w filmie „C.K. Dezerterzy” - próbowała dostać się do swoich domów rozsianych po byłych monarchiach, a nie zawsze mogli tak po prostu wyjść sobie z koszar czy okopów i kupić bilet kolejowy.

Dmowski Roman

Polski polityk, zagorzały przeciwnik Józefa Piłsudskiego i Niemców, bardzo ważny uczestnik polskiej delegacji na konferencję pokojową w Wersalu, gdzie z pasją prze-

mawiał, tłumacząc potem siebie na angielski i francuski. Dzięki niemu i premierowi Ignacemu Paderewskiemu alianci rozciągnęli polskie granice na Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie oraz nakazali przeprowadzenie plebiscytów narodowościowych na Warmii, Mazurach i Górnym Śląsku.

Ententa

Alianccy zwycięzcy I wojny światowej. W 1914 r. składała się z Francji, Wielkiej Brytanii wraz z terytoriami zamorskimi oraz Rosji. W 1918 r. Rosji w Entencie już nie było, ale za to pojawiły się Stany Zjednoczone, Belgia, Włochy, Japonia, Rumunia, Grecja, Serbia, Portugalia, Brazylia. Część z państw Ententy była odrrodzonej Polsce przyjazna, choć głównie dlatego, by osłabić Niemcy.

Entuzjazm

Stan, który ogarnął ludność polską w trakcie wyzwalań. Podsycały go wywieszane flagi narodowe, rzucane i rozbijane godła państw zaborczych oraz polskie orły i mundury na ulicach.

Flaga narodowa

Powstała na bazie naszego godła, gdzie biel pochodzi od białego orła, a czerwień od koloru tła. Ustanowiono ją oficjalnie w 1919 r. i obowiązuje do dzisiaj.

Forty

Umocnienia łączące się w twierdze, które czasem budowano całymi latami. Na ziemiach polskich w ręce przeciwników wpadły m.in. twierdze w Przemyślu oraz rosyjskie Osowiec, Dęblin i Modlin. Za to niezwykłą twierdzą pozostał Kraków, u bram którego dwukrotnie rozbito Rosjan w listopadzie i grudniu 1914 r. W 1918 r. większość krakowskich fortów została obrabowana przez rzucające służbę załogi lub okoliczną ludność.

Galicja

Ale nie ta. Jak Polacy mogą domagać się całej Galicji? - dziwił się brytyjski premier David Lloyd George. Przecież Galicja to La Coruña, Santiago de Compostela i Vigo. I gdzie tam są Polacy?

Granice Rzeczypospolitej

Ich tworzenie trwało kilka lat. Bez problemów Polska odzyskała zachodnią część Galicji z Krakowem i okupowane tereny byłego Królestwa Polskiego z Warszawą i Lublinem. Pomorze, choć bez Gdańska, otrzymaliśmy od aliantów, ale o resztę trzeba było walczyć zbrojnie lub w plebiscytach. Plebiscyty poszły nam dość słabo, za to lepiej udały się powstania przeciwko Niemcom na Śląsku i w Wielkopolsce. Galicję Wschodnią i Lwów zdobyliśmy w boju, część Litwy

z Wilnem - w wyniku sprytnego „buntu” polskich żołnierzy pochodzących stamtąd, a granicę wschodnią wywalczyliśmy w wojnie o wszystko z bolszewikami. Straciliśmy za to tereny na rzecz Czechosłowacji.

Hajdamacy

Tak nazywano Ukraińców w czasie walk o Galicję. Historyczny hajdamak był Kozakiem trudniącym się grabieżą, można go było łatwo rozpoznać po wygolonej głowie ze zwisającym kosmykiem włosów oraz spisie (długiej dzidzie) i samopale w rękach.

Hiszpanka

Grypa, która w latach 1918-1919 zabiła 50 mln ludzi na świecie - więcej niż 4-letnie działania wojenne. Pod koniec 1918 r. pojawiła się także w Polsce - we Lwowie, potem w Krakowie i w Warszawie. Szczęśliwie, akurat to nieszczęście obeszło się z Polską bardzo łaskawie i ofiar nie było dużo. Tak naprawdę na cały świat rozprzestrzeniła się USA, a o mylącą nazwę długo mieli pretensje Hiszpanie.

Inflacja

Pamiętka po wojnach, konieczności zakupów wojennych i niedoborach licznych towarów. Szybko przerodziła się w hiperinflację, a skutecznie zakończyła ją reforma waluty z 1924 r. i wprowadzenie polskiego złotego.

Jeszcze Polska nie zginęła

„Mazurek Dąbrowskiego” albo „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech” według słów Józefa Wybickiego. Oficjalny hymn Polski od 1927 r., choć zastanawiano się również nad „Bogurodzicą”, „Boże, coś Polskę” i „Rotą”.

Jordan-Rozwadowski Tadeusz

Polski generał wywodzący się z C.K. armii, gdzie zdobył wiedzę wojenną, uznanie i liczne order. Dyplomata, uczestnik walk I wojny światowej, innowator użycia artylerii, szef Sztabu Generalnego podczas wojny 1920 r., współtwórca zwycięstwa polskiego pod Warszawą. Prawdopodobnie otruty w przyczynach politycznych po zamachu majowym.

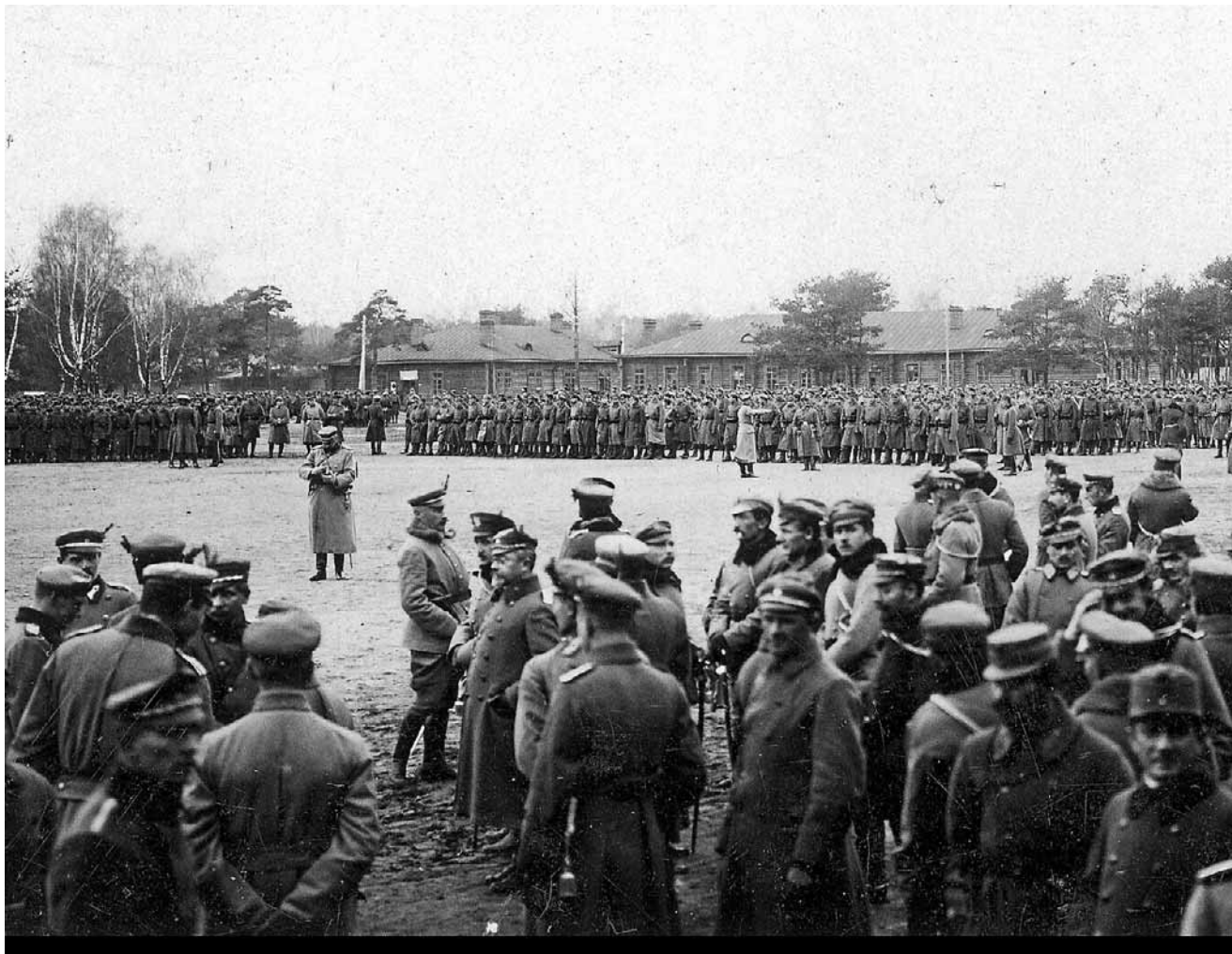
Kościuszkowska eskadra

Amerykańskie podziękowanie za Tadeusza Kościuszkę. 7. Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki składała się z 21 lotników - ochotników ze Stanów Zjednoczonych oraz kilku lotników polskich. Jej załóżki sformowano w Krakowie, lotnicy latali na austriackich samolotach myśliwskich Albatros D. III (Oef) i zajmowali się głównie lotami rozpoznawczymi i szturmowymi, w których dali



Józef Piłsudski rozmawia z adiutantem ppłk. Bogusławem Miedzińskim (pierwszy z prawej), gen. Tadeuszem Rozwadowskim (w środku) i gen. Edwardem Śmigłym-Rydzem (stojącym obok marszałka). Rok 1922

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Żołnierze Legionów Polskich na apelu. W I wojnie światowej z Rosjanami walczyły trzy brygady legionistów

się mocno we znaki żołnierzom bolszewickiej Armii Konnej Budionnego. Godła eskadry używał później m.in. Dywizjon 303 w czasie bitwy o Anglię.

Legiony Polskie

Trzy brygady walczące przeciwko Rosji carskiej. Najbardziej znana jest I Brygada, którą długo dowodził Józef Piłsudski, ale w dziele odzyskiwania niepodległości zasłużyły się także II i III Brygady. Ich żołnierzami byli najczęściej ochotnicy z Galicji i Królestwa Polskiego, którzy zgodnie ze słowami „My, Pierwsza Brygada” na stos rzucili swój życia los.

Lublin

Siedziba Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej (albo w skrócie: rządu lubelskiego). Rząd trwał krótko, niecałe dwa tygodnie, jego premierem był Ignacy Daszyński i skupiał przedstawicieli partii lewicowych, choć niekomunistycznych. Wydał m.in. dekret o 8-godzinny dzień pracy, podporządkował się władzom w Warszawie.

Łatgalia

Dawne Inflanty Polskie, obecna część Łotwy. W styczniu 1920 r. rejon wspólnych walk polsko-łotewskich z bolszewikami m.in. o Dyneburg (obecnie: Daugavpils) - stolicę Łatgalii. Mimo przeraźliwego zimna (temperatury dochodziły do 25 stopni poniżej zera), sprzymierzone wojska wyparły Rosjan i przyczyniły się do stworzenia jednej z nielicz-

nych granic przyjaźni II RP - z Łotwą.

Łut szczęścia

Rzecz niezwykle ważna, zwłaszcza dla żołnierzy frontowych w czasie walk. Wielu tego przysłowiowego łutu szczęścia brakło - w latach 1914-1918 w mundurach państw zaborczych poległo 400 tys. polskich żołnierzy, a kolejnych 100 tys. - już w polskich - w latach 1918-1921.

Mannlicher, Mauser, Mosin

Wynalazki wojenne Austriaka Ferdinanda Mannlichera, Niemca Paula Mausera i Rosjanina Siergieja Mosina, czyli trzy karabiny używane przez armie zaborcze. Wszystkie miały podobny kaliber (odpowiednio: 8, 7,92 i 7,62 mm), do środka można było załadować po pięć pocisków. Wszystkich używali Polacy.

Morze Bałtyckie

Obiekt najważniejszych zaślubin polskich 1. poł. XX wieku. W imieniu II Rzeczypospolitej platynowy pierścień wrzucił do Bałtyku gen. Józef Haller, drugi umieszczając sobie na palcu. W wyniku traktatu wersalskiego Polska otrzymała 140 km wybrzeża. Mało, ale zrobiliśmy z niego dobry użytek.

Naród przegrodzony granicami

Poza granicami II Rzeczypospolitej pozostało sporo Polaków, zamieszkujących pań-

stwa sąsiednie - w Niemczech na Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach, a także na Litwie, Łotwie, w Czechosłowacji i ZSRR. W samej II RP Polacy byli większością, ale prawie 1/3 społeczeństwa tworzyli mniejszości narodowe, w tym: Ukraińcy, Żydzi, Białorusini i Niemcy.

Ni z tego, ni z owego mamy Polskę na pierwszego

Powiedzenie przypisywane Józefowi Piłsudskiemu, który tak skomentował nagły rozpad państw zaborczych i szybkie przejęcie władzy przez Polaków.

Orleńskie

Młodzi ochotnicy, którzy w łącznej liczbie prawie 1400 walczyli o polski Lwów. Byli wśród nich studenci, ale także uczniowie szkół średnich i powszechnych, najmłodszy miał 9 lat. Poległo 120 uczniów i 76 studentów, Lwów został obroniony, a Orleńskie przez cały okres II RP było symbolem poświęcenia i umiłowania ojczyzny.

Orzeł Biały na czerwonym tle

A dokładniej zgodnie z heraldyką: „w polu czerwonym srebrny orzeł w złotej koronie”. Godło państwowe od 1919 r., zmienione i unowocześnione w 1927 r. Przy okazji, orzeł stracił wówczas krzyż z korony, a na skrzydłach dodano mu rozety. Obecny wzór jest bardzo podobny do tego z 1927 r.

Polska Organizacja Wojskowa

Tajna organizacja wojskowa powstała z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1914 r. Miała służyć do działań wywiadowczych i dywersyjnych, szkolić młodzież i zasilac Legiony. Jej wyszkolone wojskowo kadry ujawniły się w czasie przejmowania władzy od zaborców i stały się podstawą budowy Wojska Polskiego, co miało olbrzymie znaczenie w czasie walk o niepodległość i granice.

Powstania

Początki II RP to najbardziej udany okres dla polskich powstań. Udało się prawie w całości wygrać powstanie wielkopolskie 1918-1919. W mniejszej skali osiągnięto sukces w trzech powstaniach śląskich (1919, 1920 i 1921), ale i tak udało się uzyskać korzystniejsze granice niż przyznawali nam alianci.

Rakowice

Dawna wieś pod Krakowem, teraz integralna część miasta. Miejsce, gdzie 31 października 1918 r. Polacy przejęli z rąk austriackich lotnisko. Dowodzący kpt. Roman Florer wraz z paroma polskimi podwładnymi nie tylko zabezpieczył dla Niepodległej całość sprzętu, budynków i maszyn, ale i szybko zorganizował pierwszą szkołę dla przyszłych lotników, prowadził naprawę maszyn, formował tam kolejne oddziały bojowe i techniczne, które wysyłano na front. Lotnisko w Krakowie-Rakowicach

nazywane jest „kolebką polskiego lotnictwa”.

Ryga

Stolica Łotwy, miejsce podpisania w marcu 1921 r. pokoju kończącego wojnę z bolszewikami. Wytyczono polską granicę wschodnią, a także uzyskano zwrot polskich zabytków, m.in. arrasów wawelskich i Szczerbca. Jednak wynegocjowane przez Polaków 30 mln rubli w złocie, jako zwrot kosztów polskich w budowie gospodarki carskiej, nigdy nie zostało przez Rosjan zapłacone.

Sto dwadzieścia trzy lata

Dokładnie tyle lat trwał brak Polski na mapach Europy i świata z powodu zaborów.

Tank albo czołg

Broń ofensywna, która narodziła się w czasie I wojny światowej. Dzięki naszym francuskim sojusznikom armia polska przez pewien czas była jedną ze światowych potęg pancernych, a pozyskane z nad Sekwany renault FT-17 dawały własnie model czołgu - choć mały i dwuosobowy - wyznaczył kierunek rozwoju broni pancernej. Zastosowana w nim ruchoma wieżyczka z działem jest teraz standardem.

Turcja

Jedyny kraj na świecie, który nigdy nie uznał polskich zaborów. Legenda mówi, że w czasie zaborów, przy prezentacji dyplomatów na dworze sułtańskim mówiono „poseł Lechistanu jeszcze nie przybył”. Gdy poseł wreszcie przybył, Turcy akurat zlikwidowali sułtanat i wprowadzili republikę.

Ułani

A także szwoleżerowie i strzelcy konni to żołnierze, konie, lance z poręcznikami, szable i ostrogi. Mieli także karabiny i artylerię konną, do walki stawali pieszo, a koń był głównie środkiem transportu, choć czasem służył do szarż. Odnaczyli się w wojnach, zwłaszcza na wschodzie, gdy w lipcu 1919 r. pokonali Ukraińców pod Jazłowcem, a w sierpniu 1920 r. pod Komarowem Armii Konną Siemiona Budionnego w ostatniej wielkiej bitwie europejskiej kawalerii. Uzbrojenie - brano każde, jakie zdobyto na wrogach lub otrzymano od sojuszników. Ta różnorodność powodowała anegdoty, jak te o byłym oficerze armii austro-węgierskiej, który musiał zająć do regulaminu francuskiego, aby powiedzieć byłemu piechurowi rosyjskiemu, jak załadować byłą brytyjską amunicję były niemiecki karabin.

Versailles, czyli po polsku Wersal

Miejscowość pod Paryżem, dawna rezydencja królewska,

gdzie obradowali przedstawiciele państw zwycięskich, z udziałem delegacji polskiej, i radzili, jak ustanowić bezpieczny świat po wojnie. Odbywało się to głównie kosztem pokonanych Niemiec, którym zabierano terytoria, broń, ograniczono armię i narzucono potężne reparacje wojenne.

Virtuti Militari

Z łaciny „Męstwu Wojskowemu”, odznaczenie z czasów I RP, przywrócone w II RP. Krzyż Wojenny Orderu Wojennego dzieli się na 5 klas i jest najważniejszym polskim odznaczeniem wojennym. W 1920 r. wprowadzono Krzyż Walecznych, aby nagradzać odwagę żołnierzy, ale Virtuti Militari zostawiać na szczególne okazje.

Wiedźma

„Macocho Austria-Wiedźma (...) zmarła po ciężkich kurczach na uwiąd starczy, przeklęta przez wszystkich, którzy mieli nieszczęście z nią się zetknąć. (...) Niech odpoczywa w wiecznym spokoju i niechaj nigdy nie doczeka się zmartwychwstania. Polacy, Czecho-Słowacy, Jugosłowianie”. Takiej treści ironiczne klepsydry pojawiły się przed kościołami tuż po wyzwoleniu.

Wilson Thomas Woodrow

Prezydent Stanów Zjednoczonych, którego 14 punktów - celów USA w I wojnie światowej - ogłoszonych w styczniu 1918 r. stało się podstawą traktatu wersalskiego. Dla nas najważniejszy był punkt 13., mówiący o stworzeniu niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza. Po wojnie organizował pomoc żywnościową dla Polski, a obecnie zdobi niebiedące w obiegu banknoty o nominale 100 000 dolarów.

Z jak zwycięstwo

Gdy zakończyła się I wojna światowa i wojna o granice Rzeczypospolitej, Polska była wolna, lecz potwornie zniszczona. Przez kraj parę razy przetoczył się front, niektóre miasta, jak Gorlice czy Kalisz, leżały w gruzach, wycofujący się Rosjanie ewakuowali całe fabryki i zostawiali za sobą spaloną ziemię, a następujący Niemcy prowadzili gospodarkę rabunkową. Oprócz wielkich strat ludzkich, Polakom ubyło prawie milion sztuk koni i 2 mln sztuk bydła, więc groźba głodu była całkiem realna. Dodatkowo, początek niepodległego bytu to 6 różnych walut w obiegu, 4 języki komend w wojsku, 3 kodeksy prawne, 2 rodzaje torów kolejowych i - w zależności od byłych zaborów - obojętniejący lewo- lub prawostronny ruch drogowy.

Wcześniaki - jak duży jest to problem w Polsce?

Statystyki mówią, że średnio co 8.-10. dziecko przychodzi na świat przedwcześnie. Dane polskie są zbieżne ze światowymi - mówimy o około 8-10 procentach urodzeń. Co ciekawe, po pandemii COVID-19 zaobserwowaliśmy pewną zmianę. Liczba wcześniaków maleje, ale wynika to głównie z tego, że w ogóle dzieci rodzi się mniej. Procentowo udział wcześniaków wśród ogółu urodzeń pozostaje podobny.

COVID też sprawił, że kobiety w ciąży zaczęły bardziej dbać o siebie.

Tak, zaczęły bardziej zwracać uwagę na higienę, mycie rąk, wszystkie te procedury, które w czasie pandemii stały się naszą codziennością. Te nawyki po części zostały nam do dziś. Poza tym opieka prenatalna jest coraz lepsza, więc nawet jeśli pojawia się ryzyko przedwczesnego porodu, mamy szybciej trafiają pod opiekę szpitalną i otrzymują wsparcie, które często pozwala wydłużyć ciążę.

Ale wciąż rodzą się dzieci na skraju przeżywalności...

To prawda. Co roku mamy dzieci, które rodzą się w 23., 24. czy 25. tygodniu ciąży. To jest naprawdę granica. Wtedy lekarze podejmują już procedury ratunkowe. Mamy wielkie sukcesy - niektóre dzieci urodzone w 24. tygodniu ciąży, które są objęte opieką naszej fundacji, są już dziećmi szkolnymi, rozwijają się i świetnie funkcjonują. Ale z drugiej strony - są też dzieci urodzone później, które przez powikłania - czy to w szpitalu, czy po wyjściu - będą zawsze zależne od rodziców, nawet jako dorośli.

Pani też jest mamą wcześniaka...

Moja córka urodziła się w 25. tygodniu ciąży. Wtedy nie wiedziałam, że to jest praktycznie na granicy przeżywalności, że dzieci urodzone w 25. tygodniu, które przeżywają, wciąż są w mniejszości.

Co było najtrudniejsze?

Moje dziecko urodziło się całkowicie nieoczekiwanie. Nie leżałam na patologii, tylko po prostu z godziny na godzinę okazało się, że rodzę. Ze względu na infekcję lekarz stwierdził, że musi mi pomóc zakończyć ciążę. Nie miałam czasu na przygotowanie się. W mojej głowie wcześniak to było dziecko, które urodziło się trochę za wcześnie, leży w inkubatorze i szybko wychodzi do domu. Oczywiście oglądałam programy, czytałam, że mogą być niepełnosprawności, ale nie myślałam, że mnie to spotka. Nie byłam na to w ogóle gotowa.

Jej córeczka mieściła się w dłoniach

Co dziesiąte dziecko w Polsce przychodzi na świat za wcześnie. Niektóre rodzą się na granicy przeżywalności - w 23., 24. tygodniu ciąży, gdy ważą niewiele ponad pół kilograma i mieszczą się w dłoniach rodzica. Sylwia Wesołowska wie, jak wygląda walka o życie wcześniaka - jej córka urodziła się w 25. tygodniu. Dziś pani Sylwia prowadzi Fundację Mali Wojownicy wspierającą rodziny w trudnych chwilach. Nam opowiada o tym, jak znaleźć siłę, gdy świat wywraca się do góry nogami

Agnieszka Domanowska

Jak wyglądało pierwsze spotkanie z córką?

Zobaczyłam ją dopiero po kilku godzinach na oddziale intensywnej terapii noworodków. Była tak mała, że mieściła się w dwóch dłoniach. Jej skóra była niemal przezroczysta - widać było pod nią każdy szczegół. To był dla mnie ogromny wstrząs. Choć spotkałam wspaniałe położne i lekarzy, którzy uratowali życie mojej córki, długo miałam wrażenie, że walczą o jej przetrwanie, a nie o to, by mogła naprawdę żyć. Najtrudniejsze w tym wszystkim było poczucie osaczenia i samotności - byliśmy z mężem zupełnie zagubieni, nie wiedząc, co nas czeka.

Kto wam wtedy pomógł?

Gdyby nie rodzice wcześniaków, których dzieci urodziły się tuż przed naszą córką, nie dalibyśmy sobie rady. Przyjęli nas z otwartymi ramionami, otoczyli opieką i wsparciem. To właśnie z tego doświadczenia zrodziła się fundacja. Tak jak my zostaliśmy przegarnięci, później my zaczęliśmy pomagać kolejnym rodzinom. Podczas czterech miesięcy spędzonych w szpitalu powstała między nami mała wspólnota - więź, która z czasem przerodziła się w fundację. Jej celem jest to, by w tych najtrudniejszych momentach, gdy po chwilowej nadziei znów przychodzi zła wiadomość od lekarza, nikt nie musiał być sam. By zawsze był ktoś obok - ktoś, kto przeszedł przez to samo i potrafi zrozumieć.

Pamięta pani jakieś szczególne słowa z tamtego czasu?

Pamiętam słowa jednej z mam - dziś mojej przyjaciółki - która zapytała mnie, dlaczego płaczę. Odpowie-



Sylwia Wesołowska: Moja córka urodziła się w 25. tygodniu ciąży. Wtedy nie wiedziałam, że to jest praktycznie na granicy przeżywalności

działam, że dowiedziałam się, iż moja córka ma tylko jedną nerkę. Spojrzała na mnie spokojnie i powiedziała: „Z tym da się żyć”. Od tamtej chwili te słowa stały się dla mnie punktem odniesienia. Przez kolejne cztery miesiące, gdy pojawiały się nowe informacje czy diagnozy, zawsze pytałam tylko: „Czy z tym da się żyć? Jak się z tym żyje?”. I jeśli odpowiedź brzmiała „tak” - to wiedziałam, że damy radę. Wiedziałam, że córkę czekają operacje i trudne chwile, ale że damy radę. To stało się naszym mottem - nie poddawać się, bo z tym naprawdę da się żyć.

W jakim stanie dziś jest pani córka?

Ma prawie dziesięć lat. Dziś wiem, jak ogromne mieliśmy

mózgowego porażenia dziecięcego. Chodzi samodzielnie, choć nogi nie są tak sprawne, jak byśmy chcieli. Mimo to świetnie sobie radzi i każdego dnia pokazuje, jak wiele można pokonać.

Jak córka radzi sobie ze świadomością swojej niepełnosprawności?

Gdy miała 2-4 lata, czasem pytała: „Jeśli będę się rehabilitować, to czy kiedyś już nie będę musiała tego robić?” Odpowiedziałam jej szczerze: rehabilitacja jest po to, żeby nie było gorzej, a jeśli będzie lepiej - to świetnie. Dobrze zdaje sobie sprawę ze swojej niepełnosprawności, ale fakt, że ma przyjaciół w naszej szkole - wśród dzieci w normie intelektualnej, które mają różne trudności - sprawia, że jej ograniczenia, wynikające z autyzmu czy też z mózgowego porażenia dziecięcego, schodzą na dalszy plan. Ważne jest to, że otaczają ją rówieśnicy, którzy mają podobne doświadczenia, i dzięki temu czuje się częścią społeczności.

Wielu rodziców zgłasza się do was po pomoc?

Przed pandemią nie miałam żadnych oporów, żeby odwieźć rodziców na OIOM-ie i obserwować ich przy inkubatorach. Już kilka dni po narodzinach dziecka miałam kontakt z innymi rodzicami wcześniaków. Pandemia trochę zmieniła sposób naszej pracy, ale wciąż możemy liczyć na ogromne wsparcie położnych zarówno z OIOM-u, jak i ze szpitala wojewódzkiego. Każdy rodzic, który potrzebuje wsparcia i jest na nie gotowy, zgłasza się do nas już w trakcie pobytu dziecka na oddziale. Rodzice otrzymują od nas vouchery na bezpłatne konsultacje - więk-

szość wcześniaków trafia do nas w ciągu miesiąca lub dwóch od wyjścia ze szpitala, choć zdarza się, że czasami trafiają do nas dopiero w wieku dwóch lat. Spotykamy się także podczas różnych wydarzeń, jak Dzień Wcześniaka czy festyny fundacyjne. Wiem też, że bardzo wielu rodziców - nie tylko z Białegostoku, ale z całej Polski - korzysta z materiałów, które publikujemy na Facebooku. To zarówno treści merytoryczne o rozwoju wcześniaków, jak i pozytywne historie. Często dostajemy informacje zwrotne, że sama świadomość, że ktoś przeszedł przez to, co oni, daje ogromną nadzieję. Nawet jeśli nie trafiają do nas osobiście, samo poczucie, że mogą - już jest dla nich wsparciem.

Co przygotowaliście na listopad - miesiąc wcześniaków?

Listopad nazywamy miesiącem fioletowym - to czas, kiedy mówimy o wcześniactwie. W tym roku przygotowaliśmy kilka akcji dostępnych dla każdego. Jedną z nich jest zbiórka darów dla szpitali i dzieci na oddziałach neonatologicznych - głównie pieluch, mokrych chusteczek, ubranek w najmniejszych rozmiarach i skarpetek. Chodzi nie tyle o brak sprzętu w szpitalach, co o pokazanie personelowi, że nie są sami i że ktoś o nich myśli. Drugą akcją jest „Fiolet dla wcześniaków” - w Dniu Wcześniaka (17 listopada - przyp. red.) zachęcamy do zamieszczania zdjęć z fioletowym akcentem na profilach społecznościowych z hashtagem #fioletdla wcześniaków. To sposób na okazanie wsparcia rodzinom i promocję świadomości wcześniactwa. Mamy też wydarzenia stacjonarne: 15 listopada organizujemy spotkanie rodzin wcześniaków z animacjami i występami dla dzieci oraz przestrzenią do rozmów dla rodziców. 17 listopada zaś, w Dniu Wcześniaka, zapraszamy na spacer świetlny wokół stawów, który ma pokazać wsparcie dla wcześniaków i ich rodzin. Na zakończenie miesiąca, 22 listopada, odbędzie się konferencja poświęcona wsparciu dzieci i rodzin na wczesnym etapie życia. Specjaliści poruszą m.in. temat opóźnionego rozwoju mowy, różnych terapii i sposobów wspierania rodzin, by dzieci mogły rozwijać się w harmonii i mieć prawdziwe dzieciństwo.

Co by pani powiedziała rodzicom, którzy właśnie znaleźli się w takiej sytuacji?

Chcę powiedzieć jedno: z tym da się żyć. Nie poddawajcie się, nawet gdy jest ciężko. I pamiętajcie - nie jesteście sami! Ktoś, kto przeszedł przez to samo, zawsze może stanąć obok i podać rękę.

KLEJNOTY SKRADZONE W LUWRZE NALEŻAŁY NIEGDYŚ DO ŻYWIECKIEJ ARCYKSIĘŻNEJ

W Żywcu osoby interesujące się historią - usłyszawszy, że 19 października złodzieje, wykorzystując trwające w Luwrze prace budowlane, w zaledwie siedem minut skradli dziewięć bezcennych klejnotów koronnych francuskich monarchów, w tym naszyjnik i kolczyki ze szmaragdami należące do cesarzowej Marii Ludwiki, drugiej żony Napoleona Bonaparte - od razu wiedziały, że to TA biżuteria!

- O wczorajszej zuchwałej kradzieży w Luwrze pewnie każdy słyszał, ale czy ktoś wie, że podczas tej kradzieży skradziono naszyjnik i kolczyki, które do lat 50. były własnością arcyksiężnej Alicji Habsburg z Żywca? O historii tego słynnego garnituru klejnotów nie będę się dzisiaj rozpisywać, bo to temat na obszerny, osobny post - napisał Michał Skawiński na profilu „Detal żywiecki” na FB.

Prezent ślubny od cesarza Napoleona

Historię owych klejnotów opisał w 2011 r. w „Groniach”, wydawanych przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej, Dariusz Piotrowski w artykule „Historia w kamieniach zamknięta, czyli losy szmaragdowo-brylantowego garnituru klejnotów cesarzowej Marii Ludwiki”.

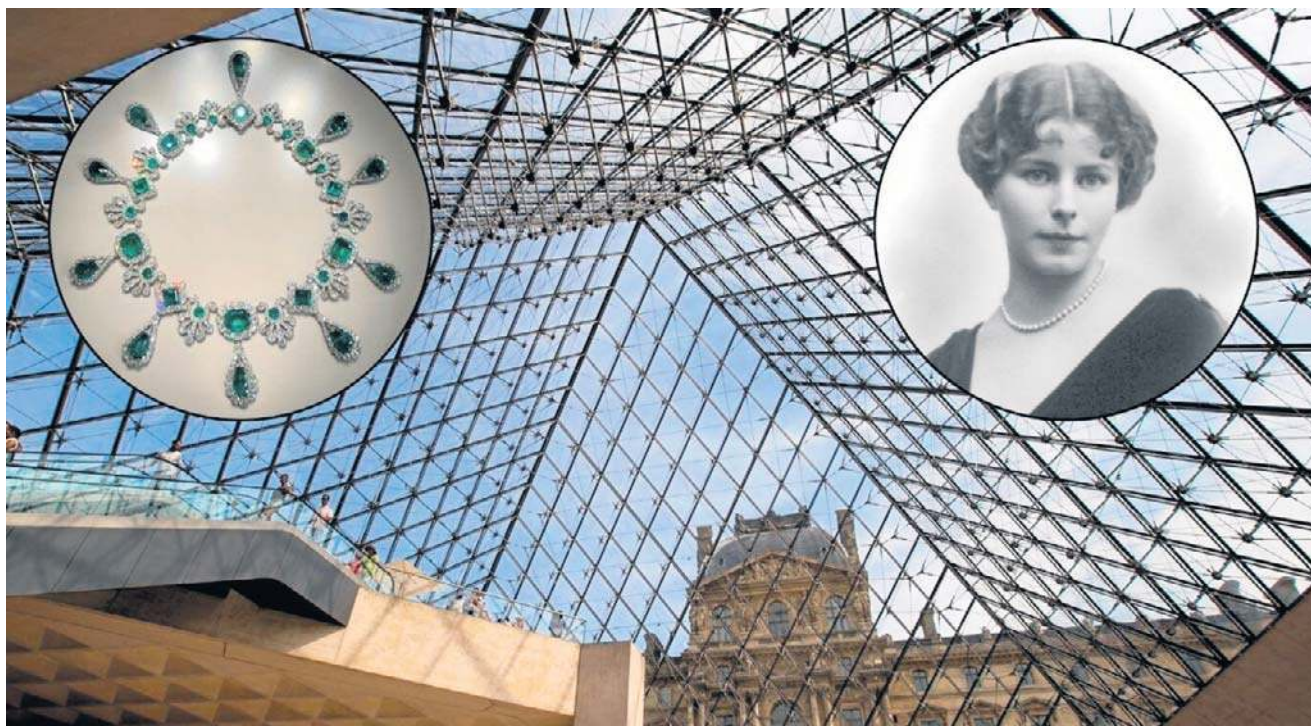
Przypomniał w nim, że Maria Ludwika, druga żona Napoleona, otrzymała szmaragdowo-brylantowy garnitur jako prezent ślubny.

Po tym, jak w 1814 roku Napoleon abdykował i został zesłany na Elbę, była cesarzowa zwróciła do skarbcza koronnego koronę oraz część biżuterii i wróciła do Wiednia (nie zdecydowała się towarzyszyć mężowi na wygnaniu). Jednak garnitur szmaragdowo-brylantowy był prezentem ślubnym, więc zabrała go ze sobą.

- W chwili śmierci w roku 1847 Maria Ludwika przekazuje garnitur w spadku swej ciotce - arcyksiężnej Elżbiecie Franciszce, żonie arcyksięcia Rajnera, syna Leopolda II Habsburga. Tak to drogą dziedziczenia klejnoty przechodzą w ręce kolejnych Habsburgów Lotaryńskich, tym samym późniejszych, a zarazem ostatnich właścicieli Żywieczyny: Karola Ferdynanda, Marii Teresy - małżonki Karola Stefana, która w roku 1921, po przyjeździe na świat pierworodnego syna ze

Co ma zuchwała kradzież klejnotów z paryskiego Luwru do naszego pięknego Żywca? Ano to, że część skradzionej biżuterii z tzw. kolekcji cesarzowej Marii Ludwiki należała do żywieckich Habsburgów. Naprawdę!

Jacek Drost



Wartość zrabowanej biżuterii określono na 88 mln euro. Wartość historyczna jest wprost nieoceniona

związku Karola Olbrachta i jego małżonki Alicji - Karola Stefana - przekazała w prezencie synowej rodową biżuterię - pisze Dariusz Piotrowski.

Trudne losy żywieckich Habsburgów

We wrześniu 1939 r. żywiecka siedziba Habsburgów została zajęta przez gestapo. Karol Olbracht został aresztowany i uwięziony. Zarówno on, jak i Alicja nie zgodzili się na podpisanie Volkslisty, która umożliwiałaby utrzymanie choćby częściowej kontroli nad majątkiem rodzinnym. Tym samym skazali się na niełaskę okupantów i wieczną tułaczkę.

- Po zakończeniu wojny Habsburgowie nie wrócili już do Żywca, majątek został skonfiskowany i znacjonalizowany przez nową władzę. Zamieszkali w Krakowie, ale ciężko chory na skutek przejść w hitlerowskim więzieniu Karol Olbracht wyjechał do Szwecji, by podjąć się le-



Laweczka księżnej Alicji Habsburg w żywieckim parku miejskim

czenia, jednak zmarł w 1951 r. Alicja z dziećmi wyjechała do Sztokholmu, by pochować męża na cmentarzu Norra Kyrkogården koło Sztokholmu i do Polski już nie wróciła. Spoczęła obok swojego męża w 1985 r. - przypominaliśmy dzieje arystokratycznej rodziny na łamach DZ w listopadzie 2016 r.

Klejnoty ukryte w pałacu

Michał Skawiński na portalu „Detal żywiecki” stwierdził, że w czasie wojny rodzina Habsburgów ukryła wszystkie swoje klejnoty gdzieś w pałacu.

- Niemcy próbowali je odnaleźć, ale na szczęście nie udało im się. Po wojnie rodzina Habsburgów wydobyla wszystkie swoje rodowe klejnoty z tej skrytki i wywiozła ze sobą do Szwecji (prawdopodobnie pocztą dyplomatyczną - red.), a później sprzedała. W ten sposób, wiele lat później, część trafiła do Luwru (tę część skradzioną z Luwru w 2004 r. - wspominał w swoim artykule Dariusz Piotrowski).

gdzie się znajduje) - dodał Michał Skawiński na portalu „Detal żywiecki”.

Jak ustalił Dariusz Piotrowski, w 2004 r. Luwr ostatecznie nabył naszyjnik i kolczyki (cała kolekcja cesarzowej, m.in. diadem i kolia zostały sprzedane osobno) Marii Ludwiki od prywatnego właściciela za rekordową sumę 3,7 miliona euro. - Jest to najwyższa do dzisiaj kwota, jaką Luwr zapłacił za kolekcję biżuterii - stwierdził w swoim artykule Dariusz Piotrowski.

Informacje francuskiej prokuratury

Francuska prokurator Laure Beccuau poinformowała, że wartość klejnotów skradzionych z Luwru szacowana jest na 88 milionów euro. Jak podkreśliła, wyliczenia te nie odzwierciedla historycznego znaczenia skradzionych przedmiotów.

W śledztwo zaangażowanych jest około 100 funkcjonariuszy. „Złodzieje, którzy ukradli te klejnoty, nie zarobią 88 milionów euro, nawet gdyby wpadli na zły pomysł rozłożenia na części tych artefaktów” - powiedziała Beccuau w rozmowie z RTL.

Do kradzieży doszło w Galerie d'Apollon w Luwrze. Sprawcy skradli osiem klejnotów, w tym tiarę cesarzowej Eugonii - żony Napoleona III - ozdobioną ponad dwoma tysiącami diamentów oraz dwa naszyjniki. W trakcie ucieczki porzucili koronę cesarzowej.

Według francuskich mediów złodzieje dostali się do muzeum, używając podnośnika zamontowanego na ciężarówce. Ubrani w kamizelki odbłaskowe, udawali robotników. Po wyjęciu klejnotów z witryny przecinarkami odjechali na skuterach. Cały napad trwał około siedmiu minut. Francuska minister kultury Rachida Dati poinformowała, że system bezpieczeństwa w Luwrze działał prawidłowo, a równolegle do śledztwa policyjnego wszczęto dochodzenie administracyjne. Dati podkreśliła, że kradzież jest „ciosem dla całej Francji”, ponieważ Luwr jest symbolem narodowego dziedzictwa. Skradzione klejnoty nie były ubezpieczone, ponieważ - jak wskazuje „Le Figaro” - mają status „kolekcji narodowej” i są uznawane za bezcenne. Według ostatnich informacji dwaj podejrzani w tej sprawie zostali zatrzymani. Los klejnotów nie jest znany. PAP

MAGAZYN

SPORTOWY

10.11.2025

Na zwycięstwo zespół Bruk-Betu Termaliki czekał od sierpnia.
Przełamanie przyszło w Warszawie, gdzie niecieczanie ograli Legię STR. 18



„Słonie” uciszyły całą Łazienkowską

Cracovia zawiodła swoich kibiców. Przegrała wysoko w Radomiu STR. 18

Wisła przegrała z Polonią. Poległa też Wieczysta. Tylko w Puszczy się cieszą STR. 19

Piłkarska reprezentacja Polski szykuje się na mecze z Holandią i Malcią STR. 22

SPORTOWY24.PL

Ekstraklasa piłkarska To był fatalny mecz Cracovii w Radomiu

Drużyna Elsnera zaczyna od zera

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskappress.pl

„Pasy” popadły w marazm, mecz z Radomiakiem był najgorszym za kadencji Łuki Elsnera.

Radomiak	3 (0)
Cracovia	0

Bramki: 1:0 Capemba 48, 2:0 Grzesik 64, 3:0 Alves 90+2.
Radomiak: Majchrowicz - Ouattara, Kingue, Dieguez (87 Blasco), Grzesik - Camara (72 Kaput) - Lopes (72 Tapsoba), Alves, Wolski (61 Baro), Capemba (72 Balde) - Maurides.
Cracovia: Madejski - Sutalo (74 Traore), Henriksson, Wójcik - Piła, Klich, Maigaard (61 Al-Ammani), Perković - Kakbadze (46 Minczew), Hasić (61 Rakoczy) - Stojilković (79 Zahirolslam).
Sędziowali: Jarosław Przybył (Kluczbork) oraz Marcin Lisowski, Tomasz Niemirowski (obaj Warszawa). **Widzów:** 7251.

Z dobrze funkcjonującej maszyny słoweńskiego szkoleniowca zostały wspomnienia. To już ewidentny kryzys - świadczą o tym trzy wyjazdowe ligowe porażki z rzędu) z Arką w Gdyni (1:2), Pogonią w Szczecinie (1:2) i ta w Radomiu przedzielone jeszcze porażką w Pucharze Polski z Rakowem w Częstochowie (0:3) i słabiutkim 0:0 u siebie z Zagłębiem Lubin. Elsner nie zamierza cukrować rzeczywistości. Po meczu grzmiał: - Kilka dni temu mówiłem o tym, żeby zachować spokój i pozytywne nastawienie - zmieniłem zdanie - stwierdził szkoleniowiec. - Zagraлиśmy tragiczny mecz i wyglądaliśmy bardzo źle, zachowujemy się, jakby wszystko nam się należało na boisku, trzeba zmienić nastawienie. Jestem wściekły, od teraz każdy zaczyna od zera, nikt nie ma ode mnie kredytu zaufania.
Czy można było się spodziewać aż tak fatalnego występu



Jan Grzesik zagrał świetny mecz i zdobył gola. Filip Stojilković przeciwnie...

„Pasów”? - Nic nie było oczywiście przed meczem, ale po dziesięciu minutach to było jasne - zabrakło nam walki o piłkę, zabrakło nam techniki. Przed meczem to nie było wiadome, ale mecz wszystko pokazał - myśleliśmy, że jesteśmy lepsi, niż w rzeczywistości jesteśmy i zabrakło nam pokory. To zawsze ma swój negatywny efekt. Przed meczem nie było niepokojących sygnałów, ale mecz pokazał, jakie było nastawienie - stwierdził Elsner.
Stałe fragmenty gry nie są teraz mocną stroną Cracovii - po rzucie rożnym padł gol, potem był rzut karny przeciwko „Pasom”.
- Był problem ze stałymi fragmentami, ale nawiązując do nastawienia, jak jest dobre, to nie tracisz bramek po stałych fragmentach, a w tym meczu nie mieliśmy tego nastawienia i agresywności. Chcemy być drużyną, która pokaże swoją wartość - mówi szkoleniowiec.

Jedynym sposobem na zakończenie akcji były podania do Filipa Stojilkovicia. To zdecydowanie za mało.
- Ciężko powiedzieć o nim, bo długi czas w meczu był niedostępny, inni zawodnicy też potrafili zdobyć bramkę. Pokazaliśmy w poprzednich meczach, że też potrafimy sytuację stworzyć. Ale powtórzę, jeśli nastawienie jest słabe, to nic nie wychodzi - uważa Elsner. - To nie był plan na mecz, by szukać tylko podań do Filipa, bo praktycznie nie mieliśmy okazji, by do niego podawać, to dużo szerszy problem, jaki mamy.
Pierwszy gol był kluczowy, Radomiak przeprowadził udaną akcję w której brylował Capita Capemb i sam zakończył efektowny rajd.
- To była świetna akcja Radomiaka, ale przecież możemy akcję przerwać, a mecz kończymy jeśli chodzi o obrońców bez żółtej kartki, to wiele mówi - zaowocował trener.

Teraz nastąpi dwutygodniowa przerwa na potrzeby kadry.
- Na pewno będziemy poważnie pracować, co robiliśmy do tej pory, ale tak, jak byśmy zaczęli okres przygotowawczy, każdy musi potwierdzić swoją wartość, nawet jak ktoś zdobył kilka bramek, bo można przegrać, ale nie w taki sposób i nasi kibice zasługują na lepszą grę - uważa Elsner.
Dodajmy, że nie będzie mógł skorzystać z Otara Kaka-badze, Martina Minczewa, Amira Al-Ammariego i Milana Aleksicia, którzy zostali powołani do swoich reprezentacji. A w czwartek o godz. 12.30 w Rącznej „Pasy” zagrają mecz kontrolny z I-ligową Stalą Rzeszów.
Elsner ma dwa tygodnie na wrócenie do ustawień fabrycznych, do tego, co funkcjonowało na początku sezonu, bo teraz ta maszyna jest totalnie rozregulowana. ©©

„Słonie” dały radę zapolować w Warszawie

Piotr Pietras
sport@polskappress.pl

Zespół „Słoni” w ostatniej akcji meczu, po trafieniu Andrzeja Trubehy, zapewnił sobie sensacyjne zwycięstwo z faworyzowanym zespołem Legii Warszawa.

Legia Warszawa	1 (0)
Bruk-Bet Termalica	2 (1)

Bramki: 0:1 Kubica 23, 1:1 Krasniqi 73, 1:2 Trubeha 90+4.
Legia: Tobiasz - Wszolek, Piątkowski, Kapuadi, Vinagre - Krasniqi, Szymański (57 Augustyniak), Elitim (57 Kapustka), K. Urbański (89 Jędrzejczyk), W. Urbański (65 Żewłakow) - Colak (65 Rajović).
Bruk-Bet Termalica: Chovan - Isik, Kopacz, Kasperkiewicz - Hilbrycht (83 Boboc), Kubica (67 Guerrero), Ambrosiewicz, Wolski - Fassbender (46 Jimenez), Zapolnik (67 Trubeha), Jakubik (46 Kurzawa).
Sędziowali: Karol Arys oraz Marek Arys i Marcin Janawa (wszyscy Szczecin). **Widzów:** 22205.

W dziesięciu ostatnich meczach ligowych „Słonie” nie potrafiły odnieść ani jednego zwycięstwa, natomiast po raz ostatni smak wygranej poczuły ponad trzy miesiące temu (8 sierpnia zwycięstwo 1:0 z Górnikiem w Zabrze).
Władze Bruk-Betu Termaliki mającna uwadze powyższe fakty, rozpoczęły próby ratowania katastrofalnej sytuacji i na dwa dni przed meczem wyjazdowym w Warszawie zatrudniły w klubie Jacka Bednarza (w przeszłości przez sześć lat był zawodnikiem Legii), który będzie pełnił funkcję pełnomocnika prezesa zarządu ds. sportowych.
Zespół Bruk-Betu Termaliki, choć nie był faworytem, przyszedł do stolicy z zamiarem wykorzystania kryzysu w jakim znajdują się ostatnio warszawianie. Niecierpanie bardzo dobrze rozpoznał zawodów pod względem taktycznym. Bronili się na własnej

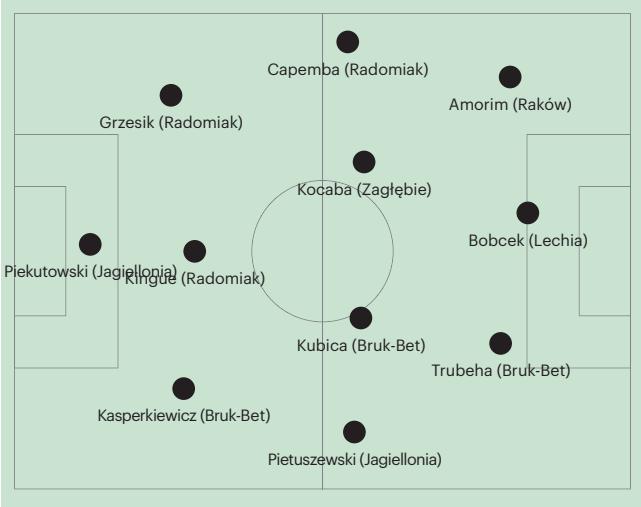
połowie niemal całym zespołem, nie pozwalając gospodarzom na rozwinięcie skrzydeł. Zespół Legii mimo sporej przewagi długo nie potrafił poważniej zagrozić bramce Adriana Chovana.
Warszawianie bliscy szczęścia byli jedynie w 13 min, gdy po dośrodkowaniu Rubena Vinagre’a i „główce” Antonio Colaka kapitalną interwencją popisał się Chovan. W 22 min po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Macieja Ambrosiewicza warszawianie zbyt krótko wybili piłkę, dopadł do niej Arkadiusz Kasperkiewicz i mocnym uderzeniem z ponad 20 metrów zmusił Kacpra Tobiasza do sporego wysiłku.
Po kolejnych kilkunastu sekundach miejscowi nie potrafili wyprowadzić piłki z własnej połowy. Futbolówka ponownie trafiła do Kasperkiewicza, obrońca Bruk-Betu Termaliki popisał się kapitalnym dośrodkowaniem, po którym Krzysztof Kubica wygrał pozycję z obrońcami Legii i strzałem głową z 5 m. pokonał Tobiasza.
W drugiej odsłonie zdecydowanie przeważali warszawianie, ale kapitalne okazje do podwyższenia prowadzenia mieli goście. Najpierw w 53 min mocne uderzenie Rafała Kurzawy obronił Tobiasz, natomiast po chwili, po kolejnej próbie Kurzawy, piłka trafiła w poprzeczkę. Jeszcze lepszą okazję w 55 min miał Kamil Zapolnik, ale Kamil Piątkowski zdołał zablokować jego uderzenie do pustej bramki.
Ataki warszawian w końcu przyniosły efekt w 73 min; Ermal Krasniqi uderzył z 14 m, a piłka odbita od nóg Gabriela Isika wpadła do siatki. Legioniści do końca meczu atakowali bramkę rywali, ale decydujący cios zadali niecierpanie, którzy w doliczonym czasie gry wyprowadzili zabójczą kontry, którą celnym strzałem sfinalizował Andrzej Trubeha. ©©

15. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze 2:0 (1:0), Rocha 13, Kocaba 50; **Lechia Gdańsk - Widzew Łódź 2:1 (0:0)**, Bobcek 59, 83 - Bergier 50; **Motor Lublin - Wisła Płock 1:1 (1:0)**, Ronaldo 4 - Edmundsson 77; **GKS Katowice - Piast Gliwice 1:3 (0:2)**, Klemenz 90 - Drapiński 22, Klemenz 25 samob., Jirka 75; **Korona Kielce - Raków Częstochowa 1:4 (0:2)**, Błanik 25 - Amorim 5, Brunos 20, Makuch 90+2, Fadiga 90+8 k.; **Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok 1:2 (1:1)**, Grosicki 27 - Rallis 13,

Pietuszewski 90+3; **Arka Gdynia - Lech Poznań** - zakończył się po zamknięciu wydania. **Najlepsi strzelcy: 9 goli** - Bobcek (Lechia); **8** - Imaz (Jagiellonia) **Następna kolejka (21 - 24.11):** Bruk-Bet Termalica - Arka (pt. 18), Górnik - Wisła (pt. 20.30), Cracovia - Motor (s. 14.45), Raków - Piast (s. 17.30), Legia - Lechia (s. 20.15), Jagiellonia - Katowice (n. 12.15), Lech - Radomiak (n. 14.45), Widzew - Korona (n. 17.30), Pogoń - Zagłębie (pn. 19). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 15. KOLEJKI



15. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1. Górnik Zabrze	15	29	9-2-4	26-14
2. Jagiellonia Białystok	14	27	8-3-3	27-18
3. Wisła Płock	14	26	7-5-2	19-10
4. Raków Częstochowa	14	23	7-2-5	20-18
5. Radomiak	15	22	6-4-5	28-24
6. Cracovia	14	22	6-4-4	21-17
7. Zagłębie Lubin	14	21	5-6-3	27-18
8. Lech Poznań	13	21	5-6-2	22-20
9. Korona Kielce	15	20	5-5-5	17-16
10. Legia Warszawa	14	17	4-5-5	16-15
11. Widzew Łódź	15	17	5-2-8	22-23
12. Pogoń Szczecin	15	17	5-2-8	21-27
GKS Katowice	15	17	5-2-8	21-27
14. Motor Lublin	14	16	3-7-4	19-24
15. Arka Gdynia	14	15	4-3-7	10-25
16. Lechia Gdańsk	15	13	5-3-7	25-32
17. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15	13	3-4-8	19-29
18. Piast Gliwice	13	11	2-5-6	13-16

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

I liga piłkarska To była pierwsza domowa porażka Wisły w tym sezonie

Bolesne potknięcie „Białej Gwiazdy”

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Wisła przegrała z Polonią Warszawa 1:2. To dopiero druga w sezonie porażka lidera I ligi, a pierwsza na swoim stadionie. Piłkarze „Białej Gwiazdy” nie mogą jednak mówić o pechu. Zagrali słabe spotkanie.

Wisła Kraków	1 (1)
Polonia Warszawa	2 (1)

Bramki: 0:1 Dadok 10, 1:1 Rodado 16 karny, 1:2 Gnaase 79
Wisła: Letkiewicz - Giger (87 Krzyżanowski), Biedrzycki, Grujcić, Lelieveld - Carbo, Igbekeme - Kuziemka (63 Duarte), Duda (72 Bozić), Ertlthaler (87 Omić) - Rodado.
Polonia: Kuchta - Brasido, Salihu, Cisse, Janasik - Poczobut (82 Buksa) - Vega, Gnaase, Wojciechowski (72 Vasin), Dadok (90+1 Szur) - Zjawirski.
Sędziował: Mateusz Piszczelok (Katowice).
Widzów: 27 613.

Mecz zaczął się od bardzo mocnych akcentów. W 9 min Raoul Giger sfaulował przed polem karnym Roberta Dadoka. Po chwili sam poszkodowany z rzutu wolnego uderzył tak, że Polonia objęła prowadzenie. Miał polonista trochę szczęścia przy tym uderzeniu, bo z muru przesunął się Dario Grujcić, przez co zrobiła się wyrwa, w którą trafił właśnie Dadok. Zasłonięty Patryk Letkiewicz nie zdążył z interwencją i było 0:1.

Długo prowadzeniem Polonia jednak się nie nacieszyła, bo



FOT. ANNA KACZMARZ

Piłkarze Wisły Kraków nie dali rady Polonii Warszawa

pięć minut później po dośrodkowaniu w pole karne Wiktor Biedrzycki uprzedził Mateusza Kuchtę. Wiślak zagrał piłkę głową, a spóźniony bramkarz „Czarnych Koszul” trafił właśnie w nią. Rzut karny za moment na gola zamienił Angel Rodado.

Niewiele później Wisła mogła prowadzić, do siatki trafił nawet Kacper Duda. Gol nie został jednak uznany, bo pomocnik „Białej Gwiazdy” minimalnie spalił. Bramkę na 2:1 w 22 min mógł z kolei zdobyć Angel Rodado, ale z pola karnego strzelał po podaniu Juliana Lelivelda obok słupka.

I na tym tak naprawdę aktywa wiślaków przed przerwą się skończyły. Bo już do końca pierwszej połowy nie grali dobrze. Wiele było niedokładności, wiele prostych strat, ale też krakowianie przegrywali wiele tzw. drugich piłek. Popelniali też momentami proste błędy w obronie. W doliczonym czasie gry pierwszej połowy tylko kapitalnej interwencji Patryka Letkiewicza zawdzięczała Wisła, że wciąż był remis. Bramkarz „Białej Gwiazdy” odbił piłkę po sprytnym lobie Daniego Vegi.

Po przerwie obraz gry nie zmienił się zbyt mocno. Wciąż

dominowała niedokładność w grze Wisły. No, ale w końcu udało się doprowadzić do zagrożenia bramki Polonii. W 54 min dwukrotnie strzelał z pola karnego Angel Rodado, ale dwukrotnie w potwornym zamieszaniu został zablokowany. Skończyło się tylko na rzucie różnym.

Kolejne minuty to była głównie gra w środku pola. Wisła próbowała coś wykreować, ale jej nie wychodziło. Polonia już bardziej koncentrowała się na obronie, choć od czasu do odpowiadała kontrami. Generalnie jednak nie było to wielkie widowisko. Raczej ligowa walka, w której sporo było fauli, przerywania gry.

W 78 min gola mogła strzelić Polonia, ale w ostatniej chwili Łukasza Zjawieńskiego ubiegł Wiktor Biedrzycki. To był jednak moment, w którym warszawianie przycisnęli. Wisła nie była w stanie odepchnąć ich od swojego pola karnego i w 79 min było już 1:2, gdy po akcji z „klepki” w polu karnym sam przed Patrykiem Letkiewiczem znalazł się Dave Gnaase. Uderzył płasko i piłka wpadła do siatki.

Wisła ruszyła do ataków. Zamknęła Polonię w jej polu karnym. Długo biła głową w mur, ale w ostatniej doliczonej minucie miała świetną okazję na wyrównanie. Sam przed bramkarzem Polonii znalazł się bowiem Ervin Omić. Fatalnie jednak przestrzelił. ©©

To jakieś fatum. Wieczysta znów przegrała w końcówce

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Wieczysta nie może wygrzebać się z „dołka”. To był szósty kolejny mecz bez wygranej i trzecia z rzędu porażka.

Wieczysta Kraków	1 (0)
Stal Rzeszów	2 (0)

Bramki: 1:0 Fila 68, 1:1 Darwish 77, 1:2 Wachowiak 90.
Wieczysta: Mikułko - Dankowski, Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak (58 Fila) - Semedo (88 P. Łysiak), Gajos (74 Góralski), Pusić, Piazon (51), Villar (58 Goku) - Feiertag (74 Lopes).
Stal: Kozioł - Warczak, Kaczor, Krasowski, Połap (46 Wolski) - Ślawiński, K. Łysiak (81 Kucharzski), Thill - Łyczko (72 Masiak), Junior (61 Darwish), Wachowiak.
Sędziował: Leszek Lewandowski (Zabrze).

W ciągu nieco ponad miesiąca Wieczystą prowadził trzeci trener, tymczasowy (dotychczas asystent), Rafał Jędraszczyk. Znaczącej poprawy gry - i wyniku - nie było, znów przysłała porażka po голу straconym w końcówce spotkania.

Przed przerwą goście byli bliżej zdobycia bramki. W 16 min Szymon Łyczko z kilkunastu metrów celował płasko w dalszy róg, ale Antoni Mikułko sięgnął piłkę. W 28 min napastnik Stali znów nie znalazł sposobu na bramkarza, tym razem głową z 8 m po kombinacyjnie rozegranym rzucie wolnym.

Pierwszy groźniejszy strzał Wieczysta oddała dopiero w 32 min, ale po uderzeniu Mikkiego Villara poprawnie zachował się golkeeper rzeszowian. Dwie minuty później okazja była jeszcze lepsza - po dograniu z boku Villara Stefan Feiertag spróbował strzału piętą, ale skończyło się tylko rzutem różnym. W 39 min z 25 m kropnął Kamil Dankowski, lecz ciut za wysoko.

Początek drugiej połowy należał do Wieczystej, ale w kluczowych momentach piłkarze podejmowali złe decyzje (np. Villar zamiast uderzyć wolejem z kilku metrów, próbował przyjąć piłkę).

W 51 min sytuacja Wieczystej skomplikowała się, bo drugą żółtą kartkę w ciągu kilku minut dostał Lucas Piazon i musiał opuścić boisko. Stal przycisnęła, ale... straciła gola. Po centrze z rzutu różnego Petara Pusicia Karol Fila głową z 6 m trafił do siatki (68 min). Radość nie trwała zbyt długo. Po ładnej akcji Stali Mikułko obronił strzały Filipa Wolskiego i Oliwierza Ślawińskiego, ale wobec dobitki Seifa Darwisha wolejem z bliska nie mógł wiele zdziałać.

Później Wieczystą znów ratował bramkarz (m.in. po strzale Darwisha z 16 m musnął piłkę, która odbiła się od poprzeczki). W 90 min nie miał już jednak nic do powiedzenia. Wachowiak w okolicy linii pola karnego najpierw „zakreślił” Jackiem Góralskim, po czym kropnął w przeciwnie „okienko” i niespodzianka stała się faktem.

Inne mecze: GKS Tychy - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 1:2 (1:2), Rumin 24 - Adamski 4, Szczepaniak 19; **Śląsk Wrocław - Polonia Bytom 2:3 (0:2),** Halimi 53, Linares 87 - Zieliński 2, Arak 28, Wojtyra 77; **Odra Opole - Górnik Łęczna 3:1 (1:1),** Przybyłko 8, Kendzia 69, Purzycki 87 karny - Santos 20; **Stal Mielec - Pogoń Siedlce 0:0; Ruch Chorzów - Miedź Legnica 3:1 (2:1),** Kolar 33, Szwedzik 44, Mezghrani 67 - Standlik 13; **Znicz Pruszków - Chrobry Głogów 0:2 (0:0),** Laskowski 63, Janczukowicz 90+5.

1. Wisła Kraków	16	38	44-14
2. Pogoń Grodzisk Maz.	16	31	34-23
3. Chrobry Głogów	16	28	23-14
4. Polonia Bytom	16	27	25-18
5. Śląsk Wrocław	16	27	28-25
6. Ruch Chorzów	16	24	25-24
7. Stal Rzeszów	16	24	26-27
8. Wieczysta Kraków	16	23	33-25
9. Polonia Warszawa	16	23	25-26
10. Polonia Bytom	16	22	18-18
11. Pogoń Siedlce	16	21	21-17
12. ŁKS Łódź	16	21	24-26
13. Miedź Legnica	16	21	24-33
14. Puszcza Niepołomice	16	18	18-18
15. Stal Mielec	16	13	19-31
16. GKS Tychy	16	12	22-34
17. Górnik Łęczna	16	10	19-33
18. Znicz Pruszków	16	10	16-38

17. kolejka (21-23.11): Puszcza - Miedź (pt. 18), Chrobry - Wieczysta (sb. 19.30), Pogoń S. - Wisła (nd. 14.30). ©© (BK)

Puszcza umiejętnie się broniła i zadawała ciosy

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Puszcza to ewidentnie drużyna wyjazdowa, wygrała na obcych boiskach trzeci mecz.

ŁKS Łódź	0
Puszcza Niepołomice	3 (1)

Bramki: 0:1 Korczakowski 32, 0:2 Korczakowski 74, 0:3 Iwao 78.
ŁKS: Jakubowski - Rudol, Kupczak, Craciun - Löffelsend (64 Krykun), Ernst (74 Szczepański), Wysokiński (64 Balić), Norlin (64 Głowacki) - Toma, Mokrzycki - Piasecki (69 Lewandowski).
Puszcza: Perchel - Mroziński, Piekarski, K. Stepień, Przybyłko (66 M. Stepień) - Cholewiak (85 Basse), Walski, Nascimento (66 Simon), Stec, Korczakowski (82 Kanach) - Iwao (85 Francois).
Sędziował: Łukasz Szczech (WarszaWa).
Widzów: 6106.

Gospodarze starali się od początku zdominować Puszcę.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Olaf Korczakowski okazał się bohaterem Puszczy

Przy piłce częściej był ŁKS, ale jego piłkarze mylili się też przy prowadzeniu jej, tracąc futbolówkę na własnej połowie, a to była szansa dla Puszczy.

Po kwadransie gry to jednak Michał Perchel popełnił błąd, minął się z piłką, o mało co doniejdzie doszedł Fabian Piasecki, ale do-

brze interweniował Konrad Stepień i zażegnał niebezpieczeństwa. Z kolei w 23 min golkeeper „Żubrów” miał już dobry timing i odważnym wybiegiem uprzedził Piaseckiego. W 28 min groźnie z woleja strzelał Bastien Toma i o mało co nie pokonał Perchela, ale zabrakło mu nieco precyzji. ŁKS był groźny, wykonywał seryjne rzuty różne, widać było w jego poczynaniach jakoś, choć brakowało celnych strzałów i... Puszcza w swoim stylu objęła prowadzenie. Do prostopadłej piłki wystartował Olaf Korczakowski, popędził kilkadziesiąt metrów, ograł dwóch rywali i uderzył - piłka odbiła się rykoszetem i Łukasz Jakubowski musiał wyjmować ją z siatki.

Tuż przed przerwą przed szansą stanął Gustaf Norlin, ale nie zdecydował się na strzał i Adrian Piekarski wybił piłkę na róg. Po nim o mało co nie padł gol, bo niepewnie zachował się

Perchel, ale sytuację wyjaśnił Kacper Przybyłko.

Dobre zaczęli gospodarze drugą połowę, w 49 min po dograniu z prawej strony w wykonaniu Norlina uderzał z kilkunastu metrów Mateusz Wysokiński i minimalnie przestrzelił. W 51 min z kolei uderzał z walego Michał Mokrzycki i tym razem Perchel kapitalnie wybił piłkę na rzut różny. Po nim główkował groźnie były zawodnik Puszczy Artur Craciun, ale nie trafił w bramkę.

Puszcza była zabójczo skuteczna - w 72 min Cholewiak podał do Korczakowskiego na 7 m, a ten momentalnie uderzył lewą nogą w „okienko” i było 0:2. Po świetnej akcji Korczakowskiego z Walskim, ten wrzucił piłkę z lewego skrzydła na prawe do Cholewiaka, on zgrał piłkę, a głową strzelił gola Kosei Iwao. Potem Cholewiak i trafił w poprzeczkę, a dobijający Korczakowski nie trafił w bramkę. ©©



FOT. ARTUR BOGACKI

Wieczysta w tym sezonie ma walczyć o awans, jednak po sześciu meczach bez wygranej jej szanse na to maleją

II liga piłkarska Ekipa z Nowej Huty na wygraną czeka już od 8 kolejek

Remis wzbudził w Hutniku złość i niedosyt

Bogdan Przybyło
redakcja@polskapress.pl

W meczu z Olimpią Hutnik dwa razy prowadził, ale nie wygrał. Remis nie pozwolił opuścić strefy spadkowej.

Hutnik Kraków	2 (1)
Olimpia Grudziądz	2 (1)

Bramki: 1:0 Szablowski 31, 1:1 Mas 44, 2:1 Urbańczyk 56, 2:2 Cichoń 68.
Hutnik: Damian Hoyo-Kowalski - Hołuj, Daniel Hoyo-Kowalski, Burka, Gandziarowski - Kielis (84 Guerieri), Szablowski (70 Rzepka), Jopek, Urbańczyk, Sowiński - Prusirski.
Olimpia: Sobolewski - Fietz, Kobryń, Czajka, Ciupa (83 Klimczak) - Pawłowski, Frelek (65 Koperski), Sewerzyński, Cichoń, Kaczmarek (65 Moneta) - Mas (82 Kroc).
Sędziował: Maciej Kuropatwa (Katowice).
Widzów: 350.



FOT. JOANNA URBANIEC

Hutnik musiał się wczoraj zadowolić tylko jednym punktem

Drużyny mają inne cele. Ekipa z północy spisuje się w tym sezonie II ligi bardzo dobrze (a po powrocie na ten poziom rozgrywek w 2023 roku przez dwa sezony broniła się przed spadkiem), przez jakiś czas plasowała się na czele tabeli. Teraz zadanie ma jedno - awans do I ligi, w której już kiedyś występowała. Do występu na Suchych Stawach przystępowała z pozycji wicelidera, mając w kadrze na ten mecz trzech byłych zawodników Puszczy Niepołomice (Kacper Cichoń, Dominik Frelek, Artur Siemaszko) i byłego wiślaka, Pawła Żyłkę-Koncewicz.

Całkiem inne nastroje panują w Hutniku, który świetnie zaczął

sezon - był nawet liderem - ale teraz młody zespół dołuje. Od 17 września nie wygrał w lidze, notując do wczoraj 2 remisy (dołożył kolejny) i 5 porażek. Trudno zatem było oczekiwać, iż może postawić się piłkarzom z Grudziądza, z którymi do tej pory wygrali dwa razy na siedem starć. Jednak to zawodnicy z Suchych Stawów mieli powody do niezadowolenia po zakończeniu niedzielnego spotkania.

- Czuję złość i niedosyt. Mielśmy moc i był to dobry mecz do przełamania. Wysoko podnieśliśmy poprzeczkę gościom. Ten remis niewiele nam jednak daje, chociaż może drużyna

wzmocni się po nim mentalnie - mówił trener krakowian Krzysztof Świątek.

Hutnicy przeważali przez cały czas i byli wyraźnie lepsi. Podkreślał to również obecny na stadionie ich były szkoleniowiec, a obecnie Stali Stalowa Wola, Maciej Musiał, którego zespół zmierzy się w dwóch najbliższych występach właśnie z Hutnikiem i Olimpią.

Krakowianie od początku atakowali i gra przeważnie toczyła się na przeciwnej połowie boiska. Nie bali się także strzelać. - W całym meczu oddaliśmy około dziesięć strzałów w światło bramki - dodawał trener

Świątek, a przecież były jeszcze te niecelne.

Ich wysiłki się opłaciły, bo po akcji lewym skrzydłem, aktywnego tego dnia Mateusza Sowińskiego, w pole karne Olimpii wpadł Karol Szablowski i strzałem w dalszy róg uzyskał prowadzenie. I dopiero wtedy niemrawi wcześniej przyjezdni zaczęli częściej zbliżać się w pobliże pola karnego gospodarzy. Jednak dopiero w 44 min oddali pierwsze uderzenie w tym meczu (mieli jeszcze tylko jedno w światło bramki). Przyniosło im wyrównanie po główce rosnącego środkowego napastnika Macieja Masa.

Po zmianie stron walczeni piłkarze z Nowej Huty parli do przodu, rywale starali się im odpowiadać. Aż zagubił się niepewny Sebastian Sobolewski i do piłki dopadł Maciej Urbańczyk, trafiając z „szesnastki” do pustej bramki.

Niestety, w 68 min kontra Olimpii zakończyła się powodzeniem, po niefortunnej interwencji Damiana Hoyo-Kowalskiego. Niezrażeni tym krakowianie, prowadzeni do ataku najczęściej przez niezmordowanego Sowińskiego, szukali okazji na zwycięskiego gola. I nawet w 87 min posłali piłkę do siatki po tym, gdy Sobolewski wypuścił w wyskoku piłkę z rąk, ale po kontrowersyjnej decyzji arbitra bramki nie uznał.

- Chłopaki wypoczęli i przeciadowali w stałym cyklu cały tydzień. Efekty było widać - ocenił ten występ Świątek. ©©

„Górale” przegrali w Poznaniu. Nie obyło się bez kontrowersji

Maciej Zubek
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. Podhale Nowy Targ przegrało w Poznaniu z Wartą 0:2. Obie bramki padły w końcówce spotkania.

Warta Poznań	2 (0)
NKP Podhale Nowy Targ	0

Bramki: 1:0 Jakubowski 76, 2:0 Tonder 90+4.
Warta: Przybylak - Zalewski (58 Kornobis), Jakubowski, Wojcinowicz, Awdiejew, Stefaniak - Waluś (58 Szymanek), Dziedzic (72 Niedzielski), Kumoch (72 Steblecki), Zylla - Stanek (58 Tonder).
Podhale: Styrzula - Salak, Kumorek, Michota - Seweryn (84 Vosko), Vaclavik, Nowak (71 Mikołajczyk), Chojecki (84 Rubiś), Kurzeja, Lipień (66 Pena) - Giel (66 Hamed).
Sędziował: Piotr Pazdecki (Koszalin).

Już w 7 min mogło dojść do kluczowej sytuacji - Łukasz Seweryn wychodził na czystą pozycję, ale został powalony przez Dmytro Awdiejewa. Sędzia ukarał zawodnika Warty jedynie żółtą kartką, choć raczej powinien czerwona.

W kolejnych minutach gra toczyła się głównie w środkowej strefie. Dopiero w 29 min gospodarze stworzyli pierwszą groźną okazję - Mateusz Stanek główkował minimalnie obok słupka.

W końcówce pierwszej połowy to jednak Podhale było bliżej objęcia prowadzenia. W 36 min z bliska główkował Piotr Giel, ale bramkarz Warty Leo Przybylak popisał się znakomitą interwencją. Chwilę później Mikołaj Lipień z trzech metrów nie trafił do siatki po rzucie rżnym.

Po zmianie stron Podhale częściej utrzymywało się przy piłce. W 53 min jeden błąd w wyprawieniu akcji mógł jednak kosztować drogo - Marcin Kumorek dał się ograć na własnej połowie, ale Mateusz Stanek w sytuacji sam na sam z Maciejem Styrzulą posłał piłkę nad poprzeczką.

W 61 min po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Arkadiusza Nowaka bliski szczęścia był Marcin Michota, ale znów świetnie zachował się Leo Przybylak. Chwilę

później szybka kontra Warty zakończyła się podwójną interwencją Macieja Styrzuli.

W 74 min piłka po strzale Filipa Jakubowskiego odbiła się niefortunnie od Cesara Peny i mimo interwencji Macieja Styrzuli piłka - zdaniem arbitra bocznego - przekroczyła linię bramkową.

Zespół z Nowego Targu ruszył do odrabiania strat, lecz z każdą minutą widać było coraz większe zmęczenie. W 80 min świetną szansę miał Mostafa Hamed, ale zamiast strzelać z 16 metrów, wybrał niedokładne podanie do Łukasza Seweryna. W doliczonym czasie gry po centrze Bartosza Mikołajczaka niecelnie główkował z bliskiej odległości Peter Vosko.

W ostatniej akcji meczu Warta zadała decydujący cios - Filip Tonder po kontrataku przełobował Macieja Styrzulę, ustalając wynik na 2:0.

Inne mecze: Podbeskidzie Bielsko-Biała - Resovia 3:0 (1:0), Klisiewicz 2, 90+3, Biernat 50 karny; **Świt Szczecin - Rekord Bielsko-Biała 3:2 (1:2),** Wojdak 21, 73, Ropski 65 - Ścisłak 28, Ryś 43; **Chojniczanka Chojnice - Unia Skierniewice 1:2 (0:1),** Juchymowicz 58 - Kononow 2, Szmyd 55; **GKS Jastrzębie - Stal Stalowa Wola 1:5 (0:2),** Koczy 58 - Wolny 20, 65 karny, Niedbała 37, Kukułowicz 84, Lelek 85. Mecz **KKS 1925 Kalisz - Zagłębie Sosnowiec** zakończył się po zamknięciu numeru. Dzisiaj: **ŁKS Łódź - Śląsk II Wrocław** (17).

1. Unia Skierniewice	16	34	33-18
2. Olimpia Grudziądz	16	32	33-21
3. Warta Poznań	16	32	29-19
4. Podhale Nowy Targ	16	26	16-13
5. Świt Szczecin	16	25	30-28
6. Stal Stalowa Wola	16	24	33-24
7. Sandecja Nowy Sącz	16	23	24-25
8. Resovia	16	22	22-20
9. Zagłębie Sosnowiec	15	22	19-21
10. Podbeskidzie B.-B.	16	21	25-28
11. Rekord Bielsko-Biała	16	20	24-26
12. Sokół Kleczew	16	19	31-29
13. Śląsk II Wrocław	15	19	26-24
14. Chojniczanka Chojnice	16	18	23-28
15. Hutnik Kraków	16	17	24-26
16. KKS 1925 Kalisz	15	16	16-21
17. ŁKS Łódź	15	8	13-28
18. GKS Jastrzębie	16	5	13-35

17. kolejka (14-16.11): Stal - Hutnik (pt. 17), Podhale - Podbeskidzie (nd. 12). Mecz Zagłębie - Sandecja przełożony. © © (BK)

Sandecja wreszcie odczarowała stadion w Nowym Sączu

Marcin Wójtowicz
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. Sandecja odniosła drugie zwycięstwo u siebie, ale pierwsze w tym sezonie, od czasu, kiedy na stadion mogą przychodzić kibice.

Sandecja Nowy Sącz	2 (0)
Sokół Klecze	1 (1)

Bramki: 0:1 Kubiak 39, 1:1 Skąlecki 68, 2:1 Pleśnierowicz 83.
Sandecja: Jeleń - Słaby, Pleśnierowicz, Skąlecki, Ziętek (58 Ćwielong), Kolbon (75 Kasprzak), Kłos (58 Nawotka), Pietraszkiewicz, Ogorzały - Oure (75 Smajdor), Piszczek (16 Wolsztyński).
Sokół: Szymkowiak - Kostewycz, Bartosiak, Janiszewski, Kargul - Grobla - Sangowski (65 Kubacki), Smoliński, Łaskowski, Śliwa - Kubiak (76 Zimmer), Retlewski [po meczu].
Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec).
Widzów: 6188.



FOT. SANDECIAPL

Kibice Sandecji długo czekali na domową wygraną

ale do linii pola karnego. Im bliżej bramki strzeżonej przez Karola Szymkowiaka, tym było gorzej. Przyjezdni nastawili się na rozbijanie ataków i na kontry. W 39 min niepotrzebny był faul przed polem karnym, do stojącej piłki podszedł Oskar Kubiak. Mateusz Jeleń źle ustawił mur, a naj-

skuteczniejszy strzelec Sokoła przymierzył obok niego.

Druga połowa to już dominacja Sandecji. W 53 min Wiktor Kłos po bilardowym zagranie z Pietraszkiewiczem uderzył obok słupka. W 57 min Oure oddał strzał zza pola karnego, Karol Szymkowiak wybił piłkę przed siebie, ale nikt nie zdążył z dobitką. W kolejnych minutach Sokół wyraźnie stracił koncept gry.

W 64 min Wolsztyński uderzył w środek bramki, po chwili ten sam zawodnik nie przebił się przez zasieki obronne. W 68 min Sandecja dopięła swego. Po zagranie z rzutu rżnego piłkę głową z bliska do siatki skierował Przemysław Skąlecki. Sandecja poszła za ciosem. Świetne minuty miał Oure, który dzielił i rządził na boisku. Próbował po prawej i lewej stronie, dwa razy po jego strzałach musiał interweniować Szymkowiak.

W 80 min Pietraszkiewicz będąc sam na sam z bramkarzem uderzył wprost w niego. W 82 min Ćwielong też przegrał z golkiprem. Po chwili ten ostatni już nie miał szczęścia. Wiktor Pleśnierowicz wykończył składną akcję drużyny i strzałem przy słupku pokonał Szymkowiaka. Goście w końcówce próbowali zaatakować, ale poza jednym zagrożeniem w polu karnym Sandecji nie stworzyli nic wielkiego. Sędzia temperował ostrą grę zawodników, a po meczu kapitanowi gości Dawidowi Retlewskiemu pokazał czerwona kartkę za obraźliwe słowa pod swoim adresem.

Sandecja wywalczyła zasłużenie trzy punkty i będzie mogła złapać oddech, bowiem jej kolejne spotkanie z Zagłębiem Sosnowiec (planowane na 15 listopada) zostało przełożone na nieokreślony termin z powodu powołania Mateusza Jelenia do reprezentacji młodzieżowej. ©©



FOT. MACIEJ ZUBEK

Porażka z Wartą w Poznaniu, jaką odnieśli piłkarze Podhala Nowy Targ, była dopiero drugą w tym sezonie

Bayern zatrzymany w Berlinie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

BUNDESLIGA. Union przerwał znakomitą serię kolejnych zwycięstw Bayernu Monachium. Mistrzowie Niemiec po 16. triumfach z rzędu w sobotę zaledwie zremisowali w Berlinie.

Nie Paris Saint-Germain, Chelsea Londyn, RB Lipsk, Bayer Leverkusen czy Borussia Dortmund jako pierwsze znalazły sposób na zatrzymanie Bawarczyków w trwających rozgrywkach. Podopieczni Vincenta Kompany'ego niczym walec rozjeżdżali kolejnych rywali, kolekcjonując zwycięstwa we wszystkich rozgrywkach, w których brali udział, aż wreszcie zostali powstrzymani w Berlinie. Goście w dodatku mogą być zadowoleni z remisu - wyrównujące trafienie, którego autorem był Harry Kane, padło bowiem dopiero w trzeciej minucie doliczonego czasu gry.

- Jesteśmy rozczarowani, że straciliśmy gola w czasie dodatkowym przez sędziego, ale z drugiej strony gdyby ktoś przed meczem powiedział, że tak zako-



FOT. PAP/PA/FILIP SINGER

Danilho Doekhi z Unionu (z prawej) okazał się w sobotę skuteczniejszy niż snajper Bayernu Harry Kane (z lewej)

czy się nasz dzisiejszy mecz, uznałbym to za sukces - trzeźwo ocenił opiekun Unionu Steffen Baumgart.

Zawodnikiem, który najbardziej dał się we znaki faworytowi, był Danilho Doekhi. Urodzony w 1998 roku Holender od 2022 roku reprezentuje barwy Unionu, a w bieżącym sezonie już po raz drugi ustrzelił dublet - wcześniej dwukrot-

nie trafił także w rywalizacji z Borussią Mönchengladbach. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że mowa o... środkowym obrońcy.

Mimo straty punktów w Berlinie, Bayern zwiększył przewagę nad grupą pościgową. Nieoczekiwanej porażki na wyjeździe doznał bowiem wicelider, a więc RB Lipsk (1:3 z Hoffenheim), z kolei Borussia

Dortmund, plasująca się na najniższym stopniu podium, zwycięstwo w Hamburgu z HSV straciła w siódmej minucie doliczonego czasu.

- Ostatecznie więc remis to dla nas cenna zdobycz, bo mamy już sześć punktów przewagi - ocenił golkeeper Bayernu Manuel Neuer.

Nie tylko ekipy z Berlina i Dortmundu traciły bramki niemal w ostatniej chwili. Wspomniane drużyny mimo nieudanej końcówki zdołały zdobyć po punkcie. Za to Wolfsburg (90 minut Kamila Grabary) z Bremy wrócił na tarczy po straconym голу w czwartej minucie doliczonego czasu. ©

BUNDESLIGA

10. kolejka: Hamburg - Borussia D. 1:1 (Kongorfer 90+7 - Chukwuemeka 64), **Werder - Wolfsburg 2:1** (Stage 83, Mbangu 90+4 - Svanberg 28), **Hoffenheim - RB Lipsk 3:1** (Hajdari 20, Lemperle 38, Promel 79 - Diomande 9), **Bayer - Heidenheim 6:0** (Schick 21, 22, Hofmann 16, Poku 27, Maza 45+1 i 53), **Borussia M. - Köln 3:1** (Sander 45+2, Diks 61 k, Tabaković 64 - Waldschmidt 90+1 k), **Union - Bayern 2:2** (Doekhi 27 i 83 - Diaz 38, Kane 90+3), **Freiburg - St. Pauli 2:1** (Suzuki 40, Eggstein 50 - Oppie 69), **Stuttgart - Augsburg 3:2** (Mittelstadt 18 k, Undav 39 i 80 - Rieder 8, Massengo 26).

Griezmann z rekordem. Milan chce Lewandowskiego

JK, ŁK, PW
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Francuski napastnik Atletico Madryt Antoine Griezmann strzelił 137. i 138. gola dla Atletico Madryt pod wodzą trenera Diego Simeone.

W meczu Atletico Madryt z Levante (3:1) wprowadzony w 61. minucie 34-letni Antoine Griezmann zdobył dwie bramki i tym samym pobił rekord argentyńskiego napastnika Lionela Messiego, który strzelił 137 goli dla Barcelony pod wodzą Josepa Guardiola.

„Żółta Łódź Podwodna” pokonała kataloński zespół 2:0 na stadionie RCDE po golach Gerarda Moreno i Alberto Moleiro.

Dzięki temu zwycięstwu Villarreal awansował na drugie miejsce w tabeli LaLiga z dorobkiem 26 punktów (przed niedzielnym wieczornym meczem Barcelony w Vigo z miejscową Celtą).

Sevilla wreszcie się przełamała. Po trzech porażkach pokonała Osasunę Pampeluna po голу reprezentanta Szwajcarii Rubena Vargasa z rzutu karnego.

Real Madryt z Kylianem Mbappe i Viniciusem Junimorem

w składzie, którzy rozegrali cały mecz, nie zdołał strzelić gola na Estadio Vallecas i tylko zremisował z Rayo.

LA LIGA

12 kolejka: Elche - Real Sociedad 1:1 (Rodriguez 57 - Oyarzabal 89), **Girona - Alaves 1:0** (Cygankow 16), **Sevilla - Osasuna 1:0** (Vargas 51 karny), **Atletico Madryt - Levante 3:1** (Dela 12 sam., Griezmann 61, 80 - Sanchez 21), **Espanyol - Villarreal 0:2** (Moreno 43, Moleiro 57), **Athletic Bilbao - Real Oviedo 1:0** (Williams 25), **Rayo Vallecano - Real Madryt 0:0**.

Liderujący w Premier League Arsenal stracił gola w meczu z beniaminkiem Sunderlandem pierwszy raz od dziewięciu meczów.

Na tym nieszczęścia „Kanonierów” się nie skończyły w tym meczu. Sunderland przerwał bowiem serię 10 zwycięstw Arsenalu we wszystkich rozgrywkach. Przed spotkaniem z Sunderlandem, „Kanonierzy” wygrali pięć meczów z rzędu w Premier League, trzy w Lidze Mistrzów UEFA i dwa w Pucharze Ligi Angielskiej. Ostatnia strata punktów Arsenalu miała miejsce 21 września, kiedy londyńczycy zremisowali 1:1 z Manchesterem City w 5. kolejce Premier League.

A skoro wspomnieliśmy o Manchesterze City, to rozbił on

w niedzielny mecz Liverpool 3:0. Było to dość jednostronne spotkanie. Już do przerwy „Obywatel” prowadził 2:0, a w zasadzie po godzinie gry wszystko było już jasne.

PREMIER LEAGUE

11 kolejka: Tottenham - Manchester United 2:2 (Tel 84, Richarlison 90+1 - Mbeumo 32, de Ligt 90+6), **West Ham - Burnley 3:2** (Wilson 44, Soucek 77, Walker-Peters 87 - Flemming 35, Cullen 90+7), **Everton - Fulham 2:0** (Gueye 45+4, Keane 81), **Sunderland - Arsenal 2:2** (Ballard 36, Brobbey 90+4 - Saka 54, Trossard 74), **Chelsea - Wolverhampton 3:0** (Gusto 51, Joao Pedro 65, Neto 73), **Aston Villa - Bournemouth 4:0** (Buendia 28, Onana 40, Barkley 77, Malen 82), **Brentford - Newcastle 3:1** (Schade 56, Thiago 78, 90+5 - Barnes 27; cz. kartka: Burn - Newcastle 73), **Crystal Palace - Brighton 0:0**, **Nottingham - Leeds 3:1** (Sangare 15, Gibbs-White 68, Anderson 90+1 - Nmecha 13), **Manchester City - Liverpool 3:0** (Haland 29, Nico 45+3, Doku 63).

Prowadzi Arsenal z 26 pkt przed Manchesterem City - 22 pkt. Tabelę zamyka Wolves - 2 pkt.

Wraca temat przenosin Roberta Lewandowskiego do AC Milan. Jak donosi telewizja „Sportitalia”, „Rossoneri” są poważnie zainteresowani pozyskaniem Polaka już w styczniu.

SERIE A

11 kolejka: Como - Cagliari 0:0, Lecce - Verona 0:0, Juventus - Torino 0:0, Parma - AC Milan 2:2

(Bernabe 45+1, Del Prato 62 - Saelemaekers 12, Leo 25), **Atalanta - Sassuolo 0:3** (Berardi 29, 66, Pinamonti 47), **Bologna - Napoli 2:0** (Dall'Aglio 50, Lucumi 66), **Genoa - Fiorentina 2:2** (Ostigard 15, Colombi 60 - Gudmundsson 20 karny, Piccoli 57), **AS Roma - Udinese 2:0** (Pellegrini 42 karny, Celik 61).

Radosław Majecki nie zaliczył dudanych występu w Marsylii. Polski bramkarz popełnił fatalny błąd przy pierwszym голу dla rywala. Była 25 minuta spotkania, a Olympique przygotowywał się do wykonania rzutu wolnego z okolic pola karnego. Ustawiony mur, uderzenie Angela Gomesa, po którym piłka leciała wprost w golkipera - wydawało się zatem, że nic złego dla Brest w tej sytuacji nie może się zdarzyć. Nieoczekiwanie jednak futbolówka prześlizgnęła się w dziwny sposób po rękach Majeckiego i wpadła do bramki.

LIGUE 1

12. kolejka: Paris FC - Rennes 0:1 (Embolo 81), **Olympique M. - Brest 3:0** (Gomes 25, Greenwood 33 k, Aubameyang 81), **Le Havre - Nantes 1:1** (Lloris 90+5 - Abline 4), **Monaco - Lens 1:4** (Balogun 37 k - Edouard 21, Said 40 i 60, Sangare 45+3), **Lorient - Toulouse 1:1** (Pagis 44 k - Sidibe 65 k), **Angers - Auxerre 2:0** (Akpa 71 sam, Peter 87), **Metz - Nice 2:1** (Hein 53 k, Diallo 84 - Cho 35), **Strasbourg - Lille 2:0** (Emegha 33 i 62), ©

PIŁKA NOŻNA III liga

WIŚLANIESKAWINA-SOKÓŁ

KOLBUSZOWA DOLNA 2:2 (0:0)

Bramki: 1:0 Radwanek 55, 1:1 Posłuszny 65, 2:1 Radwanek 67, 2:2 Posłuszny 83.

Wiślanie: Pietruszewski - Morawski, Kołodziej (50 Bociek), Zięba - Stachera, Wiszniowski, Żołądź (73 Dynarek, Jania (73 Kron - Gut (87 Woy - na-Orlewicz), Banik (73 Cytacki) - Radwanek. **Sokół:** Lewandowski (34 Piechota) - Komar, Te - tlak, Wilk - Bik, Skupiński (74 P. Szczurek), Kołacz, Wiktor, Serwiński (62 Posłuszny) - Mikrut (62 Po - sielsko) - Kitiński.

Sędziował: Mateusz Patla (Jastrzębie-Zdrój).

Widzów: 200.

Wiślanie grali zespołem ze strefy spadkowej. Byli więc wyraźnym faworytem. A jednak nie wygrali. U siebie skawinianianie wygrali cztery kolejne spotkania i nagle się zacięli, tylko remisują, doznali też jednej porażki. Sokół objął trzy dni temu Sławomir Szeliga, były zawodnik m.in. Cracovii, ostatnio trener IV-ligowych rezerw Stali Rzeszów.

Dopierw nie działało się wiele ciekawego, ale Wiślanie mogli stracić gola, gdy po błędzie Pietruszewskiego - podał piłkę rywalowi - Wiktor strzelał z 16 m, ale nad bramką. Odpowiedzieć mógł Radwanek, ale jego główkę obronił Lewandowski. Golkeeper te interwencję okupił kontuzją - zastąpił go Piechota. A Radwanek do - czekał się na swoje bramki - pierwszą zdobył po podaniu Stachery z boku i strzale z 5 m, a drugą dokładając głowę do strzału również głową Banika. Jednak te gole poprzedziło trafienie Posłusznego. Po chwili faulowany w polu karnym przez Komara był Morawski i sędzia nakazał „jedenastkę”. Zmarnował ją jednak Radwanek, uderzając w poprzeczkę. Jednak jeszcze raz odpowiedział Posłuszny, uderzając precyzyjnie. (ŻUK)

KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

- CRACOVIA II 5:0 (3:0)

Bramki: 1:0 Lisowski 4, 2:0 Czajowski 36, 3:0 Łazarz 44, 4:0 Waleńick 82, 5:0 Morys 84

KSZO: Klebaniuk - Goc (83 Zaczek), Łazarz, Waleńick (87), Lis - Zięba, P. Czajkowski, P. Lisowski (76 Nowak) - Górski (65 Lepiarz), Majewski (65 Morys), Belycz (76 Ali).

Cracovia II: Golonka - Żołądź, Nowakowski, Waleśkiewicz (46 Hyla) - Mustafajew, Sowiecki (75 Polak), Strózik, Tabisz (60 Wierzbicki) - Thiago, Królak (60 Mamrot) - Tabor (60 Kaczor).

Sędziował: Mikołaj Kujawski (Łódź).

Cracovia II poniosła już trzecią porażkę z rzędu. Grała w Ostrowcu Świętokrzyskim z trzecim zespołem w tabeli i nie miała zbyt wielkich szans na korzystny wynik. Już do przerwy sprawa zwycięstwa miejscowych była przesądzona, zaaplikowali „Pasom” trzy gole. Odnotujemy, że pierwsza bramka padła po piąstkowaniu bramkarza i dobitce. Druga po zamieszaniu po rzucie rożnym, a trzecia po tym jak Łazarz główkował, Żołądź wybił piłkę z linii (za linii?) - sędzia nie miał wątpliwości i uznał gola. Zadowoleni

z prowadzenia gospodarze już nie forsowali tempa, ale w ciągu dwóch minut znaleźli sposób na Golonkę - dobijając piłkę do siatki a następnie po tym, jak golkeeper odbił strzał z 16 m, Morys strzelił do pustej bramki. (ŻUK)

POGOŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW-WISŁA II

KRAKÓW 3:3 (1:1)

Bramki: 1:0 Chromych 38, 1:1 Szywacz 40, 1:2 Nikaj 53, 2:2 Chelmecki 68 karny, 2:3 Nikaj 81, 3:3 Woś 88 samob.

Pogoń-Sokół: Kostrzewski - Gul (30 Płonka), Imiela (56 Bielenda), Jaślar, Chromych, Kostrzewski, Mazurek (56 Majda), Polowiec, Szczyrek, Zbroński, Ziemiak (61 Krzemirski), Chelmecki.

Wisła: J. Kowalski - Ziarko, Bugaj, Woś, Cymbaluk - Molenda, Szywacz - Olejarka (90 Gap), Sukiennicki, Nikaj - Kawala (90 Benedykto - wicz).

Sędziował: Konrad Gąsiorowski (Biała Podlaska).

Prowadzenie dla Pogoni-Sokoła dał były piłkarz Wisły Jehor Chromych który w 38 min trafił bezpośrednio z rzutu rożnego! Wisła szybko wyrównała, bo choć uderzenie Dawida Olejarki zablokowali obrońcy, to przy precyzyjnym uderzeniu Wiktora Szywacza nie mieli już nic do powiedzenia.

W 53 min po akcji Jana Molendy i dograniu Szymona Kawały swojego gola strzelił Ardit Nikaj. Kwadrans później był już jednak ponownie remis, gdy rzut karny na gola zamienił kolejny były wiślak Kacper Chelmecki.

W końcówce meczu najpierw po szybkim ataku Olivier Sukiennicki podał do Ardit Nikaj, a ten ponownie dał prowadzenie wiślakom. W 88 min gospodarze znów jednak odrobili straty. Tym razem dzięki niefortunnej interwencji Igora Wosia, który trafił do swojej bramki. W ten sposób Wiśle uciekły dwa kolejne punkty... (BK)

Inne mecze: Naprzód Jędrzejów - Chelmecka Chelm 0:2 (0:1), Krawczun 14, Maksymilian Ci - chocki 49;

Czarni Polaniec - Korona II Kielce 4:0 (3:0), Kramarz 16, Kierys 25, Ortiz 27, Gaj 90;

Podlasie Biała Podlaska - Star Starachowice 2:1 (2:1), Urbański 23, 45+3 - Winsztal 27; **Siarka**

Tarnobrzeg - Sparta Kazimierza Wielka 5:0 (4:0), Szkiela 20, 27, Kaliniec 38, Mróz 45+2, Be -

nardino 76; **Świdniczanica Świdnik - Stal Kra -**

śnik 2:1 (0:1), Szymala 62, Konojacki 90 - Jedrasik

40; **Wisłoka Dębica - Avia Świdnik 0:2 (0:0),**

Orzechowski 59, Kamiński 77.

1. Avia Świdnik 16 33 35-19

2. KSZO Ostrowiec Św. 16 32 32-15

3. Chelmeńska Chelm 16 31 26-18

4. Wiślanie Skawina 16 31 29-25

5. Podlasie Biała Podl. 16 29 29-24

6. Siarka Tarnobrzeg 16 28 34-21

7. Pogoń-Sokół Lubaczów 16 27 30-17

8. Star Starachowice 16 25 24-20

9. Wisłoka Dębica 16 23 22-19

10. Czarni Polaniec 16 22 28-26

11. Cracovia II 16 21 23-32

12. Korona II Kielce 16 20 25-33

13. Naprzód Jędrzejów 16 18 19-26

14. Stal Kraśnik 16 16 23-23

15. Świdniczanica Świdnik 16 15 24-30

16. Wisła II Kraków 16 15 26-38

17. Sokół Kolbuszowa D. 16 8 14-32

18. Sparta Kazimierza W. 16 7 16-41

17. kolejka (14-15. 10): Cracovia II - Siarka (pt. 18), Wisła II - Podlasie (sb. 12), Wiślanie - Korona II (sb. 13), © © (BK)

Piłka nożna Na mecze z Holandią i Maltą w ramach eliminacji MŚ

KADRA URBANA Z DEBIUTANTAMI

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. Dzisiaj rozpocznie się zgrupowanie reprezentacji Polski przed ostatnimi meczami w tym roku - z Holandią i Maltą w eliminacjach mistrzostw świata.**

Biało-Czerwoni najpierw podejmą Holandię w piątek, 14 listopada, na Stadionie Narodowym w Warszawie, a następnie zmierzają się na wyjeździe z Maltą w przyszły poniedziałek, 17 listopada, na Stadionie Narodowym Ta' Qali w Attard.

Reprezentacja Polski obecnie jest wiceliderem tabeli grupy G. W najbliższych meczach musi zdobyć jak najwięcej punktów, ponieważ wciąż walczy o rozstawienie w barażach i z tego względu najbliższe spotkania mają olbrzymie znaczenie.

W przeciwieństwie do kilku ostatnich zgrupowań, gdy kadra przygotowywała się w Katowicach i Chorzowie, tym razem, po 8-miesięcznej przerwie, wraca do Warszawy.

Siedzibą kadry selekcjonera Jana Urbana tym razem będzie hotel Tree Double by Hilton na Wawrze, a treningi będą odbywać się na PGE Narodowym.

Zbiórka zawodników przewidziana jest do godziny 18. We wtorek odbędzie się konferencja prasowa w hotelu. W środę i czwartek przewidziano treningi na Stadionie Narodowym, a w piątek



FOT. LUCYNA NENOW

Tym razem kadra odbędzie zgrupowanie w Warszawie

o godzinie 20.45 mecz z liderem grupy - Holandią. Nazajutrz, w sobotę po południu, reprezentacja poleci na Maltę, gdzie w niedzielę późnym popołudniem odbędzie oficjalny trening na arenie głównej Ta' Qali, na której w poniedziałek o godzinie 20.45 zagra z ostatnią drużyną grupy.

Urban ogłosił powołania na listopadowe zgrupowanie w piątkowe popołudnie, 7 listopada. Wśród powołanych znalazło się miejsce dla dwóch piłkarzy, którzy wywołali sensację - Filip Różgi i Krystian Szczepniak.

Trener drużyny narodowej wytłumaczył się ze swojego pościgu: - Nie kreuję się na kogoś, kto przypisuje sobie zasługi, że prowadził jakiegoś zawodnika

na początku jego kariery. Kiedy jednak mam na oku dwóch kandydatów i waham się, którego wybrać, stawiam na tego, którego znam i wiem, czego się po nim spodziewać. W ekstraklasie poza Polską gra wielu środkowych obrońców - byłoby z kogo wybrać. Może gdyby nie sytuacja z Przemkiem Wiśniewskim, to nie byłoby powołania dla Krystiana? Nie chcieliśmy jednak zostać z jednym, tylko rezerwowym stoperem. Co nie zmienia faktu, że w ostatnim czasie Krystian grał dobrze i na prawej obronie i jako stoper. Zapewniam, że oglądaliśmy innych kandydatów i chciałbym, żeby powołanie Krystiana spowodowało ich mobilizację - powiedział.

Zkolei o powołaniu Różgi, występującego od tego lata w Sturmie Graz, a wcześniej w Cracovii, Urban mówi: - To dobry piłkarz, którego znam jeszcze z czasów gry w Cracovii. Zagraniczny transfer młodego zawodnika z naszej ligi często wiąże się z tym, że najpierw potrzebuje czasu, by zaadaptować się w nowym środowisku. Przykładem jest Janek Ziółkowski. Szybko dostał szansę w Romie, ale teraz nie gra. Często podobnie dzieło się z innymi graczami, ale w ostatnim czasie Filip jest na fali wznoszącej. Dostawał coraz więcej minut i postawą zasłużył na powołanie.

KADRA NA HOLANDIĘ I MALTE

Bramkarze: Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny), Kamil Grabara (VfL Wolfsburg), Łukasz Skorupski (Bologna), Kacper Tobiasz (Legia Warszawa).

Obrońcy: Jan Bednarek (FC Porto), Matty Cash (Aston Villa Birmingham), Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki), Jakub Kiwior (FC Porto), Krystian Szczepniak (Górniki Zabrze), Przemysław Wiśniewski (Spezia), Paweł Wszołek (Legia Warszawa), Jan Ziółkowski (AS Roma).

Pomocnicy: Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Jakub Kamiński (1. FC Koeln), Bartosz Kapustka (Legia Warszawa), Kacper Kozłowski (Gaziantep FK), Filip Różga (Sturm Graz), Michał Skórka (Gent), Bartosz Slisz (Atlanta United), Sebastian Szymański (Fenerbahçe Stambuł), Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo), Piotr Zieliński (Inter Mediolan).

Napastnicy: Adam Buksa (Udinese), Robert Lewandowski (FC Barcelona), Krzysztof Piątek (Al-Duhail SC Doha), Karol Świerkowski (Panathinaikos Ateny).

© P

Holendrzy już są myślami na mistrzostwach świata

Jaromir Kruk
sport@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. 2022 - ćwierćfinał, 2018 - nieobecni, 2014 - 3 miejsce, 2010 - 2 miejsce, 2006 - 1/8 finału - tak Holandia zaprezentowała się w ostatnich pięciu mundialach.**

Nawet tak silna nacja nie zakwalifikowała się na finały w Rosji, co bardzo zabolowało i wciąż działa na Holendrów jak przestroga. Mało realna jest zatem strata przez Oranje pierwszego miejsca w grupie eliminacji MŚ 2026 na rzecz Polski, ale piłkarze Ronald Koemana traktują starty z Biało-Czerwonymi jak ważny sprawdzian przed przyszłorocznymi finałami.

- Holandia ma niesamowity wybór zawodników w każdej formacji - mówi Andrzej Niedzielan, 19-krotny reprezentant Polski, który w latach 2004-2007 z powodzeniem występował w NEC Nijmegen i jest fanem holenderskiej myśli szkoleniowej.

- Holendrzy na pewno pragną się zrewanżować Polsce za wrześniowy remis w Rotterdamie, wtedy nasza kadra ich zaskoczyła. W gronie powołanych na spotkania z Polską i Litwą najbardziej brakuje wszechstronnego Teuna Koopmeinersa, który wywalczył niezłą pozycję w Juventusie - dodaje Jacek Pawelec, Polak od lat mieszkający w Holandii, aktywny w środowisku piłkarskim.

Koopmeiners grał całe derby z Torino, a kilka dni wcześniej w pełnym wymiarze czasowym z Lidze Mistrzów ze Sportingiem Lizbona. W drużynie narodowej ma silną konkurencję, wygrany 4:0 mecz z Finlandią w październiku spędził na ławce, a w obecnych eliminacjach nie zaliczył nawet minuty. Z innego pominiętego w listopadzie zawodnika, Stefana de Vrija Koeman korzystał w walce o mundial 2026, ale 33-

letni defensor, który w 2014 sięgnął po brąz mistrzostw świata (zagrał w nich 7 meczów na 7) w Serie A w Interze siedzi na ławce, a trener Christian Chivu korzysta z niego ostatnio tylko w Lidze Mistrzów. W drużynie narodowej nie do ruszenia na środku obrony zostaje Virgil van Dijk z Liverpoolu, a u jego boku selekcjoner stawia ostatnio na Jurriena Timbera z Arsenalu. Personalnie obrona Oranje wygląda okazale, zarówno Denzel Dumfries (Inter) na prawej stronie, jak i Micky van de Ven (Tottenham) mają wartościowych dublerów.

Koeman ma swój pomysł na reprezentację i wprowadza do niej uczestników tegorocznych finałów Euro U-21 na Słowację, gdzie Holandia pod wodzą Michela Reizigera dotarła do półfinału eliminując Portugalie. Na debiut czeka golkiper Robin Roefs, który latem przeniósł się za ponad 10 milionów euro z NEC Nijmegen do Sunderlandu i zbiera świetne recenzje w Premier League. Na razie w kadrze Oranje numerem jeden pozostaje Bart Verbruggen, mocno chwalony za występy w Brighton. Drugi na tę chwilę bramkarz - Mark Flekken bardzo dobrze radzi sobie w Bayerze Leverkusen, gdzie przeniósł się po dwóch dobrych sezonach w Brentford. - Jeżeli ostatnio rezerwowym jest Nathan Ake z Manchesteru City, a z samego powołania cieszy się Matthijs de Ligt z Manchesteru United to nie trzeba chyba komentować jak mocną linią defensywy dysponują Holendrzy. Kibice wymagają jednak więcej przede wszystkim w ofensywie.

Słyszac głosy krytyczne na temat gry w ataku, choć - uwaga - w tym roku Holandia strzeliła w 8 spotkaniach 27 goli, z czego w dwumeczu Ligi Narodów Hiszpanii aż 5.

© P

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



GDZIE PODZIAŁA SIĘ RADOŚĆ IGI?

Iga Świątek jest prawdopodobnie najlepszym polskim sportowcem, bez podziału na płęci dyscypliny, w historii. Wygrała turnieje - również wielkoszlemowe - na wszystkich nawierzchniach i ma prawo czuć się spełniona na korcie. Sukces sportowy, w szczególności praktykowanej pod każdą szerokością geograficzną, niezwykle popularnej i prestiżowej zarazem, zapoczątkował oczywiście sukcesem finansowym. W efekcie zawodniczką z Raszyna jest ustanowiona na kilka następnych pokoleń. I tego nikt już jej nie odbierze.

Oczywiście, Iga nie jest robotem i nie będzie wygrywała wszystkiego, występy takie jak podczas zakończonych w week-

end triumfem Jeleny Rybakiny WTA Finals są wkalkulowane w karierę zawodowego tenisisty. Wahania formy są naturalne - niczym zmieniające się pory roku - w napiętym i długim cyklu turniejów w każdym sezonie. Pytanie jednak, czy Iga musi przegrywać w stylu, w jakim poległa z Rybakina, a potem z Amandą Anisimową w Rijadzie, jest już jednak uprawnione. I postawić je powinna - sobie i najbliższym współpracownikom - sama Świątek.

W sytuacji, na jaką sobie zapracowała, Iga nie tylko może, ale wręcz powinna bawić się teraz tenisem. Ona już nic nie musi, liczba wygranych tytułów i zgromadzony majątek powodują, że może. Jeśli oczywiście

zechce nadal starać się o zwycięstwa, a tenis będzie sprawiał jej radość. Problem w tym, że właśnie uśmiech i zadowolenie to towary mocno deficytowe u naszej mistrzyni w ostatnim czasie. Świątek brakuje luzu nie tylko na korcie, w sposób niezrozumiały i zaskakujący spina się zarówno po świetnych zagraniach rywalek, jak i - częściej nawet - po pytaniach reporterów. Czasami dziwnych i niepotrzebnych, ale bywa, że również po merytorycznych, po przegranych meczach wręcz oczywistych.

OK, nie każdy musi być lwem salonowym i mistrzem ciętej riposty, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że ktoś zaniedbał ten element „warsztatu” Świątek. Iga zamiast korzystać z wciąż dziewczęcego uroku i szukać żartobliwych point, puszy się, irytuje, nawet obraża; ewidentnie ma „krótki lont”. Tak jakby brakowało jej pewności siebie, a utrata tego stanu na korcie w Rijadzie powodowała wręcz paraliż. W sytuacjach, kiedy Jelena czy Amanda zaczynały odbijać lepiej od reprezentantki Polski, nasza

królowa kortów stawała niczym sparaliżowana. Nie analizowała szybko sytuacji, nie potrafiła wdrożyć planu B (pytanie, czy w ogóle go miała), zaczynała słabiej czytać grę, gorzej biegać, podejmowała coraz mniej trafne decyzje. Momentami naprawdę przykro było patrzeć na tę bezradność...

Jaki z tego wniosek? Otóż jedyny sensowny jest taki, że Iga powinna pójść do... psychologa. Tak, tak, tyle że koniecznie (!) do innego niż Daria Abramowicz, która pracuje ze Świątek na co dzień. W poszukiwaniu innego, skutecznego bodźca, który uzdrowi jej mental. Bo dziś (czytaj: w Rijadzie) nasza mistrzyni wyglądała na zmęczoną, przede wszystkim psychicznie. A wydaje się, że jeżeli ta zabawa ma nadal mieć sens, to powinna dawać tenisistce z Raszyna radość. W przeciwnym przypadku może zakończyć się - jak u Ashleigh Barty, która z kortem i rakiętą rozstała się w wieku niespełna 26 lat jako numer jeden rankingu WTA - przedwczesnym wypaleniem zawodowym... © P



FOT. GRZEGORZ WAJDA - ROTTERDAM

- Holendrzy pragną rewanżu za remis w Rotterdamie...

Kubica na 5. miejscu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SPORTY MOTOROWE. **Zespół AF Corse, którego kierowcą jest Robert Kubica (Ferrari 499P), zajął 5. miejsce w ostatniej rundzie wyścigowych MŚ World Endurance Championship (WEC) w Bahrajnie.**

Tym samym Polak zapewnił sobie tytuł wicemistrzowski w najbardziej prestiżowej kategorii Hypercar. Partnerami Roberta Kubicy w sezonie 2025 w mistrzostwach świata WEC byli Chińczyk Yifey Ye i Brytyjczyk Phil Hanson.

Wyniki 8-godzinnego wyścigu na torze „Bahrain International Circuit-Sakhir” sprawiły, że Ferrari zaliczyło idealny sezon w WEC.

Robert Kubica - wraz z załogą numer 83 - wygrał czwarty, najbardziej prestiżowy wyścig 24h Le Mans, załoga numer 51 zdobyła mistrzostwo świata, a Włosi jako marka okazali się najlepszym producentem.

Rekord Polski w łyżwiarstwie szybkim
Podczas zawodów kontrolnych w Salt Lake City (USA), niespełna tydzień przed rozpoczęciem Pucharu Świata sezonu 2024/2025

w łyżwiarstwie szybkim, Marek Kania czasem 34,01 s pobił o 0,06 sekundy rekord Polski na dystansie 500 metrów. Dotychczas najlepszy wynik w kraju należał od 26 stycznia tego roku do Damiana Żurka.

Już w najbliższy piątek nasza reprezentacja rozpocznie rywalizację w najbardziej prestiżowym cyklu, a tym razem stawką będą nie tylko punkty do klasyfikacji generalnej „2025-26 ISU Speed Skating World Cup”, ale też kwalifikacje do przyszłorocznych, XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich, których gospodarzem będą Mediolan i Cortina d’Ampezzo.

Marek Kania wygrał zawody „Beehive Bum” na dystansie 500 metrów, a piąty był Damian Żurek - 34,40 s. Na nieolimpijskim dystansie 3000 metrów dobrze zaprezentował się Władimir Semirunnij, który czasem 3:38,73 s pobił rekord Polski.

Pierwsza z czterech rund Pucharu Świata, które zdecydują o kwalifikacjach olimpijskich, odbędzie się 14-16 listopada na tym samym torze w Salt Lake City. Kolejne zaplanowane są w kanadyjskim Calgary (21-23 listopada), holenderskim Heerenveen (5-7 grudnia) i norweskim Hamar (12-14 grudnia). ©️

PIŁKA NOŻNA IV, V liga

IV LIGA

Poprad Muszyna - Beskid Andrychów 1:5, Dalin Myślenice - Puszcza II Niepołomice 1:0, Orzeł Ryczów - Glinik Gorlice 2:0, Watra Białka Tatrzańska - Okocimski Brzesko 2:3, Lubania Maniowy - BKS Bochnia 1:0, Metal Tarnów - Kalwarianka Kalwaria Zebrzydowska 4:2, Wieczysta II Kraków - Pcimianka 8:0, Unia Tarnów - Limanovia 2:3, Garbarnia Kraków - Hutnik II Kraków 0:1

1. Beskid Andrychów	17	43	47-21
2. Orzeł Ryczów	17	41	33-15
3. Wieczysta II Kraków	17	32	59-28
4. Lubania Maniowy	17	31	28-14
5. Limanovia	18	28	35-42
6. Garbarnia Kraków	17	27	29-20
7. Dalin Myślenice	17	27	26-24
8. BKS Bochnia	17	26	32-21
9. Poprad Muszyna	17	26	31-26
10. Watra Białka Tatr.	16	23	30-34
11. Kalwarianka Kal. Zeb.	17	21	35-30
12. Okocimski Brzesko	17	21	26-30
13. Glinik Gorlice	17	20	26-24
14. Metal Tarnów	17	20	18-36
15. Unia Tarnów	17	19	26-38
16. Hutnik II Kraków	17	16	24-37
17. Pcimianka	16	13	23-40
18. Puszcza II Niepołom.	17	12	19-33
19. MKS Trzebinia	17	3	10-44

V LIGA

Grupa zachodnia: Błękitni Modlnica - Brzeźna Osiek 6:2, Orzeł Piaski Wielkie - Radziszowianka 0:0, Legion Bydlin - Tempo Białka 0:5, Jutrzenka Giebułtów - Świt Krzeszowice 3:0, Chelmek - Sokół Kocmyrzów 1:1, Niwa Nowa Wieś - Kmita Zabierzów 3:2, Victoria 1918 Ja-

worzno - Raba Dobczyce 2:1, Unia Oświęcim - Orzeł Myślenice 2:2.

1. Victoria Jaworzno	15	37	44-19
2. Błękitni Modlnica	15	34	47-28
3. Niwa Nowa Wieś	15	31	34-22
4. Radziszowianka	15	27	27-21
5. Sokół Kocmyrzów	15	23	35-30
6. Tempo Białka	15	20	39-26
7. KS Chelmek	15	20	31-31
8. Kmita Zabierzów	15	19	35-31
9. Orzeł Piaski Wielkie	15	19	13-21
10. Orzeł Myślenice	15	19	27-42
11. Jutrzenka Giebułtów	15	18	29-23
12. Świt Krzeszowice	15	18	18-28
13. Unia Oświęcim	15	16	21-27
14. Legion Bydlin	15	12	20-33
15. Brzezina Osiek	15	11	21-41

16. Raba Dobczyce	15	10	15-33
-------------------	----	----	-------

Grupa wschodnia: Polan Żabno - Turbacz Mszana Dolna 4:2, Bruk Bet Termalica II Niedzica - Wisła Czarny Dunajec 7:1, Wolania Wola Rzędzińska - Gród Podegrodzie 3:0, Błyskawica Proszówki - Nowa Jastrząbka Żukowice 5:0, Kolejarz Stróże - Szreniawa Nowy Wiśnicz 3:0, Dunajec Nowy Sącz - Sokół Słupnice 3:0, Tamovia - Jordan Jordanów 4:0, Poprad Ryto - LKS Szaffary 2:1.

1. Bruk-Bet Termalica II	15	40	64-8
2. Wolania Wola Rzędz.	15	34	45-8
3. Poprad Ryto	15	29	29-20
4. Gród Podegrodzie	15	26	29-25
5. Wisła Czarny Dunajec	15	24	39-30
6. Turbacz Mszana Dolna	15	21	37-34
7. Dunajec Nowy Sącz	15	21	28-27
8. Polan Żabno	15	21	22-24
9. Kolejarz Stróże	15	19	15-17
10. Tarnovia	15	19	31-36
11. Sokół Słupnice	15	19	22-33
12. Jordan Jordanów	15	14	26-43
13. Błyskawica Proszówki	15	13	34-52
14. Szreniawa N. Wiśnicz	15	13	14-48
15. Nowa Jastrząbka-Żuk.	15	11	14-25
15. LKS Szaffary	15	10	21-40

(ŻUK)

Hokej Udany debiut selekcjonera Pekki Tirkkonena

Polska wygrała w Sosnowcu

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

W ArcelorMittal Park rozegrano turniej Sosnowiec Cup w ramach Europejskiego Pucharu Narodów.

Polska w ostatnim, bardzo dobrym meczu pokonała Wielką Brytanię, zespół z hokejowej elity 1:0 i triumfowała w całym turnieju. Gola strzelił Paweł Zygmunt. Spotkanie obserwował komplet widzów. Wcześniej Polacy wygrali z Włochami 4:2 oraz przegrali po dogrywce ze Słowenią 2:3.

Przed rozpoczęciem meczu prezes PZHL Krzysztof Woźniak podziękował poprzedniemu selekcjonerowi Robertowi Kalaberowi i byłemu team leaderowi kadry Leszkowi Laszkiewiczowi, wręczając im pamiątkowe zdjęcia z autografami hokeistów aktualnej kadry.

W porównaniu do poprzednich dwóch spotkań szkoleniowiec Pekka Tirkkonen sprawdził trzeciego bramkarza. Tym razem bramki Polaków strzegł Michał Kieler i spisywał się znakomicie. Kieler zakończył spotkanie z czystym kontem.

- Drużyna bardzo mi pomogła, chłopcy grali ofiarnie. Dobrze nasza gra wyglądała i z tyłu i z przodu - mówił bramkarz, który został uznany najlepszym zawodnikiem spotkania.

Jedynego gola strzelił Zygmunt, który popisał się efektownym rajdem i skutecznym uderzeniem. Po końcowej syrenie kibice na stojąco podziękowali za grę polskim hokeistom. Sobotnie spotkanie oglądało ponad 2500 widzów.

Dzięki tej wygranej nasz zespół triumfował w całym turnieju. Puchar zwycięskiej dru-



FOT. PZHL

Paweł Zygmunt zdobył jedyną bramkę w meczu z Wielką Brytanią, dającą zwycięstwo reprezentacji Polski

żynie wręczył prezes PZHL Krzysztof Woźniak. - Jak na pierwsze zgrupowanie z nowym trenerem to zagramy naprawdę fajnie, chociaż doskonale wiemy, że czeka nas jeszcze bardzo dużo pracy - zaznaczał Kieler.

- Muszę pochwalić wszystkich naszych bramkarzy, którzy zagraли w turnieju, doświadczonych hokeistów, jak również młodzież, w tym Szymona Kiełbickiego, który pokazał naprawdę dobry hokej - przyznał selekcjoner Pekka Tirkkonen.

A Kiełbicki to wychowanek Comarch Cracovii, która teraz nie ma swoich przedstawicieli w reprezentacji.

Dzień wcześniej Białe-Czerwoni rozegrali dobry mecz, ale przegrali ze Słowenią 2:3 po dogrywce. Gole dla naszej drużyny strzelili Aron Chmielewski i Szymon Kiełbicki.

- Dobrze weszliśmy w ten mecz, ale później straciliśmy pechowo bramki - mówił Kiełbicki.

- Graliśmy lepiej niż Słowenia, ale niestety niewykorzystane sytuacje się mszczą.

Uczymy się systemu nowego szkoleniowca Pekki Tirkkonena. Kluczowy jest forechecking, cała gra w hokeju na świecie polega na tym, aby szybko odebrać krążek i grać blisko przeciwnika - zaznaczał Paweł Zygmunt.

POLSKA - WIELKA BRYTANIA

1:0 (1:0, 0:0, 0:0)

Bramka: Zygmunt 18.

Polska: Kieler (Miarka) - Ciura, Bryk; Zygmunt, Paś, Brynks; Górný, Kurnicki; Michalski, Komor-ski, Łyszczarczyk - Zieliński, Florczak; Ślusarczyk, Kiełbicki, Lewandowski - Jaworski, Kacper Maciasz; Krzemień, Syty, Gromadzki.

POLSKA - SŁOWENIA 2:3 po dogrywce

(2:1, 0:0, 0:1, d. 0:1)

Bramki: 1:0 Chmielewski 8, 1:1 Crnkic 10, 2:1 Kiełbicki 15, 2:2, Lesnigar 42, 2:3, Cosic 61.

POLSKA - WŁOCHY 4:2 (3:1, 1:0, 0:1)

Bramki: 1:0 Krzemień 7, 2:0 Górný 10, 2:1 Bradley 13, 3:1 Paś 16, 4:1 Paś 29, 4:2 Petan 48.

W pozostałych meczach: Słowenia - Wielka Brytania 5:1, Wielka Brytania - Włochy 4:5 po dogrywce, Włochy - Słowenia 3:2.
Kolejność: 1. Polska 7 pkt., 2. Włochy 5, 3. Słowenia 4, 4. Wielka Brytania 1.
©️ 5

„Jagiellonki” zdobyły w Olsztynie bardzo ważny punkt

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRALIGA KOBIET. **Piłkarki KS UJ Kraków zremisowały ze Stomilankami 1:1. To bardzo ważny punkt, bowiem m.in. z tą ekipą krakowianki rywalizują o pozostanie w najwyższej klasie rozgrywkowej.**

Po pierwszej połowie górą były olsztynianki. Uzyskały one prowadzenie w 28 minucie, gdy po dośrodkowaniu z rzutu wolnego strzałem głową Karolinę Klabis pokonała Alisa Renee Arthur.

Po przerwie krakowianki szukały wyrównania. Udało im się to w końcówce meczu. W 83 min z prawej strony w pole karne dośrodkowała Julia Bińkowska, a niepewną interwencję Alicji Barszcz wykorzystała Wiktoria Kaczmarek, która oddała strzał. Piłka odbiła się jeszcze od słupka i wpadła do siatki. Dzięki temu trafieniu krakowianki zimę spędzą nad strefą spadkową.

Dodajmy, że dla KS UJ to jeszcze nie jest koniec grania w tym roku. W najbliższą sobotę, 15 listopada krakowianki zagrają w 1/16 finału Pucharu

Polski. Ich rywalkami będą Legionistki Warszawa, a mecz zostanie rozegrany w stolicy o godz. 16.

ENERGA STOMILANKI OLSZTYN

- KS UJ KRAKÓW 1:1 (1:0)

Bramki: 1:0 Arthur 28, 1:1 Kaczmarek 83.

Energia Stomilanki: Barszcz - Arthur, Garbowska, Kulig, Libera (85 Zagórska), Milewska, Misztal, Puchalska (77 Fidurska), Roy, Tar-nowska, Turowska.

KS UJ: Klabis - Dyskowska (75 Szafran), Dżób (60 Bińkowska), Milena Kowalska, Mordel, Romuzga (87 Magdalena Kowalska), Słonka, Smaza, Stachurska (46 Sabuda), Uma, Kaczmarek.
Sędziowała: Kinga Damps (Gdańsk).

Krótko

Porażka Solnej

W 6. kolejce I ligi siatkarki Solnej Wieliczka przegrały u siebie (w Gdowie) z BAS Białystok 0:3 (18:25, 17:25, 18:25). To ich czwarta porażka, zajmują 9. miejsce w tabeli. (ART)

Przegrana wiślaków

Wiśła Kraków przegrała 1:4 z Escolą Varsovia w meczu 14. kolejki Centralnej Ligi Juniorów U-19. Gola dla „Białej Gwiazdy” strzelił Łukasz Staniów. (BK)

Wygrana rugbystów

Polscy rugbiści odnieśli drugie zwycięstwo w Rugby Europe Trophy, pokonując w Siedlcach zdecydowanie Danię 47:6. (AIP)

Polka w MKOl

Hanna Wawrowska została wybrana na 4-letnią kadencję na wiceprzewodniczącą Międzynarodowego Komitetu Fair Play przy Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim. Nigdy kobieta nie pełniła tak ważnej funkcji w tym gremium... (AIP)

Sport w telewizji

Poniedziałek, 11.30, 14 Polsat Sport 1, 18, 20.30 Polsat Sport 2, tenis, turniej ATP Finals w Turynie; **17.30 Polsat Sport 1,** siatkówka, TAURON Liga: UNI Opole - ITA Tools Stal Mielec; **27.30 Polsat Sport 1,** siatkówka, TAURON Liga: ŁKS Commercecon Łódź - Sokół & Hagric Mogilno. (ŻUK)

Lotto

Piątek, 7.11. Multi Multi, 14: 4, 5, 10, 18, 19, 22, 27, 33, 34, 38, 45, 48, 52, 54, 56, 58, 66, 71, 78, 80. **Multi Multi, 22:** 5, 8, 17, 18, 20, 22, 23, 26, 30, 32, 37, 49, 51, 58, 60, 61, 65, 66, 76, [80]; **Kaskada, 14:** 5, 6, 10, 11, 12, 15, 17, 19, 20, 21, 22, 24; **Kaskada, 22:** 3, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 12, 13, 15, 22, 23. **Ekstra Pensja:** 1, 6, 12, 14, 35 + 2. **Ekstra Premia:** 3, 12, 16, 29, 32 + 2. **Mini Lotto:** 2, 3, 29, 36, 41. **Eurojackpot:** 13, 19, 22, 35, 40 + 2, 8. **Sobota, 8.11. Multi Multi, 14:** 9, 14, 20, 21, [24], 39, 40, 41, 42, 43, 48, 49, 50, 64, 65, 69, 70, 71, 73, 77. **Multi Multi, 22:** 3, 7, 8, 19, 20, 22, [31], 32, 37, 38, 42, 51, 62, 64, 66, 69, 70, 71, 73, 78. **Kaskada, 14:** 1, 3, 7, 11, 12, 14, 15, 16, 18, 19, 22, 24. **Kaskada, 22:** 1, 2, 3, 6, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 22. **Ekstra Pensja:** 10, 11, 19, 32, 34 + 3. **Ekstra Premia:** 8, 24, 25, 30, 33 + 4. **Mini Lotto:** 6, 19, 32, 34, 37. **Lotto:** 7, 10, 20, 30, 35, 39. **Lotto Plus:** 20, 23, 28, 33, 45, 48. **Niedziela, 9.11. Multi Multi, 14:** 4, 6, 7, 9, 13, 15, 16, 22, 23, 28, 31, 33, 37, 41, 43, [54], 67, 69, 72, 79. **Kaskada, 14:** 1, 2, 4, 6, 9, 11, 13, 15, 17, 18, 22, 23

Jestem snobką. W ogóle od tego nie uciekam. Jestem rozrzutna

Iza Kuna w podcaście „Zza Kulis”



Z ŻYCIA GWIAZD

Marta Nawrocka ma perspektywę

Pierwsza dama RP udzieliła wywiadu „Vivie”. Zapytana o najbliższych, odpowiedziała: Rodzina jest wszystkim. To nasz fundament, nasze źródło siły i spokoju. Kiedy świat zaczyna wirować, zatrzymujemy się, jesteśmy razem. Dzieci przypominają nam, co jest w życiu ważne. Dają nam perspektywę, której żaden urząd ani tytuł nie zastąpi.

Marcela Leszczak przybrała na wadze

Celebrytka zamieściła ostatnio na Instagramie fotkę z siłowni, na której wyeksponowała umięśniony brzuch. Przy okazji napisała: „Większość swojego życia ważyłam 49 kg przy wzroście 175 cm. Dziś ta waga waha się między 53 a 57. To był taki czas długo przed i po »Top Model«, kiedy pracowałam jako modelka”.

Agnieszka Kaczorowska popelnia ten sam błąd

Doda skomentowała zamieszczenie wokół publicznego romansu Agnieszki Kaczorowskiej i Marcina Rogacewicza. – Ich rodzaj ekspresji uczucia może być drażniący. Zwłaszcza że żyjemy w państwie bardzo samotnych serc, którym nawet już aplikacje nie pomagają, żeby być w związku – powiedziała. I dodała: Agnieszka popelnia ten sam błąd. Po rozstaniu z mężem ubolewała nad tym, że tak bardzo ekspozycjonowała swoje małżeństwo i że już tego więcej nie zrobi. Teraz jest to samo, więc będzie bolało jeszcze bardziej.



W TELEWIZJI



Marszałek Piłsudski PONIEDZIAŁEK

TVP Historia, 12:15
Dziennikarz przeprowadza wywiad z sędziwym marszałkiem. Piłsudski wspomina na swe życie i działalność. W roli młodego Piłsudskiego – Mariusz Bonaszewski, starego gra Zbigniew Zapasiewicz. Kolejne odcinki w kolejne dni.

Teatr TV: Klub kawalerów

PONIEDZIAŁEK TVP 1, 20:30
Komedię Michała Bałuckiego wyreżyserowała Krystyna Janda, pozyskując dla swej inscenizacji imponującą obsadę. Gwiazdy sceny i ekranu stworzyły galerię postaci, z których każda jest zabawna a łączy je przynależność do tytułowego klubu.

Polska na TAK!

WTOREK TVP 1, 17:35
Plenerowy koncert z Lublina. Artyści – m.in. Natalia Nykiel, Reni Jusis, Mary Spolsky – wykonają największe przeboje kolejnych dekad wolnej Polski w nowoczesnych aranżacjach.

Kos

WTOREK TVP 1, 20:30
Wiosna 1794 roku. Do kraju wraca generał Tadeusz „Kos” Kościuszko (Jacek Braciak), a jego tropem podąża rosyjski rotmistrz (Robert Więckiewicz). W tym samym czasie młody chłop (Bartosz Bielenia), szlachecki bękart, marzy o nadaniu herbu i majątku przez swojego nieprawego rodzica. I to właśnie w jego rękach w decydującym momencie będą leżały losy powstania...

KRZYŻÓWKA NR 173

Poziomo:

- dawniej uczeń gimnazjum lub szkoły średniej,
- przrząd nawigacyjny używany w żeglarskim,
- gdańska dzielnica granicząca z Sopotem,
- np. bal – zabawa i bal – kłoda drewna,
- dawne zmartwienie,
- sportowa lub remontowa,
- rodzaj ulicznego szańca,
- kieruje szpitalnym oddziałem,
- krzew z czarnymi owocami,
- popularna pasta do zębów,
- osobisty dobytek, mienie,
- ślepa na starym mieście,
- nikczemny człowiek,
- gatunek afrykańskiej antylopy,
- nieistotne szczegóły, drobniactwa,
- dawna ozdoba kobiecego kapelusza,
- ... Alva Edison, wynalazca żarówki,
- warzywo w mizerii,
- puszysty ogon wiewiórki,
- zawsze umiera ostatnia,
- boisko przedzielone siatką.

Pionowo:

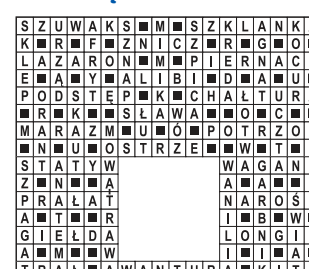
- tytuł Anglika w dawnych Indiach,
- ... Wschodni, kraj w Azji,
- piłkarski klub z Ostrawy,
- Krzysztof, twórca muzyki filmowej („Dziecko Rosemary”),
- Myszka ... z kreskówki Walta Disneya,
- myśliwska wyprawa w Afryce,
- potocznie niesnaski, kłótnie,



- wędrowni zespół aktorów,
- nocą usiane gwiazdami,
- polskie piwo bezalkoholowe,
- gorący napój alkoholowy,
- niewielki, szybki okręt patrolowy,
- melodramat z główną rolą Barbry Streisand,
- wytworna, elegancka kobieta,
- dzierżawa lokalu, аренда,

- czeska ciężarówka,
- zachęca do kupna towaru,
- reżyser filmu „Leon zawodowiec”,
- pobierany od odchodów,
- „motoryzacyjne” miasto w stanie Michigan,
- niechęć do czynu, bezwład,
- najemny robotnik rolny,
- Henryk, aktor z serialu „Polskie drogi”.

ROZWIĄZANIE NR 172



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś zaskoczysz wszystkich swoją energią. Nie bój się zmian. Horoskop dzienny powiada, że los sprzyja odważnym decyzjom.
Ryby (19.02 - 20.03)
Czas na odpoczynek i refleksję. Zrób coś tylko dla siebie. Horoskop na dziś mówi, że odzyskasz dzięki temu równowagę i spokój ducha.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie Twoją supermocą. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi słuchać uważnie tego, co mają do powiedzenia inne osoby.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dziś silne, ale nie daj im sobą rządzić. Zaufaj intuicji. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że ona zna właściwą drogę.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie przyciągać innych ludzi. Horoskop na dziś radzi wykonać to, by osiągnąć cel. Ale pamiętaj też o pokorze.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządek wokół pomoże Ci zabrać myśli. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że drobne kroki poprowadzą do wielkich efektów.

Lew (23.07 - 22.08)

Nie bierz na swoje barki żadnych dodatkowych obowiązków. Horoskop dzienny powiada, że nie będziesz w najwyższej formie.
Panna (23.08 - 22.09)
Chętnie wejdiesz we współpracę z innymi osobami. Horoskop na dziś wyraźnie powiada, że wspólny wysiłek da bardzo dobre efekty.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja przygodom. Wyrusz tam, gdzie serce Cię prowadzi. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że niespodzianki będą miłe...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Pojawi się nowy pomysł – nie ignoruj go! Horoskop dzienny wróży, że kreatywność dziś otworzy Ci drzwi do czegoś wielkiego.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Uczucia nabiorą głębi. Horoskop na dziś wyraźnie radzi zatrzymać się na chwilę. To pozwoli zrozumieć, co naprawdę mówi Twoje serce.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Skup się na planach długoterminowych. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że cierpliwość i dyscyplina zaprowadzą sukcesem.